

● „Odgłosy” w Ameryce ● PORADNIK GASTARBEITERA (str. 4) ● Łódzkie zoo (str. 6) ● Pedofil i 5-latek (str. 6) ● Romans „Odgłosów” (str. 8) ● DZIŚ POEZJA (str. 9) ● KOMU GOLFA? (str. 10) ● Program Telewizji Polskiej ● ŻYCIE TOWARZYSKIE (str. 16)

Konkurs

Z „Odgłosami do Legolandu” rozstrzygnięty

(szczegóły str. 2)

ISSN 0472-5042, Nr indeksu 36-76-21

Odgłosy

Nr 29 (1743)
ROK II (XXXV)

26 lipca 1992 r.

Cena 3 000 zł

Autoryzowany Partner i Reseller na rok 1992 firm Seikosa, Microsoft, Lotus i Soft-tronik proponuje po super-atrakcyjnych wakacyjnych cenach

Drukarki Seikosa, Epson i Hewlett-Packard
Licencyjne oprogramowanie Komputery BOS i Gulipin

FAST

Autoryzowany Partner Handlowy Soft-tronik

ul. Barska 13, 94-215 Łódź
tel. 51-01-02, fax 32-74-48



Andrzej Kern powiedział dziennikarzowi „Wprost”, „Nie wykluczam, że Maciej M. otrzymał od córki raporty na temat mojego życia osobistego, nie wykluczam, że był podstawiony”. Czytaj str. 5. (Fot. ANGORA)

Byli pewni swego, bo mieli w garści teczki

Jak próbowano „rozegrać” KPN

Polska Oficyna Wydawnicza „BGW” spisała się „na medal”. Jest to niewatpliwy rekord. Wydarzenia z 4 czerwca 1992 roku opisane zostały w książce, która ukazała się w lipcu tegoż roku. „Teczki, czyli widma bezpieki” – taki jest tytuł. Podtytuł: „Czarny scenariusz” czerwonego przewrotu. Redaktorem całości jest Jacek Snopkiewicz. Pomagali mu: Aleksandra Jakubowska i Dariusz Wilcza. Teksty napisali: Krzysztof Kaszyński, Jacek Podgórski, Barbara Stanisławczyk, Dariusz Wilczak, Jacek Snopkiewicz, Stanisław Marat.

Z książki tej publikujemy fragment przedstawiający przebieg „podchodów” pod KPN.

2 czerwca, wtorek.

Grzegorz Cygonik, sekretarz osobisty wicemarszałka Sejmu Dariusza Wójcika:

– Około godziny 19.30 odezwała się „rządówka”. Dzwoniła sekretarka ministra Macierewicza. Przekazała informacje, że minister koniecznie chce widzieć się z marszałkiem Wójcikiem o godzinie 21. Przekazałem sekretarce, że będzie to niemożliwe... (...) Około godziny 20.30 zadzwoniła po raz drugi i zaproponowała spotkanie o 22.30. Te propozycje marszałek Wójcik przyjął.

(...) Poseł Michał Janiszewski, szef Centralnego Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN:

– W trakcie rozmów miałem wrażenie, że toczą się jakieś sprawy poza tą salą. Pada z naszej

strony jakieś pytanie, a w odpowiedzi jest martwa cisza. Jakby główni rozgrywający na coś czekali. (Toczyły się wtedy rozmowy KPN z koalicją rządową – przyp. red.)

Mówi Adam Słomka, wiceprzewodniczący KPN, uczestnik rozmów:

– Te rozmowy miały bardzo dziwny przebieg. Zaczęły się bardzo ciepło ze strony premiera. W ogóle było szalenie miło. Po chwili atmosfera zrobiła się taka, że ktokolwiek poza nami bał się zabrać głos. Na moje pytanie, jak strony koalicji rządowej ustosunkowały się do propozycji KPN, przez blisko półtorej minuty na sali panowała cisza. Około godziny 22.20 sala opuścił Darek Wójcik, który powiedział mi, że ma do załatwienia jakąś ważną sprawę.

Kilka minut później samochód z wicemarszałkiem Wójcikiem i jego sekretarzem osobistym podjeżdża pod bramę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Grzegorz Cygonik:

– Na teren MSW wpuszczeni zostaliśmy błyskawicznie. Marszałek wbiegł na górę, a ja z kierowcą zostałem w samochodzie. W sumie rozmowa trwała około 45 minut. Wójcik wyszedł dosyć błdy. (...)

Około godziny 23.25 Dariusz Wójcik powraca na toczące się w URM rozmowy koalicyjne.

Cd. na str. 3

Kup pan ławkę

Mieszkańcy Łodzi ostatnimi czasy mogli kupować sobie wiele pożytecznych, przyjemnych oraz ładnych rzeczy. Mogli – na przykład oczywiście – kupić sobie chleb i piwo, rower i gazetę, pepsi w puszcze lub ekerke.

Jedni pracują i kupują, inni nie pracują i też kupują, jeszcze inni nie pracują i kradną bądź niszczą. Stałym obiektem ataków wydają się być następujące miejsca: całe MPK (autobusy i tramwaje) oraz słupki na przystankach plus wiaty) a także parki (zieleni, labędzie, a także ławki).

Kiedy zatem usłyszałam w łódzkim radiu, że ktoś ma okazję kupić właśnie ławkę – pomyślałam, słodka idiotka, że pewnie przytępali jakąś grupkę niecznych tytków, demolujących park i teraz wandalę muszą odkupić to, co zniszczyli...

Byłam w błędzie, co wnet się wyjaśniło. Dzisiaj bowiem zaszliśmy już tak daleko, że każdy obywatel, mały i duży, gruby i chudy, wierzący i ateista – może kupić sobie ławkę! Phi! Też mi sensacja: ławki od dawna kupowało się w dowolnym wymiarze i kolorze. No tak, zgoda, ale to jest inaczej: ławkę można kupić – konkretnie

zaś wpłacić szmal – i oddać ją we władanie muzeum.

Tak! Prześliczny zespół pod nazwą zespół willowy Herbsta, publicznie zachęcił mieszkańców do inwestowania. Już nie akcje i obligacje. Już nie „siła swoich pieniędzy”, już nie giełda i faceci w czerwonych szelkach czy numer konta w banku. Po prostu kupujemy ławeczkę...

Wygląda to – w szczegółach – następująco. Jest willa, przy niej park. Park jest ładny, ale nie do końca urządzony. Brakuje w nim ławek, bo brakuje pieniędzy. Idziemy zatem na miejsce, sięgamy do portfela i wyjmujemy coś około 4 mln zł. Żeby nam nie chodziły po głowie jakieś wzory i modele – opracowano już typ, pasujący do całości. Jest to twór specjalny, bo dębowy, dlatego tyle kosztuje.

No i co to dla mnie za interes? Zaraz, zaraz... Na ławeczkę można – to propozycja muzealników – przymocować tabliczkę z nazwą (nazwiskiem) ofiarodawcy. Będzie – super. Każdy, kto tu przyjdzie, zwiędzi i potem zasiądzie w parku, odczyta nas i pochwali.

Zapyta ktoś: a co na to miasto? Wiadomo wszak, że jest ono biedne jak chuda mysz

kościelna. Miasto jednak dostrzega potrzebę doposażenia obiektu i pewnie, koniec końców, jakąś złotówkę rzuci. Ponoć wystarczy na 10 ławek. Trzeba ich jednak jeszcze raz tyle – co oznacza, że my powinniśmy kupić także dziesięć.

I o co tu idzie? I w czym problem? Czterdzieści milionów? Kropelka w oceanie!

Nie da się dłużej ukryć, że temat podpowiedział nam czytelnik. I to on zapytał konkretnie: gdyby tak zdjąć tylko dwadzieścia tablic z nazwami nowych ulic i podliczyć te pieniądze, które wydano na ich wykonanie, gdyby tak na słynną, ubiegłoroczną wycieczkę radnych do Wilna pojechało pięć osób mniej – i odłożyć te pieniądze, to dzisiaj koło rezydencji Herbsta byłoby akurat o 10 ławek więcej. Oczywiście, żeby nie posadzono nikogo o manipulację – tabliczki też by można było napisać: ławka ufundowana dlatego, że nie wykonano wszystkich tablic z okazji przemianowania ulicy M. Nowotki na ul. Pomorską. Drugi napis: ławka stoi, ponieważ niżej wymienieni radni – tu koniecznie podać nazwiska – nie pojechali

do Wilna i zostali w domu. Ładne, co? A jak by się gospodarze pałacu Herbsta cieszyli! A my, obywatele – lepiej nie mówić!

A gdyby tak jeszcze, do kompletu, na słynne w całym kraju wyprawy naszych lokalnych władz nie jeździło tyle osób, gdyby oni w pocie czoła nie promowali, zachęcali, przekonywali i przyciągali – z wiadomym i widomym skutkiem – mielibyśmy znowu trochę grosza. Pewnie na parę ławek by wyszło. Z tabliczkami, oczywiście!

Oczywiście, bo jestem tzw. lokalną patriotką, popieram całym sercem akcję kupowania ławek z tabliczkami. Niestety, sama nie mam teraz wolnych czterech milionów. Bardzo mi przykro.

Nie kupię też, przepraszam po raz drugi, ani jednego stylowego kosza, które należałoby ustawić obok tamtych ławek. Znowu: nie mam pieniędzy i nie potrafię sobie wyobrazić okolicznościowej tabliczki na nim. Kosze zresztą – to pestka. Przecież Łódź zafundowała sobie jakieś zagraniczne śmietniczki, prawda? To znowu trzeba pojechać za granicę, pogadać, ustalić wstępnie, pojechać znowu – zakontraktować, a potem już tylko pojechać i dopilnować. Chetnie na taką wyprawę z pewnością się znajdą.

To dlatego wszystkiego, kiedy już pójdę do pałacu Herbsta, nie będzie mi wcale przykro, że nie zobaczę tak zgrabnej ławeczki stylowej z tabliczką, na której przeczytam swoje nazwisko.

M. Kowalik



Po trudnych pertraktacjach koalicja siedmiu partii wyłoniła rząd **Hanny Suchockiej**. Jest to rząd „Ostatniej Szańsy” stronnictwa postsolidarnościowych. Fakt ten potwierdził Prezydent RP – **Lech Wałęsa**, który wziął udział w obradach Rady Ministrów. – *Temu rządowi musi się powieść – powiedział. – Ma być silny i stabilny. Jego najważniejszym zadaniem jest porządkowanie Rzeczypospolitej.* A gdyby się przypadkiem nie udało – bo czyż tak liczna i zróżnicowana koalicja może wyłonić i utrzymać stabilny rząd? – pytają jego przeciwnicy – to następny rząd będzie prezydencki, czy to się komuś podoba, czy nie. I tego nie należy traktować jako ostrzeżenie, ale jako doping. W tym przypadku jest to doping dozwolony.

● **ZJM** o nowym rządzie **Hanny Suchockiej**: „Część prasy obawy rozprasza. Ten rząd, to nadzieja nasza. Przysłowie uczy, nie ja, Czują jest matką nadzieja...”

● W Krakowie odbył się Europejski Miesiąc Kultury. W dzień po zamknięciu uroczystości odbyła się stypa po „Teatrze STU”. Powróciła smutna kulturalna rzeczywistość. Następną do likwidacji okazała się „Estrada Krakowska”. Mimo prób podejmowanych przez **Janusza Andrzejewskiego** instytucja ta znalazła się w kłopotach i wymagała dofinansowania. Kłopoty minęły, „Estrada Krakowska” zaczęła przynosić znowu zyski, ale wojewoda krakowski **Tadeusz Piekarczyk** postawił „Estradę Krakowską” w stan likwidacji. Powiadają, że w Krakowie jest to metoda. Jak są z jakąś kulturalną placówką kłopoty, to się ją likwiduje i po kłopotach. W rządzie **Hanny Suchockiej** brakuje ministra kultury i sztuki. I bardzo dobrze. Stosować w skali krajowej krakowską metodę. Kultura sama się zlikwiduje. A jakie to da oszczędności!

● Stojący przed sądem generał **Władysław Ciastoń**, odpowiadający pod zarzutem wydania rozkazu w sprawie zamordowania ks. **Jerzego Popiełuszki**, poczuł się dotknięty artykułem **Marty Miklaszewskiej** w „Tygodniku Solidarność” pt. „Zbrodnia nie zarosta trawą”. (**Marta Miklaszewska** prywatnie jest żoną byłego premiera **Jana Olszewskiego**). I pozwał przed sąd redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność” **Andrzeja Gelberga** i autorkę. W „Nowym Świecie” odezwał się na to **Józef Szaniawski**, który domaga się, aby go również gen. **Władysław Ciastoń** pozwał przed sąd, gdyż 26.10.91. zamieścił w „Tygodniku Centrum” artykuł pod podobnym tytułem: „Sprawa nie porosta trawą”. To się nazywa umieć się znaleźć.

● Sytuacja na Śląsku grozi społecznym wybuchem. Jedne kopalnie kończą strajk, zaczynają drugie. Trwa okupacja Państwowej Agencji Węgla Kamiennego w Katowicach. Zorganizowała ją „Solidarność 80”, która na Śląsku cieszy się dużym poparciem. Na ten temat wypowiedział się **Jacek Kuroń**: – *Rozumiem wzburzenie tych, którzy strajkują. Wiem, że zarobki górników nie mogą być niższe niż są teraz, ale nie można wszystkiego załatwić tylko podwyżkami, na Śląsku potrzebne są rozwiązania całościowe.* – I tego domagają się między innymi Śląscy górnicy. Położenie **Jacka Kuronia** nie jest łatwe. Wie, że na hałdach leży około 11 milionów ton węgla, którego nie ma kto kupić. Kopalnie są zadłużone. Być może trzeba będzie w najbliższym czasie zamknąć 18 kopalni. – *Rząd jest teraz weśnięty w ścianę – powiedział Jacek Kuroń, który znajduje się w tej ścianie razem z rządem.* Łatwo mu nie będzie!

● **Monika Kern** i **Maciek Malisiewicz** (nazwisko ujawnił „Sztandar Młodych” 13.07.) nadal się ukrywają. Film o ich miłości chcą kręcić **Piotr Bikont** i **Marcel Łoziński** oraz – niezależnie od nich – **Marek Piwowski**. Minister sprawiedliwości uznał, że Prokuratura Wojewódzka w Łodzi popełniła błędy, ale to nie powód, aby nadal nie prowadzić tej sprawy. Interesy **Moniki Kern** prowadzi mecenas **Karol Głogowski**. Interesy **Macieja Malisiewicza** – mecenas **Michał Plisecki** z Warszawy, który zapowiedział, że będzie odwoływał się od decyzji ministra sprawiedliwości, jeśli będzie trzeba to nawet do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. **Jeremi Szpak**, przed którym była żona od 9 lat ukrywa syna, mimo orzeczenia sądu w sprawie kontaktów z dzieckiem, postanowił wnieść sprawę do Prokuratury Wojewódzkiej w Łodzi. Ciekawe, czy jego sprawą zajmą się w taki sam sposób, jak sprawą **Moniki Kern**?

● **Wojciech Tarkowski** w „Nowym Świecie” doszedł do wniosku, że po roku sprawowania rządów w Teatrze Wielkim w Warszawie przez **Stawomira Pietrasa** „nadzieje na jakąkolwiek poprawę fatalnej artystycznej egzystencji (a właściwie, szerzej mówiąc, vegetacji) opery pozostają jednak niestety, ciągle nie spełnione”. I dodaje, że „groźba bankructwa teatru nie napawa nikogo niepokojem”. I komu przeskądzał **Stawomir Pietras** w Łodzi? Zle mu tu było?

B. M.

Odgłosy

Tygodnik „Odgłosy”
Redaktor naczelny **Paweł Woldan**
Wydawca: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Łódź ul. Piotrkowska 94
☎ 32-07-59, 32-61-79
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Skład i łamanie: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Druk: Drukarnia Offsetowa,
Łódź ul. ks. Ignacego Skorupki 17/19

Przeegląd prasy

Bycia w opozycji najbardziej boli się opozycja

Ten strach bierze się z faktu, że pozostawanie w opozycji, bądź odejście w opozycję, nie jest wynikiem wyboru, ale sytuacji, w jakiej znalazło się dane ugrupowanie. KPN i Porozumienie Centrum miały ochotę znaleźć się w rządowej koalicji, ale ich tam nie chciano. PSL nie udało się utworzyć takiej koalicji, która byłaby zdolna do powołania rządu. Stąd PSL nie wypadało być w koalicji rządowej, choć czyniono ostrożne awanse, że być może w przyszłości, bo koalicja jest otwarta. SLD jest od dawna izolowane i nie ma żadnych szans na to, aby wejść do jakiegokolwiek koalicji, w której byłyby partie solidarnościowe lub niepodległościowe. Toteż nie przypadkiem (gw) w „Sztandarze Młodych” (15.07.) określili obecną opozycję parlamentarną stanem „względnej opozycji”. Można też powiedzieć, że jest to

opozycja przymusowa

„Jaki rząd – taka opozycja – napisał w „Trybunie” (16.07.) **Dariusz Szymczycha**. – *Skoro w gabinecie rządowym próbują pojednać ogień z wodą, to i w opozycji spotkamy polityczne spectrum od ściany do ściany.* Podczas sejmowej debaty nad expose premier **Hanny Suchockiej** politycy ugrupowań, które z tych czy innych powodów nie weszły do koalicji rządowej, tłumaczyli się jakby ze wstydem, dlaczego nie będą głosowali za rządem. „Przeważała taktyka: „Zdystansujemy się od tego rządu, skrytykujemy, wykażemy jego słabości, ale pozwolimy na jego uformowanie” – napisał (gw) w „Sztandarze Młodych” (15.07.). – *Tak naprawdę „opozycyjność” większości ugrupowań ma deklaracyjny charakter.* Jego zdaniem „ten stan rzeczy utrzyma się prawdopodobnie przez dłuższy czas”, a to dlatego, że „partie polityczne pozostające w „opozycji” są bądź skłócone wzajemnie, bądź izolowane na polskiej scenie politycznej”. A poza tym opozycyjność jest u nas stanem wstydliwym, co jest pozostałością po micie jedności moralno-politycznej. Tymczasem być w opozycji w demokracji parlamentarnej jest czymś normalnym. I dlatego

Jarosław Kaczyński jest zadowolony

z tego, że jest w opozycji. W rozmowie z **Jarosławem Sroka** dla „Nowej Europy” (16.07.) powiedział: – *Jesteśmy parlamentarną opozycją. Zupełnie normalna rzecz w demokracji.* Potwierdził jednocześnie wewnętrzną sprzeczność parlamentarnej opozycji. – *Raczej z SLD nie będziemy się konsolidować.* Z kim się PC może konsolidować **Jarosław Kaczyński** dokładnie wyjaśnił w rozmowie ze **Zbigniewem Lipińskim** dla „Nowego Świata” (11-12.07.): – *Wysoko oceniam Parysa i to co uczynił na stanowisku ministra ON. Stąd wynika nasz stosunek do przywódcy tego ruchu. Natomiast trudno jeszcze powiedzieć coś bliższego o samym ugrupowaniu.* Chodzi o Ruch III Rzeczypospo-

litej. **Jarosław Kaczyński** obawia się, że temu ruchowi grozi popadnięcie w „ryniuszczyznę”. PC gotowe jest też współpracować z Ruchem dla Rzeczypospolitej **Jana Olszewskiego** i częścią ZChN. „...swoje pretensje – powiedział **Jarosław Kaczyński** – kieruję do tej części ZChN, która odegrała fatalną rolę w operacji tworzenia obecnego gabinetu. Istnieje jednak część ZChN bardzo nam bliska zarówno politycznie, jak i ideowo”. Można się więc spodziewać, że wiele jeszcze przegrupowań dokona się niedługo na polskiej scenie politycznej. Niektórzy zastanawiają się nawet, czy **Antoni Macierewicz** nie odejdzie z ZChN i pociągnie za sobą część jego członków. Być może, to oni okażą się bliscy politycznie i ideowo partii **Jaroslawa Kaczyńskiego**. Pomogłoby to niewątpliwie spełnić oczekiwania **Macieja Łętowskiego** („Nowy Świat”, 14.07.), który uważa, że „tylko wokół PC, patrząc na te sprawy z dzisiejszej perspektywy, będzie mogła się odbudować koalicja centroprawicowa zdolna do rządzenia”. Taką nadzieję wyraził też – polemizując w „Gazecie Wyborczej” (15.07.) z artykułem **Andrzeja Szczygińskiego** „Czyja jest Polska?” – senator **Krzysztof Pawłowski**: „Głęboko wierzę, że PC (a może i inne ugrupowania) znajdują drogę wejścia do obecnej koalicji”. No, bo jakże tak, takie poważne ugrupowanie, a nie jest w rządzie. Wstyd!

W „Życiu Warszawy” (14.07.) **Marcin Dominik Zdort** pyta,

czy nadchodzi Król Piast Rekomunizator?

I kto ma być tym Królem Piastem? Ma się on – jak wskazuje historyczna analogia – wywodzić z ruchu ludowego. Ale jego zdaniem nie będzie to ani **Roman Bartoszcze**, którego kariera „już się zakończyła”, ani **Józef Ślisz**, którego „wysokie urzędy utemperowały”, ani **Gabriel Janowski**, gdyż „wygodny fotel, obszerny gabinet i kłopoty z „Samobroną” natychmiast zaprzęcały jego „zastugi” dla chłopów”, ani **Waldemar Pawlak**, którego niepowodzenia w kompletowaniu rządu mogą zaowocować dopiero w przyszłości. Natomiast pewne szanse „pociągnięcia za sobą niezadowolonych rolników” ma „zaciekły wróg gospodarki rynkowej w rolnictwie” poseł **Jacek Soska**, którego jednak PSL odsunęło na bok. Kto więc zostaje? Ano zostają przywódcy niezadowolonych chłopów, którzy znajdują się poza parlamentarną opozycją. **Zbigniew Majchrzak** – „lider blokady drogi pod Włocławkiem, który kazał rolnikom podpisywać krwią przysięgę na wierność narodowi” i który zamysła o utworzeniu partii bardzo radykalnej: „Racja”. Może to być też **Andrzej Lepper** – przywódca ZZR „Samobrona” i partii politycznej „Przymierze Samo-

obrona”. Domaga się on rozwiązania parlamentu, ogłoszenia nowych wyborów, w tym prezydenckich i można przypuszczać, że będzie kandydował do prezydenckiego fotela. A gdyby nie udało się wygrać tych wyborów, to już teraz „grozi niemal jawnie walką zbrojną”.

„Charakterystyczną cechą polityki polskiej ostatniego okresu – napisał w „Nowej Europie” (15.07.) **Krzysztof T. Toeplitz** – (...) jest to, że żadna lub też bardzo nieliczna spośród działających u nas partii czy ruchów politycznych mają wizję Polski przyszłości, wizję zarysowaną na, powiedzmy, 25 lub choćby 15 lat naprzód”. Zwrócił też na to uwagę poseł **Ryszard Bugaj** z Unii Pracy podczas debaty sejmowej przy powoływaniu rządu **Hanny Suchockiej**. Wizji nie ma, ale są hasła, które mają zwrócić uwagę społeczeństwa. Jednym z nich jest

groźba rekomunizacji

Co to ma być? „Powrót do „starego” nastąpić mógłby – wyjaśnia **Marcin Dominik Zdort** w „Życiu Warszawy” (14.07.) – w sferze gospodarki: dotacje państwowe, umarzanie kredytów nieefektywnym gospodarzom, sztuczne podtrzymywanie rozdrobnionej struktury gospodarstw rolnych”. Takiej rekomunizacji wcale nie muszą wprowadzać politycy z „poskomunistycznej lewicy i nie z coraz radykalniejszego populistycznego skrzydła „Solidarności”. Groźba rządów związku zawodowego robotników zastąpiona zostać może dyktaturą chłopskich syndykalistów”.

Czy ludzie tego chcą? Z badań OBOP wynika, że 69 procent zapytanych nie chce powrotu do czasów PRL, 22 proc. – tak, a 9 proc. nie ma zdania. Również 51 proc. zapytanych, czy są teraz warunki, aby postkomuniści doszli do władzy, odpowiedziało, że nie. 67 proc. uważa, że gdyby tak się stało, to byłoby źle dla kraju, tylko 34 proc. pytanym uznało, że jest to możliwe, a 14 proc., że byłoby to dobre dla kraju. Jak z tego wynika baza społeczna dla ewentualnej rekomunizacji jest raczej nikła. **Andrzej Wasilewski** w artykule „Zamek jako metoda rządzenia” („DZIS”, nr 7 z 1992) uznaje, że „nie ma w Polsce liczących się sił, przeciwstawiających się przekształcaniu, są tylko ośrodki alternatywnych koncepcji. Mogłyby one bez wątpienia wnieść mniej dotliwy dla kraju scenariusz przeobrażeń, ale wiązałyby się to z uszczupleniem jedynowładczej roli rządzącego obozu”. I to jest istotny powód słabości opozycji, która nie będzie w stanie spełnić takiej roli, jaka w parlamentarnej demokracji jest jej przypisana. Mamy więc taką opozycję, jaki rząd. Być może w przyszłości dorobimy się rzeczywistej a nie przymusowej opozycji.

Marcin R.

Konkurs „Z Odgłosami do Legolandu” rozstrzygnięty

Do krainy klocków pojedzie Krzyś

W redakcji „Odgłosów” odbyło się losowanie nagród naszego wakacyjnego konkursu „Z Odgłosami do Legolandu”. Komisją pod przewodnictwem właściciela tygodnika i zarazem dyrektora generalnego Wydawnictwa „Westa Druk” **Mirosława Kulisia**, dokonała przeliczenia i sprawdzenia listów i kart pocztowych nadesłanych na konkurs oraz losowania.

Okazało się, że nasz konkurs cieszył się dużym powodzeniem rodziców i dzieci. Ogółem – pocztą lub bezpośrednio do redakcji – doreczono nam 2.311 listów i kartek pocztowych z powyklejanymi kuponami konkursowymi. Wiele pisanych przez dzieci. Wszystkie miały minimum trzy kupony, choć zdarzały się i takie koperty, w których mieściło się i po osiem kuponów. Rzecz jasna, takiego aż wymogu nie było i nie miało to wpływu na wynik losowania, ale zawsze miło, kiedy ma się wiernych czytelników.

A teraz wyniki losowania: Do Legolandu z mamą lub tatą pojedzie 12-letni **KRZYŚ BORSKI** z Czestochowy. Gratulujemy i prosimy o pilny kontakt z redakcją.

Rozlosowane zostały również trzy nagrody pocieszenia, które przypadły **IZIE MIELCZAREK** z Łodzi, **MACIUSIOWI DURYSOWI** ze Zgierza oraz **BARTKOWI SIKORZE** z tatą Wojtkiem z Łodzi. Zapraszamy do redakcji.

(PW)



Magda z siostrą niedawno wróciły z Legolandu

Jak próbowano „rozegrać” KPN

Cd. ze str. 1

Adam Słomka:

– Był wyraźnie poruszony, ale siedział z kamienną twarzą. Wiedziałem jednak, bo go znam, że jest czymś bardzo podekscytowany. Premier do końca rozmów grał z żelaznymi nerwami i czekał chyba, aż my pekniemy. Widać było, że Olszewski jest zszokowany, kiedy stwierdziliśmy, że nie ma właściwie o czym dalej rozmawiać, bo strona rządowa niepoważnie traktuje nasze postulaty. W tym momencie premier zaczął mówić, że być może, co do spraw programowych są pewne różnice, ale w sumie to się jakoś dogadamy. Dodał przy tym, że szkoda na to tracić czasu, więc przejdźmy może do spraw personalnych. My oczywiście zaczęliśmy się bronić, bo nie omówiono w zasadzie naszych postulatów programowych. Na to Olszewski stwierdza:

– Nie, nie panowie ja chcę powiedzieć, że my generalnie zgadzamy się na wasze postulaty.

(...) Wydawałoby się, że są to poważni politycy, ale zachowywali się jak nieśmiały dzieci. Bali się mówić. Jarosław Kaczyński na przykład stwierdził:

– Ja się nie będę wypowiadał. Powiem tylko tyle, że jak już będzie koalicja, to ja zabiorę głos. Na razie szkoda czasu.

(...) Przyglądał się tylko wszystkiemu i lekko uśmiechał. Wydaje mi się, że poza Olszewskim był on jedynym w tym towarzystwie, który wiedział, co jest grane. Na koniec spotkania Olszewski nagle robi rzut na taśmę i mówi:

– Panowie, dwunastu wice ministrów to przesada. Zgadzamy się na większość waszych postulatów personalnych, ale dwunastu to jest za dużo. Omówmy, których tak, a których nie. Co do tych głównych ministerstw, które chcecie, to zgoda, ale co do wicepremiera to raczej nie.

W tym momencie był zawołany atak na Leszka Moczulskiego, ale my w ogóle nie podjęliśmy tematu. Stwierdziliśmy jedynie, że dalsze rozmowy są bezprzedmiotowe i skoro postulaty programowe nie są przyjęte, więc my nie chcemy wchodzić w sprawy personalne. (...) Na zakończenie Leszek rzucił, że gra w kulki to nie z nami. W tym momencie im wszystkim szczęki opadły. (...) Facedzi z rozdziawionymi gębami, oniemiała zostali przy stole, a my podaliśmy rękę premierowi i wyszliśmy.

Około godziny 23.40 Leszek Moczulski wraz z delegacją KPN opuszcza salę. Oczekujących dziennikarzy informuje: – KPN będzie w czwartek w Sejmie głosował za dymisją gabinetu Olszewskiego.

Adam Słomka:

– Po wyjściu z sali Darek Wójcik mówi, że ma coś ważnego i musimy się natychmiast spotkać. Przyjeżdżamy do Sejmu. Darek mówi, żebyśmy poszli na spacer. Idę ja, Darek, Krzysztof Król i Leszek Moczulski. Wiedziałem już, że musi to być coś ważnego, bo my tylko w sprawach naprawdę ważnych opuszczamy teren Sejmu. (...) Darek mówi, że był u Macierewicza, że on pokazał mu teczkę i powiedział, że ma mate-

riały udowadniające to, że Moczulski był agentem. Darek twierdzi, że w tej rozmowie Macierewicz sugerował mu, aby Moczulskiego odsunąć od kierownictwa KPN. Leszek na to zachnął się i mówi:

– No to wiadomo już o co chodzi. Podjęli grę polityczną na bardzo wysokim szczeblu, a to im grozi samobójstwem, bo w tym momencie przesadzili.

Znam Moczulskiego wiele lat i wiem, że on się spodziewał, iż któregoś dnia w jego życiu ktoś mu taki numer wykreśli. Chyba był tylko zdziwiony tym, że to Macierewicz. Zapytałem Leszka, dlaczego Macierewicz to zrobił? Moczulski odparł:

– To jest fanatyk. Poza tym bardzo im zależy, żeby uratować się na naszych głosach. Podjęli tę grę na wysokim poziomie, a my musimy to wytrzymać psychicznie i nie dać się zepchnąć do narożnika. (...)

3 czerwca, środa.

Następnego dnia Adam Słomka przyjeżdża do Urzędu Rady Ministrów. Jest umówiony z szefem URM Wojciechem Włodarczykiem w sprawie wojewody katowickiego. KPN domaga się jego zmiany. Włodarczyk wcześniej dzwonił do domu Słomki w Katowicach i namawiał go, by spotkanie odbyło się jak najszybciej. Towarzyszy mu inny poseł KPN z tego regionu – Tomasz Karwowski. (...)

Mówi Adam Słomka:

– (...) Sekretarka chwyciła za telefon i nie minęło parę sekund jak z hukiem wleciał Włodarczyk i już od drzwi mówi:

– Ja tu już właśnie rozmawiam z premierem, rozumiem, że jakieś ważne sprawy...

Odpowiedziałem: – tak, przecież pan mnie szukał w sprawie wojewody. – Na to Włodarczyk:

– Aaa, wojewody – tak, wojewody...

Tak żeśmy sobie chwilę o tym wojewodzie porozmawiali. W końcu on stwierdził, że to nie jest takie ważne i zapytał:

– Co tam w KPN?

Wyraźnie sondował mnie czy wiem, że Moczulski jest agentem. Przy czym nie powiedział tego wprost. Bo on nie wiedział czy ja wiem. To były takie rozmowy.

– Czy pan wie?... No, pan wie, o co chodzi? wiecie, co macie w kierownictwie? – podchodził nas Włodarczyk.

Karwowski robił przy tym wielkie oczy, a ja już go wcześniej wtajemniczyłem o co chodzi. Włodarczyk oczywiście wiedział, że ja, jako wiceprzewodniczący jestem do rozegrania, więc robił różne podchody. Mówi na przykład:

– Wie pan, ja jestem przekonany, że rząd się utrzyma.

Na to Karwowski nie wytrzymał i pyta:

– Zaraz, zaraz, a skąd macie te sto głosów. Jutro głosowanie, więc jak wy to sobie wyobrażacie.

Na to Włodarczyk wzdusza ramionami i mówi: – Nie, nie. Mamy te głosy pewne. Są sposoby, czy wy dzieci jesteście?

Nie widziałem w życiu kogoś bardziej pewnego siebie. (...)

Opr.: B. M.

Czy współzycie będzie udane?

Nawiązując do poetyki wystąpienia piosłki Antoniego Czajki, który dość ryzykownie z trybuny sejmowej życzył pani premier Hannie Suchockiej udanego i owocnego współzycia z prezydentem Lechem Wałęsą, uważam, że warto nieco poważniej zastanowić się właśnie nad ową kwestią współzycia. Nie zamierzam jednak zaglądać do niczyjej alkiwy, pozostawiając to specjalistom od teczek, których podobno obchodzą nie tylko preferencje polityczne, ale i erotyczne osób pozostających pod ich specjalnym nadzorem. Natomiast interesująca wydaje się kwestia współzycia członków nowego polskiego rządu we własnym gronie oraz rządu jako całości ze społeczeństwem.

Tylko w trzeciorzędnych romansach zwykle akcja kończy się małżeństwem i stwierdzeniem, że potem oboje żyli długo i szczęśliwie. W prawdziwym życiu, gdy cichną tony marsza weselnego i kończy się miesiąc miodowy, zaczynają się problemy jak zgodnie i harmonijnie funkcjonować na co dzień. Ich rozwiązywanie bardzo ułatwia wzajemna fascynacja emocjonalna. A co można powiedzieć o szansach partnerów, którzy wcześniej skakali sobie do oczu, demonstrowali wzajemną niechęć, oskarżali o różne bezceństwa i prowadzili z różnym nateżeniem otwartą wojnę?

Usłużna propaganda, której nie brak w każdej epoce i w każdym ustroju, zadecydowała, że gabinet pani Hanny Suchockiej jest gabinetem zgody narodowej. Tymczasem można co najwyżej mówić o dziwnej koalicji, zróżnicowanej ideologicznie i zasadniczo różniącej się w takich praktycznych kwestiach, jak: polityka społeczna, przemysłowa i rolna, stosunek do liberalno-monetarystycznej koncepcji polskiej gospodarki, stowarzyszenie z Europą, neutralność światopoglądowa państwa, sposób rozliczania się z przeszłością (dekomunizacja), aborcja itp. Rząd Hanny Suchockiej jest więc, można powiedzieć, rządem „solidarnościowej” nostalgii, powstałym ze strachu przed możliwością ukształtowania się władzy państwowej nie wywodzącej się „z pnia”.

Co może łączyć poza strachem przed utratą dominującej pozycji politycznej przez ugrupowania postsolidarnościowe pragmatyków z

Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego z obsesjonatami ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego? Czy do udanego współzycia wystarczy tylko anachroniczna zasada zgody i monopolu władzy? Przedziwny jest sojusz z ZChN, którego wiceprzewodniczącym jest nadal Antoni Macierewicz, autor akcji teczkowej, przygotowanej z premedytacją w celu dezawuacji nie tylko prezydenta Lecha Wałęsy, ale i samego przewodniczącego tej partii Wiesława Chrzanowskiego.

Nowy rząd uzyskał silne poparcie Kościoła, ale należy wątpić, czy uchroni ono przed wewnętrznymi sporami i konfliktami. Zwłaszcza że merytoryczne kwalifikacje wielu ministrów są co najmniej wątpliwe. Zaproponowana przez panią premier formuła otwartej koalicji, czyli że poszczególnych członków gabinetu będzie można wymieniać, także zdaje się nie sprzyjać udanemu współzyciu tak diametralnie różnych koalicjantów.

Trwa w Polsce polityczny rozgardiasz – rozdrobienie i skonfliktowanie sceny politycznej, niska efektywność działań parlamentu i rządu, brak doświadczeń demokratycznych, eklektyczne prawo, niestabilne reguły rządzące gospodarką, niska kultura polityczna. Narastają podziały w społeczeństwie na wąską strefę bogactwa i wciąż poszerzający się obszar biedy, na zmieniające się dość szybko metropolie i spauperyzowaną prowincję, a zwłaszcza wieś. Tylko około 20 proc. Polaków osiąga dochody powyżej średniej, a ponad 40 proc. jest wyraźnie poniżej. Manifestują swoje niezadowolenie chłopci, strajkują górniczy, narastają inne konflikty społeczne. Towarzyszy im wzrost populizmu, pseudopatriotycznych deklaracji i antykomunizmu, ugrupowania prawicowe usiłują wręcz przeliczyć się w swym radykalizmie. Coraz bardziej realna staje się 3-milionowa armia bezrobotnych, która może być chętnym odbiorcą radykalnych teorii i z prawa, i z lewa.

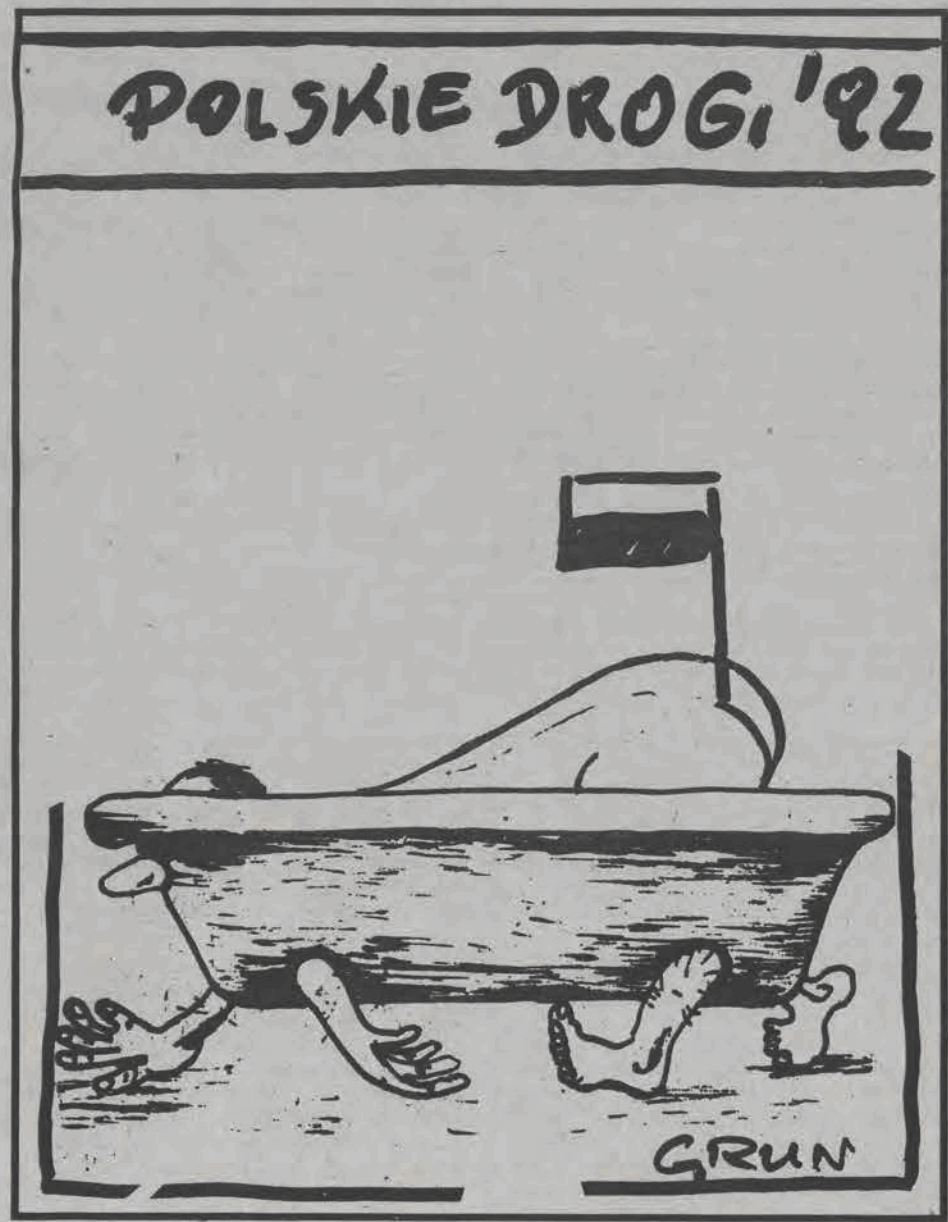
Czy rząd poradzi sobie ze społecznymi nastrojami irytacji i poczucia beznadziei, czy potrafi ludzi przekonać o swych dobrych intencjach i w miarę szybko potwierdzić w praktyce te intencje? Być może poziom zmęczenia i zniechęcenia polityką jest już taki, że po aferach rządu Jana Olszewskiego, każdy następny gabinet będzie postrzegany jako lepszy i to

zapewni mu względne trwanie aż do wyborów. Wydaje się jednak, że liberalne koncepcje Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego przeważą w decyzjach rządu i wywołają kolejne napięcia między władzą i społeczeństwem. Zapewne tego rodzaju napięcia będzie wykorzystywał dla swoich celów Belweder. Mimo zapewnień o myśleniu na wspólnych „falach” z panią premier, prezydent tylko z trudem kryje swój sceptycyzm wobec tego dziwnego rządu. Wiele wskazuje więc na to, że współzycie rządu ze społeczeństwem, kiedy skończyły się już kilkudniowe weselne przyjemności i obietnice czynione z uśmiechem, będzie trudne i konfliktowe.

Możliwości postępowania, gdy współzycie

partnerom nie układa się, najogólniej mówiąc są dwojakie: albo trwają między nimi kłótnie, dochodzi do rekoczynów i scen gorszących, ale pozostają razem i wzajemnie się zadreczają, albo też uznają, że trzeba się rozjechać, bowiem z takiego związku nic dobrego nie wyniknie. Przewiduję, że w Polsce dojdzie do tego drugiego rozwiązania sytuacji i bardzo chciałbym, aby rozstanie było kulturalne i z klasą. Lepsze niż z niesławnej pamięci rządem Jana Olszewskiego. Może fakt, że funkcję premiera obecnie pełni dama, nie wątpię, że dobrze wychowana, ułatwi takie właśnie zakończenie owego dziwnego współzycia w bardzo dziwnym związku politycznym.

Jan Wolborski



Korespondencja „Odgłosów” z USA

Pobilśmy amerykańskie tempo zwiedzania i dzięki temu, zdążyliśmy nie tylko podziwiać wspaniałe pomniki przyrody w Yellowstone Park, Yosemite Park, Grand Canyon, Niagarze, lecz również zwiedzić wielkie miasta, przyjrząc się ulicom z mozaiką ludzi wszystkich ras i w tak subiektywnej optyce odnaleźć, być może, nie reprezentatywną, lecz zróżnicowaną i rozproszoną Polonię. Dobór naturalny sprzed 300 lat, który utworzył społeczność zdolną powołać stabilną państwowość, obecnie wspomagany jest dodatkowo polityką władz emigracyjnych, stojących wobec zjawiska masowej emigracji z Meksyku, a ostatnio z państw Europy Wschodniej i Polski. Ulice w centrum wielkich miast, w Down Town, tam, gdzie błyszczą różnymi odcieniami szklane drapacze chmur, gdzie mieszczą się wszelkie urzędy, banki, konsorcja, itp., zapełniają się biedotą, wśród której przeważa ludność murzyńska. Według przewodnika pt. „Kalifornia” liczbę Murzynów określono w San Francisco na 13%, w Los Angeles – na przeszło pół miliona, czyli przeszło 20%. Kilkudniowe rozruchy w tym mieście pochłonęły więcej ofiar wśród Amerykanów aniżeli wojna iracka; zamkneły się bilansem 58 zabitych i 50 tysięcy aresztowanych. Zaczęło się od Rodneya Kinga, Murzyna, który podobno w transie narkotycznym przekroczył na autostradzie dozwoloną szybkość i stawiał opór policjantom, zanim go pobili dotkliwie, co zarejestrowała amatorska kamera video, by rozpowszechnić później film, a właściwie zaczęło się od uwolnienia od winy policjantów przez sąd stanowy. Rozruchy znacznie słabszym echem odbiły się jeszcze w San Francisco i Filadelfii, ucichły po wprowadzeniu do Los Angeles Gwardii Narodowej. Rozwiały się już dymy nad Down Town, z ponad 1000 pożarów, głównie z ulicy Dziesiątej. Dziesiątej i Jedenastej, z ulic dzielnicy koreańskiej (!), w której porozbijano i obrabowano sklepy. Jak głosiła jedna z wersji ulicznych, dokonali tego czarni, zdeterminowani tym, że żółci opanowali handel i nie dopuszczali ich do pracy. – Jak łatwo o uproszczenia w interpretacji złożonych zjawisk rasowych, społecznych, socjologicznych. Do kogo miała na przykład trafić wersja wiceprezydenta Dana Quale wypowiedziana 21 maja w San Francisco, tłumacząca przyczyny wydarzeń jako „wynik ubóstwa wartości w wielkich miastach i załamania się struktury rodziny”? Śpiwory Urbana faktycznie mogłyby przydać się bezdomnym w San Francisco i Los Angeles, śpiącym na ulicach Down Town pod szmatami lub tekturowymi opakowaniami. Wprawdzie większość z nich to Murzyni, ale są wśród nich narkomani i chorzy psychicznie, ci, których widzieliśmy, jak w dzień rozmawiają na głos sami ze sobą, zwalniani z przytułków i zakładów zamykanych na skutek oszczędności budżetowych, zmniejszenia wydatków na cele socjalne, są też inni bezdomni, z całym dobytkiem spierzonym na ręcznym wózku, którym zasiłek dla bezrobotnych w wysokości 400-600 dolarów miesięcznie wystarcza aż nadto na zakup żywności, lecz nie wystarcza na wynajęcie mieszkania. Na pewno są i przestępcy, recydywiści. Zwracają uwagę Murzyni, żebrzący z puszkami, młodzi, wysocy, jakby wysportowani. Nie przystawiają jednak przechodniom kolta do piersi, przynajmniej my nie spotkaliśmy takich. W Nowym Jorku, nocą, na Broadwayu, do koleżanki podchodzi młoda Murzynka z puszką: – Help my mammy!. Kilkanaście metrów dalej mnie zagaduje czarny żebrak i jak żart rozbrzmiewa mi własna odpowiedź w języku angielskim: – Przepraszam, ale my jesteśmy turystami...

Murzyni grają na saksofonie, walą w bębny, śpiewają, niezależnie od tego, czy kfo dolara im rzuci, czy nie. 110 lat temu Kongres, pod presją białych robotników, uchwalił obowiązujący przez krótki czas zakaz imigracji Chińczyków. Polityka władz amerykańskich jednakże, od czasu zakończenia wojny secesyjnej nigdy nie była polityką rasistowską. Chlubią się światli Amerykanie rów-

nież wolnością wyznaniową. Salt Lake City, kuriozalna stolica Mormonów, w pobliżu sfonego jeziora-morza, i jednocześnie stolica stanu Utah, zaskakuje łagodną uprzejmością wytwornie ubranych wyznawców tej wiary, zachęcających do zwiedzania ich „Wytakanu”, choć z wyłączeniem świątyni bez krzyża i do wysłuchania koncertu organowego z gigantycznym chórem. Nie przeszkadzają nikomu ubrani na czarno hasydy w żydowskiej dzielnicy Nowego Jorku. Lecz w tym samym mieście, słuchamy tubylców, by nie iść pieszo przez Harlem. Przejżdżamy przezeń autobusem. Na ulicy nie widać białych. Straszą opuszczone domy, zabite deskami okna i

spalone wnętrza budynków. Tutaj spalone w tym celu – tłumaczy siedząca obok nas Amerykanka, aby otrzymać insurty, odszkodowanie. – Czarny burmistrz odda za darmo te domy każdemu, kto zechce je wyremontować. Biali właściciele zamykali dopływ wody i gazu, kiedy nie otrzymywali od lokatorów czynszu, a potem klucze oddawali burmistrzowi. W innej dzielnicy Manhattanu nie zamieszka żaden czarny. Nie daj Boże, aby zdarzył się komuś mariaż w postaci mieszanego małżeństwa. – Lecz na Broadwayu oglądamy sztukę pretendentką do nagrody pt. „Two trains running” i oglądamy najbardziej amerykański musical w sąsiednim teatrze.

Po wykreśleniu 10 cyfr numeru telefonicznego na dworcu linii autobusowej Greyhound w Chicago, gdy okazało się, że zabrakło nam właściwych monet, automat odezwał się ludzkim głosem – czy może pomóc? Jak dowiedziałem się później, ten sam głos zapytał znajomego, do którego dzwoniłem z odległości 60 kilometrów, czy zgadza się na pokrycie kosztów rozmowy. Bogaci nie mieszkają w centrum. Na drugi dzień, B. P., na naszą prośbę, zawiózł nas czerwonym BMW, za który zapłacił 5 lat temu 45 tysięcy dolarów, do polskiej dzielnicy Milwaukee. Po uprzednim zwróceniu Down Town, nad brzegiem jeziora Michigan sięgającego Kanady i po rzuceniu okiem na miasto z najwyższego budynku świata (110 pieter i 443 metry wysokości) parterową zabudowę z polskimi sztydami przyjeśliśmy swojsko. W jednej z dwóch polskich księgarni, dostrzegliśmy na wystawie „Przerwaną dekadę” Edwarda Gierka i „Jaja kobyły” Jerzego Urbana. Zdumienie ogarnęło, kiedy w wykwinym mieszkaniu innej dzielnicy, żoną B. P. przeczytała nam wiersz, którego autorem jest polski socjolog, wiersz w stylu „W piwnicznej izbie”, zaciągający się refrenem „Ulico Milwaukee”, pełen wstydu i ubolewania, wiersz odczytany przez autora na spotkaniu Polonii w jednym z polskich klubów, za który otrzymał od właścicieli całusa, a publiczność chciała go złinczować za pomówienia o brak kultury. W owej dzielnicy podobno kryją się również piwnice, gdzie za łózkę piętrowe (6 łózek w jednym pomieszczeniu) rodacy pobierają od nieznajomych rodaków po 200 dolarów miesięcznie.

S. U. z Nowego Jorku, absolwentka wyższej szkoły plastycznej w Polsce, mówi, że jest na granicy wyczerpania. Po 2,5 roku tułania się po różnych mieszkaniach, udało się jej zdobyć pokój w zamian za opiekę nad starszą osobą. Uczy się

jeszcze języka w International Center, pracuje jednocześnie jako szwaczka. Zdołała sprzedać jeden kostium za 1500 dolarów. Pokazuje mi klaser ze zdjęciami swoich projektów prezentowanych przez modelki. Czy wiesz ile kosztował? – pyta. – Strzelam: 100 dolarów. – Dziecko – mówi – 1500 dolarów. – Tyle zapłaciła rodakowi za zdjęcie i za modelki. Kryje żal w głosie, lecz wie, że taka jest wartość reklamy w USA. Na razie trafiła się jej dobra recenzja w lokalnym dzienniku, który w sobotę i niedzielę liczy 300, słownie trzysta stron. Gdy odkłada klaser, na twarzy jej błąka się amerykański uśmiech nadziei, pomimo zmęczenia.

Pan K. A. zamieszkały również w Nowym Jorku, lecz od przedwojny, opowiada z goryczą o tym, co czytał przedwczoraj w amerykańskiej gazecie o Polakach. Ci, którzy zdobyli prawo poby-

ale nie krócej niż na rok, zajmuje się sprawami czynszu, remontów, konserwacji, pomnażania dorobku właściciela podobnych domów, których liczby nie zliczy. Lecz do USA przybył dzięki sponsorowi z Nowego Jorku. Nietrudno było mu znaleźć pracę dla żony, która przyjechała rok temu. Dzieci dotarły ostatecznie. Nie znały angielskiego. Posłał je do państwowej szkoły. Po 2 tygodniach nieźle władają językiem, młodsza jest nawet prymuską. W szkole bawią się z dziećmi murzyńskimi, chociaż tamte wolą własne towarzystwo. Polonia w Miami liczy podobno 30 tysięcy, lecz kto ją tam zliczy. Dużo jest naszych – ciągnie – gdy domagają się polskiego proboszcza. Kiedy przydzielono go nareszcie, na nabożeństwo przychodzi pięć osób. Ksiądz musi dorabiać jako kelner.

W Miami – praca spokojna. Jego żona niespo-

Komu błyszczą drapacze chmur (1)

tu, dźwigają się na barkach nowo przybyłych. Chętnie zatrudniają pracujących na czarno rodaków. Lecz w jaki sposób? Przyjeżdżają w umówione miejsce cieżarówki, umawiają się na 3 dni pracy, z płacą za godzinę po 5 dolarów, bez określenia czasu pracy i z zastrzeżeniem, że wypłata nastąpi trzeciego dnia. Ładują szczęśliwców do samochodu, pierwszego dnia, drugiego, trzeciego dnia już nie przyjeżdżają. Wystrychnięci na dutka nie poskarżą się żadnej władzy.

Słyszac, że mówimy po polsku, w Down Town w Los Angeles, podchodzi do nas 22-letni młodzieniec. W USA jest od tygodnia. Przybył prosto do tego miasta z dziecięcych marzeń, z których nie wyrósł, w ostatni dzień rozruchów. On, ma prawo pobytu. Lecz gdzieś po drodze i poza prawem, rozminął się z pracą, dzięki której przyjechał legalnie. Aby otrzymać ją, musi mieć zameldowanie. By utworzyć konto, musi mieć jedno i drugie. Tymczasem kończą się oszczędności. Droge powrotną sam spalił za sobą z przyczyn osobistych. Idzie za nami, jak zblakany pies. Jakby nie widział nigdy polskich turystów. Szuka pracy z ogłoszeń. Może otrzymać ją za 4 dolary za godzinę. Lecz jest elektronikiem. 10 dolarów dostałby, gdyby znał język.

Małżonkowie, których spotkaliśmy pod Metropolitan Opera w Nowym Jorku są w jego wieku, ale nie mają podobnych kłopotów. On, bratanek Dzikowskiej, ma już obywatelstwo amerykańskie, pracuje jako mechanik samochodowy. Ona, lada moment otrzyma je. Ma zamiar wstąpić do Collega w przyszłym roku. Póki co pracuje jako sprzedawca w sklepie z konfekcją i jako sprzątaczką w dwóch domach.

Wrómy więc jeszcze na chwilę do Chicago. Żona B. P. jeździ do pracy własnym ffordem. Maż jest przedsiębiorcą budowlanym. Nigdy nie mieszkał w piwnicy. Do USA przybył z gotówką, którą w ciągu 15 lat zwiolokrotnił. Pieniądże najpierw zarobił w RFN, gdzie pracował jako kaskader. Na moje pytanie, czy nie myślał o inwestowaniu w Polsce, odpowiedział, że właśnie zakupił działkę z 4 starymi domami. Te domy wyburza z kolegą. To dodatkowa praca. W ich miejsce zbudują 8 domów, które sprzedadzą natychmiast.

R. M. mieszka w Miami Beach od 2 lat. Chwali rzeński powiew od Pacyfiku, z którym się budzi na najwyższym piętrem domu, którym zarządza. Wynajmuje apartamenty (mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią i łazienką) po 600 dolarów miesięcznie.

Wymienia 3 kategorie Amerykanów: – Najniższa to ta, którą spotykacie w Greyhoundzie, to ci, którzy chodzą pieszo, w podkoszulkach z nadrukami, którzy jedzą chipsy i popijają coca-cola z automatów. Druga, tacy jak my, pokazuje na męża, jeżdżą samochodami i czasem pokazują się w restauracji. Trzecia, to tacy, których nigdzie nie zobaczycie. – Obliczyła, że na wyżywienie wydaje 50 dolarów tygodniowo na osobę.

Nie wie jeszcze co ma zrobić ze sobą U. W. z San Francisco. Również ona do USA nie przyjechała w ciemno. Matka jej, wdowa po Amerykaninie, zamieszkuje tu od kilkunastu lat. Siostra jest żoną neurologa. Adwokaci i lekarze – to grupa zawodowa najwyżej uposażona. Jadę z jej synem po stromych ulicach San Francisco, otwartym jepelem, modelem, który przemierzał był dżunglę wietnamskie. Syn żartobliwie zlorzeczył matkę, gdy jadąc przed nim, nie zatrzymuje fforda na znakach stopu. Uczeszcza do dwuletniego College'u, szkoły dla tych maturzystów, którzy nie uzyskali bardzo dobrych ocen, przepustki do natychmiastowego wstąpienia na wyższą uczelnię. *Ma zamiar studiować za rok.* Na opłacenie Collegu zarabia malowaniem mieszkań. Na weekendy wyjeżdża z kolegami 50 kilometrów poza granice gorącego San Francisco, tam jeżdżą na nartach. Nie ma kolegów spośród polskich emigrantów. Ojciec, właściciel okazałej willi w Murzasichlem, nie zdołał zaadaptować się i wrócił do kraju po 3 miesiącach. Zagrała w nim może melodia „Góralu, czy ci nie żal”. Matce – pozostała rozterka, konflikt uczuć – małżeńskich i macierzyńskich.

Nie wahają się natomiast polskie kwiaciarki z ulic w centrum tego samego miasta. Absolwentki wyższych uczelni, czasowo zmieniły zawód.

Jedna z nich wygłasza oryginalny pogląd: polskie małżeństwa, źle tutaj kończą. Albo bieda zajrzy im w oczy i rozpadają się, albo powiedzie się i wówczas z tego powodu rozchodzą się. Z tym samym poczuciem humoru opowiadają zarówno o homoseksualistach, którzy chętnie kupują u nich kwiaty, jak i o trzęsieniu ziemi, kiedy drapacze chmur nad nimi chwieją się, jak las na wietrze. I tylko opowieść o Polaku, ich znajomym, właścicielu sklepu z Los Angeles, zabrzmiła makabryczną egzotyką. Na wieść o rozruchach w tym mieście pojechał, by zabezpieczyć swój sklep i następnego dnia zginął od kuli.

Ludwik Gebel

Studenci piszą w „Odgłosach”

Jeśli planujesz w najbliższym czasie wyjazd za granicę, to skup się i pomyśl, na jak długo. Rok? Dwa? Funty? Dolary czy marki? Dobrze byłoby wiedzieć, co będziesz sprzątać. (Kombi-

wygładające, poustawiane na półkach srebrne bibeloty mogą być rozpoznane przez miejscowego pasera (nie masz pieniędzy na podróż do sąsiedniego miasteczka, bo coś pić musisz, a

Wszyscy i tak wiedzą, że podprowadzasz, co się da, nawet gdybyś był ostanią osobą o takich skłonnościach.

Ze zrozumiałych względów nie kupuj w dobrych sklepach. Po co ma się wydać, że sprzedałeś tę zakurzoną patere. Szukaj używanych rzeczy. Kto będzie po Twoim powrocie mógł powiedzieć,

prostszych przykładów) zwedzić buty w sklepie.

Myj się jak najczęściej (przynajmniej raz w tygodniu) i nie tłumacz się, że za późno wstałeś (czwarty dzień z rzędu). To nie Polska, gdzie najlepiej czujesz się w tramwaju, przyklejony do czterech podobnie pachnących osobników. Wybierz się na basen. Bacznie obserwuj innych, zastanów się nad przeznaczeniem prysznicy. Siedź w wodzie jak najdłużej. Pamiętaj jednak, że może zawierać ona kolorujący wskaźnik wykrywający mocznik, dlatego dla odmiany korzystaj z toalet (bezpłatnych!).

Nauż się kilku słów przydatnych w każdej okoliczności. Prześlinianie w obcym języku wzbudzi u Twych znajomych bebrzeźny zachwyt.

Kiedy nadejdzie czas powrotu, zacznij się pakować. Rób to z rozmysłem. Celnik nie ruszy bagażu jeśli pierwszą rzeczą, na jaką trafi, będzie brudna bielizna. Znajac ten chwyt możesz przewidzieć, co Ci się żywnie podoba. Nie ryzykuj i nie zabieraj (pracodawcom z łazienki) proszku do prania w torbie folijowej, gdyż zostaniesz zatrzymany i oskubany ze wszystkich wartościowych rzeczy wepchniętych na spód walizki.

No i pokaż wszystkim po powrocie, kim Ty dopiero jesteś.

Ewa Wdźięczak

Poradnik gastaibeytera

nezon ochronny do pracy przy azbescie zazwyczaj bez większych problemów dostaniesz na miejscu.)

Bogaci czy nie, pracodawcy będą obserwować, czy nie giną co wartościowsze rzeczy. Większa liczba osób w rodzinie pozornie tylko ułatwia działanie. Wszyscy trzymają się razem i śmieszonym byłoby zrzuć winę na kogoś innego. Dzieci nie ruszają zostawionej na wierzchu forsy (mają kieszonkowe) ani biżuterii. Niepozornie

alkohol nie jest tani). Nie czytaj (książek w szczególności), bo gospodarze zaczynają zastanawiać się, czy rzeczywiście jesteś w porządku. Pamiętaj, że Polacy tylko jeczą, żłopią wodę i gapią się w telewizor, bezustannie czekając na Dziennik TV. Nie oddalaj się zbyt daleko od schematu; inaczej wpadniesz w stres, uciekając przed zdumionym wzrokiem właściciela domu i rodziny, a będąc w niecodziennej sytuacji (pracujesz) postaraj się unikać rzeczy wyprowadzających Cię z równowagi.

że to nie było nowe? Zwracaj uwagę na metki. Jeżeli ich nie ma, to przyszyj sam.

Jak już znajdziesz się w towarzystwie Polaków, to nie mów, że czujesz się dobrze. Natychmiast wpleć się w zgodny chór, narzekający na trzydziestki trzy głosy. Wtedy możesz nawet – uwaga – zyskać ich sympatię. Nie jesteś lepszy, więc nie przeszkadzasz. Z tych kontaktów możesz wnieść do życia coś niezwykle przydatnego, na przykład jak wywalić kogoś z roboty, czy (z

wprost

Nr 29 (19 VII)

- Sugeruje pan, że wykorzystuje się pańską córkę w celach politycznych. Czy ów pogląd opiera pan na dowodach czy na poszlakach?

- To są jeszcze poszlaki, ale zaczynają mieć rangę dowodów. Opisywana przez znaczną część prasy historia miłości, niczym z „Romea i Julii”, to bzdury dla naiwnych. Sprawa ma wyraźny podtekst polityczny. Świadczy o tym fakty.

- Jakże?

- Przede wszystkim niesamowita pewność tych ludzi. Zdawali sobie przecież sprawę z tego, że naruszają prawo. Nie trzeba bowiem znać kodeksu karnego, aby wiedzieć, że

nie wolno uprowadzać cudzego dziecka, zwłaszcza małoletniego. Kiedy moja żona błagała swego czasu o umożliwienie powrotu Moniki do domu, rodzice Macieja M. - Izabela i Jan G. - dawali do zrozumienia, że mają bardzo mocnych protektorów.

- Kogo mianowicie?

- Zanim wystąpiłem w łódzkiej telewizji, sprawą interesowali się dziennikarze tygodnika „NIE” i „Gazety Wyborczej”. Redaktor Jacek Hugo-Bader z „GW” bardziej dał wiarę mecenasowi Pli-seckiemu, także obrońcy nomenklatury oraz Bąsika i Gąsiorowskiego, niż mnie - adwokatowi, który poświęcił prawie 30 lat życia na obronę praw człowieka. Ostatnio sprawą zainteresował się poseł Miller. A to wskazuje na pewien ślad. Teraz niektóre elity postkomunistyczne dają osłone propagandową dla tych działań, lansują tezę o wielkiej miłości, którą ja, brutalny ojciec, próbuję podeptać.

- Brzmi to jak przyczynek do spiskowej teorii dziejów...

- Czyż trzeba więcej dowodów niż wrzawa, w której ginie interes mojego nieszczęsnego dziecka, a na pierwszy plan wysuwa się ojciec satrapa - istny I sekretarz KC PZPR?

Podjeżdżamy z żoną, iż Monika jest pod silną presją fizyczną lub psychiczną albo że w gre wchodzi jakieś środki odurzające - psychotropowe lub inne. Listy są pisane jej ręką, ale nie jej językiem. Córka takich słów nie używa. Mam pytanie - kto podyktował mojemu dziecku list do prezydenta RP i różnych instytucji, w których

używa się ostrych pejoratywów pod moim adresem, komu zależy na prymitywnym oddziaływaniu na nastroje społeczne? Przykładem takich działań jest nadtytuł w „Gazecie Wyborczej”. „Wicemarszałek Kern o swojej córce: ja się nie zgodzę na małżeństwo z facetem, który przez całe życie będzie piekłem placki”. Wielokrotnie tłumaczyłem, że nigdy takich słów nie użyłem, że nigdy nie myśleliśmy z żoną o małżeństwie naszej 17-letniej córki ani z najbogatszym, ani z najmłodszym kandydatem. Chcemy po prostu, aby nasze dziecko ukończyło szkołę i znalazło swoje miejsce w życiu. Czy takie plany wobec własnego dziecka zasługują na drwinę?

- Osobisty udział szefa Prokuratury Wojewódzkiej w nocnej rewizji jest precedensowy.

- Odrzuca pan więc również tezę publicystów prawnych, że Prokuratura Wojewódzka w Łodzi zastosowała najbardziej drastyczne środki?

- Uważam, że wykonała swe normalne obowiązki.

- Czy płaci pan za swą aktywność polityczną, czy również za popełnienie poważnych błędów wychowawczych?

- Nie mam sobie nic do zarzucenia, poza tym, co dotyczy także innych czołowych polityków, którzy nie mieszkają w Warszawie. Jesteśmy gośćmi w domach i wszystko, co jest związane z ich utrzymaniem, spada na barki naszych żon. Ostatni miesiąc jest dla naszego małżeństwa koszmarem. Przeanalizowaliśmy nasze postępowanie

wobec córki i bilans jest taki, że do czasu poznania przez Monikę Macieja M. nie mieliśmy z nią najmniejszych kłopotów wychowawczych. Była pogodną dziewczynką, lubianą przez wszystkich, inteligentną, dobrą uczennicą. Maciej krał

jej cały czas, uniemożliwiał naukę. I choć przeszła do następnej klasy, to jednak z ocenami, jakich nie miała w przeszłości.

- Czyżby pan sądził, że Maciej został przez kogoś „podstawiony”?

- Nie wykluczamy z żoną takiej możliwości. Bywał bowiem, że przychodził do naszego domu z magnetofonem, choć córka ma dwa magnetofony, gramofon i bogatą płytoteke. Być może chodziło o wyciągnięcie szczegółów z naszego życia osobistego? Od lutego spotykali się codziennie, a mimo to Monika pisywała do niego jeszcze jakieś listy. Po co? Kto wie, czy nie były to jakieś listy-raporty - prawdziwe albo wymyślone? W każdym razie Izabela M.-G. groziła nam; mówiła, że wie o naszym życiu osobistym wiele rzeczy. Nie boimy się tych rewelacji.

- Odrzuca pan tezę o miłości niczym Romea i Julii. Czy nie obawia się pan jednak, że finał może być równie tragiczny, jak w tym klasycznym dramacie?

- Nie dopuszczam takiej myśli, bo Monika doskonale wie, że nie jesteśmy okrutnikami; zawsze traktowaliśmy ją łagodnie i wyrozumiale. Ona wie, że prawdziwymi przyjaciółmi są właśnie rodzice i że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.

- Dlaczego wobec tego nie wraca?

- Najprościej można by powiedzieć, że nie chce. Ale my z żoną w to nie wierzymy. Sądzimy, że nie może.

Rozmawiał: Błażej Torzański

Sprawa polityczna

Rozmowa z ANDRZEJEM KERNEM wicemarszałkiem Sejmu

nie dziwi to jednak, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Eugeniusz Sindlewski jest pańskim przyjacielem.

- Owszem, jest moim przyjacielem i znając mój stan psychiczny obawiał się, że tego napięcia nie wytrzymam.

Zresztą z pewnością tak samo postąpiłby, gdyby uprowadzono dziecko prezydenta, premiera.

- Czy zdementuje pan także doniesienia, że zarządzenie o przeszukiwaniu mieszkania rodziców Maćka motywowano poszukiwaniem narkotyków?

- Po poznaniu Macieja M. psychika mojego dziecka uległa tak radykalnej zmianie, że podejrzewałem wpływ narkotyków. Poinformowałem o tym prokuraturę i dlatego dokonano tego wpisu w zarządzeniu.

- Maćkowi M. stawia się zarzut z artykułu 188 kk. Grozi mu kara od 5 miesięcy do 6 lat. Przepis ten stosuje się jednak w praktyce niezwykle rzadko.

- Przedmiotem ochrony prawnej nie jest wolność małoletniego, a prawo do wykonywania władzy rodzicielskiej. Dlatego też zgoda małoletniego na uprowadzenie nie ma żadnego znaczenia. Przepis ten jest rzadko stosowany - nie ze względu na brak zainteresowania ze strony prokuratury, lecz dlatego, że ludzie zazwyczaj nie zawiadamiają o tego typu przestępstwach. Doświadczeni policjanci powiadają, że ludzie załatwiają takie konflikty we własnym zakresie: albo się dogadają, albo dają komu trzeba po buzi, odbierając dziecko i na tym się kończy.

Przy wpłaceniu kwoty 3.200.000 zł za m-ce kwiecień i maj pomimo iż zaznaczyłam za które m-ce wpłacam, z powodu niedotrzymania warunków umowy, dowód wpłaty nr 000017 został wystawiony za m-ce luty i marzec (art. 451 Kodeksu Cywilnego) powyższe fakty są niezgodne z art. 71 oraz 85 do 88 Kodeksu Cywilnego.

3) Dnia 08-04-1992 r. zostało przekazane zażalenie dot. warunków dzierżawy do Poleskiego Porozumienia Obywatelskiego, do którego wpływają kwoty, które ja oraz inne kwaciarki wpłacamy (wynikało to z prywatnych ustaleń - brak strony prawnej w umowie) jednak do chwili obecnej, pomimo przekroczenia terminu prawnego nie otrzymałam ani ja ani pozostałe cztery osoby widniejące na tym zażaleniu, żadnej odpowiedzi. Otrzymałam natomiast pismo sygnowane nagłówkiem PPO, którego treść nie jest odpowiedzią na zażalenie, a w/g mojej oceny pismem zastraszającym (ar. 87 KC).

4) W umowie którą posiadam są ujęte jednostronnie w postaci nakazy obowiązki i sankcje w stosunku do mnie, brak jest natomiast obowiązków i sankcji prawnych w stosunku do drugiej strony wymienionej w umowie.

Na zakończenie chcę zaznaczyć, że wg mojej oceny tego typu postępowanie jest co najmniej zastanawiające, gdyż do tej pory opłaty wpłacałyśmy do Urzędu Dzielnicy Łódź-Polesie z czego korzystali pośrednio mieszkańcy dzielnicy Polesie, a my czułyśmy się chronione przez prawo i jego organy, natomiast obecnie wpłacając narzucone kwoty osobie prywatnej mogę się tylko spodziewać narażenia na różne nieprzyjemności ze strony elementu chuligańskiego i przestępczego (kradzież towaru, zniszczenie lub uszkodzenie mojej własności) gdyż poza wymuszaniem narzuconej wysokości opłat pobierający „nie może” „i musi być jak jest”. Biorąc powyższe pod uwagę wnoszę o udzielenie mi odpowiedzi i rozważenie możliwości polubownego rozwiązania sporu biorąc pod uwagę artykuły Kodeksu Cywilnego art. 353, 363, 365, 388, 405, 406, 917, 918.

Oświadczam iż w przypadku braku jakiegokolwiek reakcji na moje pismo w sprawie przewidzianym terminie sprawę będę zmuszona skierować do rozpatrzenia przez Sąd Rejonowy w Łodzi.

Jadwiga Biedroń
Łódź ul. Zielona 42

Czytelnicy piszą

SZANOWNA REDAKCJO

Ponad miesiąc temu w Waszym Tygodniku ukazał się artykuł pt. „Targowisko milczenia”.

Ponieważ nie posiadam już tego numeru uprzejmie proszę o przekazanie tego materiału autorowi tego artykułu.

Jestem w posiadaniu innych materiałów i dokumentów które chętnie udostępnię Szanownej Redakcji.

Z poważaniem
J. Biedroń

Oświadczenie

Poleskie Porozumienie Obywatelskie
90-56 Łódź ul. Gdańska 90

OŚWIADCZENIE

dot. warunków dzierżawy oraz umowy dzierżawy

Niniejszym informuję szanowe Poleskie Porozumienie Obywatelskie iż po szczegółowym zapoznaniu się z treścią umowy dzierżawy z dnia 01-02-1992 r. zawartą między miastem Łódź reprezentowanym przez Jana Ziemińskiego a Euzebiuszem Zawadzkim, którego tytuł prawny nie jest wymieniony w umowie, stwierdziłam po zapoznaniu się z treścią Kodeksu Cywilnego (tekst ujednolicony z dnia 01-10-1990 r.), że umowa jest skonstruowana w sposób który neguje obowiązywanie przepisów prawa na terenie Rzeczpospolitej Polskiej.

Z uwagi na powyższe wnoszę o udzielenie odpowiedzi na poniższe zagadnienia w sprawie przewidzianym terminie.

1) Umowę dzierżawy doreczono mi do podpisania dnia 31-03-1992 r. (bez wcześniejszego zapoznania z treścią) z mocą ważności od dnia 01-02-1992 r. natomiast wcześniej byłam informowana przez pracowników administracji Placu Barlickiego iż w przypadku niepodpisania umowy zostaną siłą usunięta z tego terenu co w/g mnie jest niezgodnie z art. 5 i 58 Kodeksu Cywilnego.

2) W treści umowy ujęto termin początku działania umowy od 01-02-1992 r. natomiast doreczono i przekazano do mojej wiadomości 31-03-1992 r. i w następstwie tego zmuszono mnie w różny sposób do uiszczenia opłaty od 01-02-1992 r. (wbrew obowiązującej zasadzie iż prawo nie działa wstecz).

Sprzecznie z treścią umowy administracja targowiska w lutym i marcu dopuszczała do handlowania przez obywateli byłego ZSRR na wymienionym w umowie terenie przyległym bezpośrednio do mojego kiosku i pobierała od nich opłaty, co minimalnie, miesięcznie stanowiło kwotę ponad 2.000.000 zł (dwa miliony złotych), a mnie uniemożliwiło prowadzenie mojej działalności.

● W Dąbrowie na placu Tadeusza Kościuszki był wiec. Przemawiał szef „Samobrony” Andrzej Lepper. Na wiecu był poseł Waldemar Jędryka. Jego zdaniem Andrzej Lepper wygłosił antypaństwowe przemówienie. W związku z tym poseł Waldemar Jędryka wystąpił do prokuratora wojewódzkiego w Koszalinie z wnioskiem o ukaranie Andrzeja Lepera. Wnioskodawca napisał między innymi: „Po lawinie oszczerstw pod adresem Sejmu, zauważył mnie i wówczas swój ordynarny atak skierował przeciwko mojej osobie, oświadczając, że jestem osłem a nie posłem oraz, że mam wynosić się z rynku, bo inaczej każę wyrzucić mnie przez swoich uzbrojonych ludzi - których - jak stwierdził - ma ponad 20 tysięcy”. Poseł Waldemar Jędryka skorzystał z propozycji i opuścił wiec, ale Andrzej Lepper nie zaprzestał - jak później donieśli mu ludzie - lżyć Sejm RP, posła i rząd wyłoniony przez Sejm. Do niedawna życie po-

Obyczaje

lityczne w Polsce przypominało kabaret, teraz zaczyna ewoluować w kierunku ponurej tragedii.

● Na Śląsku strajkowali górnicy. Okupują budynek Państwowej Agencji Węgla Kamiennego w Katowicach. Górnicy domagali się podwyżek - i niektórzy dostali - oddłużenia kopalni, zniesienia popiwku i spełnienia orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego w sprawie emerytur i rent górniczych. I nie ma w tym nic dziwnego, bowiem gospodarka polska jest nadal w stanie zapaści, a ludziom żyje się ciężko i biednie i nie są pewni jutra. Trudno się więc im dziwić, że strajkują. Natomiast trzeba się dziwić, że przy okazji walczą między sobą. W kopalni „Makoszowy”, gdzie strajk zorganizowała „Solidarność” w kopalni „Czeczot” pożywa do sądu „Solidarność 80”, przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Zbigniewa Świącickiego wywieziono na taczkach. NSZZ „Solidarność 80” z powodu pomówienia jednego z działaczy „Solidarności”. Związkowcy zaczęli rywalizować o to, kto jest lepszym przyjacielem ludu robotniczego.

● Pan prezydent zatroskał się losami Moniki Kern i Maćka M. ZJM napisał: „Pana Prezydenta zatroskał ten list. Myśli: - Matko Święta, jak pomóc Monice?”

Jak by tu załatwić ten tak ważny temat? Dobrze, że problemów większych w Polsce nie ma!”

● Rozmowa rodaków na przystanku. - Patrz pan - mówi kobieta - te nauczyciele, to mają 2 miesiące wakacji i ferie zimowe i jeszcze im forsę dodają. - Co robić - mówi mężczyzna - my musimy pracować za marne grosze i nikt nam nie dołoży. - Panie - pyta kobieta - kiedy się to skończy? - Ano, chyba nie za naszego życia - odpowiada mężczyzna. - Może za życia naszych wnuków. - No - zastanawia się kobieta - chyba że się krew poleje? - Jeden z przysłuchujących się mężczyzn: W Jugosławii już się leje i na dobre im to nie wyszło.

● Polak potrafi wszystko. Przekonała się o czym policja Badenii-Wirtembergii, która odkryła szmugiel wysoce skoncentrowanej heroiny. Powstaje ona w tajnych laboratoriach w Polsce i jest przewożona do Niemiec w butelkach po multiwitaminie lub coca coli. Sprzedawana jest bardzo tanio, bo 20-25 marek za dawkę. Do tej pory heroine sprzedawano w proszku i dawka kosztowała od 80 do 100 marek. Są już ofiary. Pierwszą był Polak, szmugler stejonej heroiny. Jego kolega odratowano w szpitalu. Co jeszcze wymyślą Polacy, aby zadziwić najpierw Europę, a później świat?

● W 1986 roku pewna sprzątaczką wyemigrowała z Polski do Niemiec, gdzie uzyskała niemieckie obywatelstwo. Podczas kolejnych odwiedzin w Polsce spotkała oficerów WP, którzy zainteresowali ją sprzedażą samolotów wojskowych: Mig-21, Mig-17, Mig-23. Wraz z synem zawarła wstępne formalności potrzebne przy sprzedaży samolotu Mig-21. Miano go przetransportować do Genui. W maju 1991 roku samolot znalazł się na granicy polsko-niemieckiej w Zgorzelcu. Nie wpuszczono go do Niemiec, bo nie miał niezbędnych papierów. Na dodatek okazało się, że kupcem był agent Urzędu Celnego w Stuttgarcie. Przedsiębiorca sprzątaczką stanęła przed sądem. Polak wiele potrafi, ale na Zachodzie mają lepszych agentów. Bo tam nie mieli lustracji.

● Podczas zadymy anarchistów przed Sejmem RP w obronie Romana Gałuszki zatrzymano reporterkę Programu III PR i Piotra Ikonowicza z PPS. Nie pomogły zapewnienia, że reporterka jest służbowo, a Piotr Ikonowicz przypadkowo. Zwolniono ich po przesłuchaniu. Dobre i to.

B. M.

Szanowna Publiko! Wielkie Zgromadzenie! Thuszczo Łódzka, przewożona wrakiem o jednoznacznej nazwie TITANIC! Przechowałnno bezrobotnych! Żle się u nas dzieje, w naszym zoologu! Bardzo nawet źle! Wakacje wakacjami, ale żeby nasi Moźnowładcy, nasi najukochańsi bezradni radni – nie dawali nam mięsa na nasze, zoologiczne kotlety? Zgroza!

Urlopy jakieś powymyślali! Pół Łodzi urlopuje, bo nie ma roboty, a tu urlop – i na dołkę płatny. Zazdrościcy tak mówią i zgrzytają protezami zębowymi. W Japonii, cośmy ja mieli tutaj mieć, miejscowi rozmyślili nie idą na urlopy, bo myślą sobie tak: ja na urlop – a farbyka i tak się kręci, jak ktoś pomysłi, że w ogóle może ona istnieć bez moich rąk i mojej głowy?

Jeszcze wywała i szlus. No to taki Japoniec na urlop nie idzie. A u nas – poszli na urlopy (nie podajemy nazwisk, bo coś pozmienia się w grafiku i wytkną matactwo) a Titanic płynie! Tylko o kontyngentach jakby ciszej, prawda?

Właśnie, właśnie... Może o kontyngentach dlatego ciszej, że niejaki *Arendarski Andrzej*, nowy minister współpracy gospodarczej z zagranicą w nowym rządzie gada tak: *nie lubię kontyngentów!* Wydrukowali! Takimi wołami! To teraz już nie wiadomo: u nas Pan Prezydent Bardzo Zadowolony stale sprzedaje refren pt. kontyngenty, a tam – halt! Ruki w wierzch!

Mnie to się już w głowie mać. Z tego wszystkiego. Pytam: czy ja się już mam bać? Czy już kupować na zapas chińskie majtki i tajlandzkie bluzki? To nadal będą tu mogli przywozić? Te swoje barwne, ładne i tanie szmatki? Wierzyć się nie chce!

Skoro już zaszliśmy w resorty. Nasz Desant na stolicę jakoś blado wyszedł na zdjęciu. Kandydatów przesłuchiwało. No nie, nie na policji tym razem. Pan Minister od bezrobotnych i zasiłków naznaczony był został na inny stolec. W tej sprawie go przesłuchiwali. Cienko było! Smutek i żal. No, ale przeszedł, bo taki był wyrok niebios. Oczywiście jakaś obersrana malpa – cap za telefon i do gazety. *To karuzela stanowisk – drze się w trąbkę – tam się nie wykazał, to go gdzie indziej!!!* Wydrukowali! Zatem nasz łup – na CUP. Rozglądamy się baczenie, bo coś zastępcy nie widać. Przyglądamy się, przyglądamy...

Zeszliśmy z Titanica? Nie, jeszcze płynię. Znie zatonął. Odpicowują go jeno od frontu. Znaczy to, że wdepneliśmy znowu na kretowski czyli kawałek Piotrkowskiej, co to rozkopany jest aż na drugą półkulę. Wylazło bowiem z niektórych chamstwo i pazerność wielka. Napiętnować ich! Handlarze, co to sprzed ich biznesów chodniki zdarli jećca, że obroty małe, że ludność dojść nie może. Ba, oni gadają, że o zakresie prac nie byli wcześniej informowani. Zgroza! ja bym już im czynsze podniósł o 237 procent, kazał za remont zapłacić – przynajmniej zaś za nowy chodnik i przynajmniej dwie nowe (ale stare stylowo) latarnie.

Tu dziękujemy za zgłoszenia do Szpaleru Zadowolonych Łódzian. Informujemy, że nie

Zaczynaliśmy – kiedyś, kiedyś – o takiej gazecie, co to nazywa się nadal „Głos Poranny”. Powracamy, bo nazmieniało się tam wielce. Znowu poodchodziło trochę, poprzychodziło trochę też. Tak już było parę razy. Ale teraz... Teraz to są „niepokoje środowisk twórczych związane z polityką kadrową prowadzoną przez kierownictwo redakcji”. Uff! Już to widać: w środowiskach twórczych Łodzi wrze! Kipi! Para leci strumieniami! Wreszcie środowiska twórcze (coś takiego! są takie na Titanicu???) wyszły z piwnic! A wcześniej! Co? Przysnęły? No to przeproszę... Też była polityka kadrowa, też prowadzona, również przez kierownictwo redakcji. I co? Zbieramy punkty? To już było, parę razy nawet.

Uwaga, uwaga! Będzie Złot Zagraniczno-Łódzki, nie będzie (chyba) kontyngentów, będzie nasz człowiek na CUP-ie (*blagam sympatyczne Panie od komputerów oraz uroczę Panie*

na początku pod żadnym pozorem nie zamieniło się w „D”!!!), nie będzie baru McDonałds – z pewnością też nie będzie Pomnika. Którego znowu? Tego w parku Poniatowskiego. Pomnik – jak wyartykułowano – jest symbolem narzuconego systemu sowieckiego. A co z grobami? Cmentarz żołnierzy zostanie. Dobre i to. Nawet – to drugie – mądre jakieś, aż wierzyć się nie chce, że z tej samej sali wyszło.

A myśmy kogoś widzieli – a wy nie! Kto to był? Nasz ukochany Pan Wojewoda Łódzki Bardzo Zapracowany. Pewnie przejazdem na Titanicu, jak zwykle. My, swołocz miejska, koło za kołem toczyliśmy się Pietryną przed Pentagonem – było to już trochę temu – a tu „Polonez” jakiś pcha się „pod prąd”. Przy chodniku, przed „Horteksem” – sru do przodu. A kto w środku? A toż to nasz Pan Wojewoda, uchichrany od ucha do ucha! Kierowca ma On ostrego. Kozak taki. Ten szofer oczywiście. Ale jak uczy historia, z szoferami lepiej nie zadzierać, bo nigdy nie wiadomo, który z nich gdzie skończy.

Hasło na dziś: na górze różę, na dole mech – kto żyje w Łodzi prawie już zdechł.

I. Romaniak.

Łódzkie zoo

ma tu lepszych i gorszych. Odznaczenia „Za Spanie na Styropianie” nie będą honorowane. Decyduje kolejność zgłoszeń i pozycja społeczna (bezrobotny, robotny ale bez roboty, nygus wyrzucany z roboty, nagus podczas roboty, robot na baterie). Reszta nie jest ważna. Kolegów dziennikarzy, gotowych napisać parę kawałków do Księgi Brudu Łódzkiego, planowanej do wydania we wrześniu, na Złot Zagraniczno-Łódzki, studzimy. Poczekajcie, a będzie wam dane.

O, jeszcze jeden – piszący – się wyrwał. Wydrukowali! Policzył bowiem jeden taki, że radosna twórczość uprawiana na złotych gromadnych pn. Rada Miejska sporo kosztuje. Wyliczył na 570 „baniek”. Tyle, według niego kosztowały do tej pory, nowe tablice uliczne. Brawo! Nie jesteśmy sami! Inni też tak myślą. Odezwy nawet ogłaszają, nazwiskami podpisując. Marysin-Rogi u nas to się nazywa. A jaką już sławę ma! Ulice im chcieli narzucić. Jarzmo takie po prostu! Kłoda u nogi i pinezka w zadku! *Roszkowski, Janowska, Józefowicz, Budziński, Łukomski, Ganicz, Kuźmiński, Cybusz, Kotelko, Matuszszak, Skwarka, Zalewska, Sitek, Matusiak, Czarniecki, Sitkowska i Pakulski*. Witajcie milasy w naszym zoo! Niech żyje rozum i własne zdanie! Brawo!!!

Zagadki kryminalne Waldemara Uchmana



Rodzice 5-letniego Darka być może nigdy by się nie dowiedzieli, że ich syn został zgwałcony, gdyby wrócił do domu półtorej godziny wcześniej. Zbrodnicy czyn wyszedł na jaw, gdyż Darek wrócił z jazdy deskorolką dopiero o szóstej wieczorem. Choć wcześniej nigdy nie zdarzyło się, aby zapomniał o swoim ulubionym filmie rysunkowym. Gdy ojciec zapytał go o przyczynę spóźnienia chłopiec, z charakterystyczną dla dzieci nie mających nic do ukrycia szczerością oznajmił, że „był u jednego pana”. Zapytany w szczegółach opowiedział co ten pan z nim wyczyniał...

Ku przestrodze rodziców chcę opowiedzieć czytelnikom „Odgłosów” tę historię zgwałcenia 5-letniego malca. Zarazem zaś nie chce, aby ktokolwiek z jego otoczenia zorientował się o kim mowa. Ktoś mógłby bowiem uczynić dziecku niedźwiedzią przysługę i przypomnieć to co przeżyło. A jest duża szansa, iż zatrze mu się w pamięci ten straszny dzień z wczesnej wiosny '92. Opowiadam to w trosce o bezpieczeństwo innych dzieci, dla uświadomienia rodzicom niebezpieczeństwa. Darek sam tego nie przeczyta, bo choć to dziecko wyjątkowo zdolne, mając 5 lat nie czyta się jeszcze tygodników dla dorosłych. Nikt też chyba nie opowiada dzieciom takich relacji zamiast bajki na dobranoc.

Ostrożności nigdy jednak za wiele – stwierdziła pracownica Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego w jednej z łódzkich komend rejonowych policji. – Pomińmy więc milczeniem, w której części miasta ten przypadek miał miejsce. Imię Darek przypisałem chłopcu tylko na czas tej opowieści...

Zabawimy się kolejką

Darek szalał po parkowych alejkach na swej ukochanej deskorolce, gdy zagadnął go „pan

ubrany w niebieską kurtkę i teksasowe spodnie. Miał takie jak babcia siwe włosy, ale bardzo krótko ostrzyżone” – Tak zapamiętał Darek owego mężczyzyna.

Chłopiec nie wdałby się w rozmowę, gdyby nie strąpiona mina mężczyzny, który oznajmił mu, że gdzieś zapodział się jego wnuczek. Darek na deskorolce bardzo szybko objedzie alejki i pomoże w ten sposób odnaleźć wnuka. Darkowi zaimponowało, iż ktoś docenia jego szybką jazdę i liczy na pomoc. Spenetrował alejki, oczywiście rzekomego wnuka nie znalazł, ale siwy mężczyzna dzięki temu podstępowi przełamał nieufność dziecka. W podzięce za pomoc poczesował Darka gumą do żucia. Gdy zapytał czy Darek lubi się bawić kolejką elektryczną, chłopiec przytaknął. Wówczas mężczyzna zaproponował:

– Mój wnuk ma piękną kolejkę. Jeśli nie ma go w parku, to pewnie wrócił już do domu. Chodź ze mną, razem pobawicie się. Jacek ma też gry komputerowe, zorganizujemy mecz...

Na zainscenizowaną w taki sposób znajomość nawet dorosły zareagowałby zapewne całkowitym zaufaniem. A co dopiero dziecko. Żując gumę Darek sam pojechał na swej deskorolce ulicami prowadzącymi do domu rzekomego dziadka. Oczywiście w kawalerce, do której mężczyzna zaprowadził Darka, nie

było żadnego dziecka, kolejki, ani komputera.

– Pedofile mają swoje sposoby, aby odwrócić uwagę dziecka i przezwyciężyć nieufność – powiada policjantka wyspecjalizowana w prowadzeniu postępowań przeciwko przestępcom wobec dzieci. – Potrafią też odwrócić uwagę malca podczas spełniania zboczonych praktyk seksualnych. Darek dość lapidarnie opowiedział ojcu o dalszym ciągu tego spotkania. Było to jednak wystarczająco dużo, aby tata Darka miał choć ciekawość co należy uczynić.

Jakiś mężczyzna przed godziną zgwałcił mojego synka! Szukajmy tego zbrodniarza... – Zdyszany od biegu i zdenerwowany ojciec postawił na nogi dyżurnych policjantów. Trudno było uwierzyć, iż 5-letnie dziecko tak dokład-

nađzali, gdy jak po sznurku sunął ku ulubionej alejce.

– To było tu! – oznajmił. Policjanci szybko przekonali się, iż ojciec Darka nie przecenia inteligencji i umiejętności kojarzenia, której mogłoby temu dziecku pozazdrościć wielu dorosłych. Dawało to duże prawdopodobieństwo, iż Darek pomoże w wytypowaniu gwałciciela. Zarazem jednak zmuszało policjantów do wyjątkowej ostrożności. Każda nieopatrznie wypowiedziana uwaga mogła uświadomić dziecku co je spotkało. A tego chciano bezwzględnie uniknąć. I udało się! Ojciec umiejętnie skłonił Darka do pokazania drogi jaką przebył prowadzony przez zbrodnicę. Zatrzymał się przed starą czynszówką i poprowadził policjantów

Pedofil i 5-latek

nie potrafiło opisać mężczyzyna, który je uprowadził. Mimo tego natychmiast rozpoczęto poszukiwania.

Mały detektyw

Spenetrowano park, choć zgodnie z przewidywaniami po gwałcicielu nie było już śladu. Zanosilo się na żmudne i długotrwałe dociekania kim może być ten osobnik, gdy policjantom z nieoczekiwaną pomocą przyszedł Darek.

Gdy poproszono ojca, aby pozwolił policjantemu psychologowi porozmawiać z dzieckiem i dyskretnie wysondować czy zapamiętało cokolwiek pomocnego w poszukiwaniach, ojciec pochwalił się, iż jego syn jest nad wiek rozgarnięty. A dzięki otrzymanej na gwiazdkę deskorolce i tak łagodnej zimie, iż niemal codziennie mógł jeździć poznał okolice, jak własne podwórko. Jest więc duże prawdopodobieństwo, że potrafi doprowadzić do domu gwałciciela.

Z niedowierzaniem poproszono chłopca, aby pokazał, gdzie go zaczepił nieznajomy. Wskoczył na deskorolkę i ledwo z nim policjanci

przed drzwiami mieszkania na poddaszu. Były zamknięte na kłódkę, co świadczyło iż gospodarz gdzieś wyszedł. Tak niewiele brakowało, by Darek za tymi drzwiami postradał życie. Iluż to pedofili tłumaczy się, że nie chcieli zabić, a jedynie uciszyć dziecko więc zasłonili usta. Czy to ich wina, że mają taką dużą dłoń, a nos dziecka jest tak blisko ust? Darek na szczęście nie krzyczał, nie zorientował się nawet po co został przyprowadzony.

Bez błędnie natomiast rozszyfrował „siwego pana”, który odprowadzając chłopca na miejsce, z którego go zabrał kluczył między domami. Bez wątplenia chciał w ten sposób zatrzeć w pamięci dziecka drogę do swego domu. Darek oznajmił jednak rezolutnie:

– Ten pan słabo znał droge... – I pojechał w kierunku swego domu na skróty. Skąd urowadzający go mógł wiedzieć, iż chłopiec całe dni uwijał się po tych uliczkach. Może, gdyby to wiedział, Darek nie wyszedłby już żywy z jego mieszkania? Gdy opisanego przez Darka mężczyznę ujęto po kilku godzinach taka ewentualność zbrodnicyzgo zakończenia spotkania z dzieckiem stała się jeszcze prawdopodobniejsza.

Kronika policyjna

Niesamowite

Późnym wieczorem zdenerwowany mężczyzna zawiadomił policję, iż psy sąsiada straszliwie wyją.

– Tak psy zawiadamiąją swoim lamentem, gdy umrze osoba, którą uważały za swego przywódcę – oznajmił telefonujący. Natarczywie nalegał, aby sprawdzić czy coś nie stało się w mieszkaniu sąsiadów przebywających na urlopie, aż dyżurny wysłał dwóch policjantów.

Psy rzeczywiście wyły jak żałobne syreny. Sąsiad zaproponował jednemu z policjantów, aby przeszedł z jego balkonu na znajdujący się obok, w dodatku z uchylonymi drzwiami. Wyjaśnił, iż obawia się o córke sąsiadów, o której wie, że jest narkomanką zdolną do różnych szaleństw.

Niestety, sąsiad nie mylił się, psy rzeczywiście zwiastowały śmierć dziewczyny, która każdego dnia przygotowywała im jedzenie. Leżała martwa na kanapie. Para wyżyłw spragniona wody i jedzenia nieufnie powitała wchodzącego na balkon. Dopiero gdy policjant otworzył drzwi i wpuszcł swego kolegę oraz sąsiada, psy z radością rzuciły się na znajomą osobę.

Jeden z policjantów pobiegł szukać telefonu. Sąsiad spojrział na zegar. Gdy stwierdził, iż dochodzi północ oznajmił, że ani chwili dłużej tu nie pozostanie z nieboszczką. Zabrał psy mówiąc, że je napoi i wyszedł.

– Akurat gdy zegar zaczął wybijać północ przystąpiłem do wstępnych oględzin zwłok – opowiada młody policjant. – Lekko przechyliłem leżące na boku ciało, aby zobaczyć twarz zmarłej. Spojrzałem w otwarte martwe oczy. W tym momencie z gardła wydobyło się coś w rodzaju warczenia. W nastroju niesamowitości jaki wzniecił sąsiad, podświadomie wzdrzygnąłem się – przynajnie policjant – choć przecież nie pierwszy raz miałem do czynienia ze zwłokami i wiem, iż wydobywające się gazy powodują różne odgłosy, m.in. jakby warknięcia lub czkawki.

To była niesamowita noc. Prosto od narkomanki, która zażyła śmiertelną dawkę, policjanci pojechali do samobójcy, który powiesił się na haku w oknie swego mieszkania. Już było widno, gdy wracali do komendy. Zatrzymał ich wówczas przechodzień, który wypatrzył, że w spożywanym sklepie leży w kałuży krwi kobieta, pewnie ekspedientka, gdyż ubrana w biały fartuch.

Policjanci nie zlekakając sforsowali zamknięte drzwi. Mimo upływu ogromnej ilości krwi, młoda kobieta jeszcze żyła. Uratował ją spostrzegawczy przechodzień. Jak stwierdził wychodzącym po pracy ze sklepu koleżankom dziewczyna powiedziała, że zostanie, aby dokładniej posprzątać.

W rzeczywistości samotność była jej potrzebna do napisania poezjalnego listu do chłopaka, który ją porzucił. Pisząc wypita butelkę wódki, a gdy skończyła poderżnęła sobie żyły na przegubach rąk.

Gdyby dziewczyny nie udało się uratować, byłaby to tak bezsensowna śmierć, jak pewnego mężczyzny bardzo arogancko traktującego ostatnio swą żonę. Póki tylko ją maltretował – przypisywała to upałom i tolerowała. Kiedy jednak kopnął jej pupila – jamnika, chwyciła nóż i tak pechowo ugodziła męża, że zmarł nim przybyła karetka z lekarzem.

Wpadka oprychów

Policjant w cywilnym ubraniu wracał ze sklepu do domu, gdy napadło go 5 lub 6 oprychów. Choć bronił się dzielnie i pokiereszował twarz napastnikiem, uległ przeważającym siłom i stracił szaszetkę z różnymi osobistymi drobiazgami. Oczywiście zaraz zgłosił napad oficerowi dyżurnemu, ale bandziory zniknęli w jakichś zakamarkach. Po dwóch dniach obrabowany policjant mimowolnie dokonał „samoobsługi”. Patrolując na wyznaczonej mu trasie ulice Śródmieścia, zauważył „swoich” oprychów. Rozpoznał ich z ubiorów, rysów twarzy i zadrapań po stoczony z nim walce. Policjant wezwał przez swój radiotelefon posiłki i mimo oporu wszyscy zostali zatrzymani. Jeszcze mieli przy sobie to, co zrabowali policjantowi.

Pechowo dla bandziorów skończył się także napad na męczyznie mieszkającego tylko z żoną w małym drewnianym domku. Dlaczego uznali, iż młode małżeństwo, bardzo skromnie żyjące, może mieć coś cennego, nie wiadomo. W każdym razie osobnicy ci przyjechali się czekając kiedy żona wyprowadzi psa na spacer. Wtargnęli wówczas do mieszkania, pobili gospodarza i szybko splądrowali sprzęty. Jak stwierdził poszkodowany, zabrali radio, magnetofon i kilka innych przedmiotów łącznej wartości niespełna 5 milionów złotych. Ponieważ na wychodzących z mieszkania natknęła się wracająca z psem gospodyni, pobili także ją i uciekli. Mieli pecha, jednego z opryszków małżonkowie rozpoznali na zdjęciu w „albumie przestępców”, dzięki temu udało się dotrzeć także do pozostałych...

Jak ryby do saka zbierała też policja paserów sprzedających na bazarach tkaninę skradzioną z przedsiębiorstwa produkcyjnego. Włamywacze wtargnęli przez dach, wylamali kratę w oknie i skradli beły tkaniny wartości prawie 140 milionów zł. Nie wiedzieli, iż materiał pochodzi z próbnego „serii”. Wystarczyło, aby poszkodowani przejechali się z policjantami po bazarach i pokazali jak ta tkanina wygląda. Włamywaczom spieszyło się, rozesłali paserów na różne rynki, nie wiedzieli, iż towar jest wyjątkowo „trefny”.

Waldemar Uchman

Dieta cud seksmodelki:

Większość mężczyzn nie lubi, gdy ktoś fotografuje ich żony. Nawet jeśli one nie mają nic przeciwko i kokietyjnie pozują, by zdjęcie wypadło ciekawiej. Dzieje się tak na plaży „N” i „T”. Do wyjątków należy mąż **Beaty – Wojtek** (oboje przedstawiłem przed tygodniem), a także **Stanisław Skorupski**, którego żona **Jola Szykiel** zdobyła w tym roku tytuł Miss Seksy.

– Jeśli moje akty stały się popularne nie tylko w krajowych kolorowych czasopiśmie, to zasługa mego męża – powiada Jola. A Staszek uzupełnia: – od czterech lat Jola jest moją modelką nr 1, od dwu – żoną. Wcześniej pozowała już przed dwoma czy trzema obiektami, ale to było tylko pstrykanie...

– Dopiero dzięki Staszce dowiedziałam się na czym polega reżyserowanie i pozowanie aktów – stwierdza Jola.

– Dziewczyny chętne do rozbierania i pozowania przed obiektywem jest bardzo wiele, ale mało która potrafi to tak uczynić, aby zainteresowała redaktorów i wydawców. To duża sztuka pokazać ciało, jego subtelności, wewnętrzną delikatność – tłumaczy Stanisław Skorupski dziewczynom zainteresowanym profesją fotomodelki.

– Na życzenie wyrażane w listach Czytelniczek tej rubryki proszę Jole, aby zdradziła im sekret zachowania tak pięknej sylwetki.

– Jeśli powiem, że to dar natury, będzie to pół prawdy. Wiele zawdzięczam mężowi, który jako dobry profesjonalista potrafi poprowadzić modelkę do sukcesów. Sporo daje mi też pozowanie na imprezach specjalistycznych, konkursach.

– A jakaś dieta?

– Moje ulubione danie to schabowy z kapustą – śmieje się Jola, zbyt ciężko pracuje, aby się głodzić. Ale przymnam się czytelniczkom „Odgłosów”, dbam o sylwetkę. Stosuję ćwiczenia jogi, a gdy trzeba uzupełniam je intensywną gimnastyką. Mam dla was radę, dziewczyny: najlepsza dieta-cud to stanąć nago przed lustrem i krytycznie spojrzeć na swoją sylwetkę. Sprawdźcie swoje wymiary, porównajcie z poprzednimi, wyciągnijcie wnioski, w którym miejscu zrzućcie parę kilogramów, a gdzie indziej dorzucić. Jeśli nie potraficie patrzeć samokrytycznie poproście o uwagi przyjaciółkę, oczywiście godną zaufania.

– I drugie pytanie z listów: Czy przyznała się rodzinie, że pozujesz do „takich” zdjęć?

– Oczywiście. Przecież nie muszę się wstydzić tego, że uprawiam artystyczny akt, na fo-

tografie ginekologiczne nigdy nie godziłam się. Gdy ktoś rozpozna mnie na ulicy prosi czasem o autograf na moim zdjęciu w „Cats”, albo „Raporcje”. Sprośnych propozycji nie słyszałam...

Z tym samym pytaniem zwróciłem się do **vicemiss sekcy Izabelli Michniewicz, 21 lat, o rok młodsza od miss.**

– Nie musiałam „przyznawać się”. To mama doradziła przygotowanie się do pozowania. Gdy

Stań nago przed lustrem

● Sekrety pięknych dziewczyn ● Sesje bez pieszczot ● Kasz lubi w okularach ● AIDS od pocałunku?

byłam podlotkiem posłała mnie na kulturystykę, to teraz procentuje. Mama jest bardzo zadowolona, reszta rodziny także, szczególnie od czasu, gdy sprawdzam się nie tylko jako fotomodelka, ale także pełnomocnik firmy handlowej z udziałem zagranicznym. Chłopak też nie ma nic przeciw pozowaniu. Zresztą poznaliśmy się, gdy już znał z pism moje akty.

Iza wie czego pragnie. Powiada, że nie zna mężczyzn, którzy nie akceptują jej taką jaka jest. Dla żadnego nie zamierza się zmienić, on musi ją czymś zafascynować. Masaż erotyczny uznaje, ale jedynie na zasadzie wzajemności, kobieta nie została stworzona po to, aby zabawić mężczyzn. Zabaw erotycznych w większym gronie nie akceptuje. Podobnie jak pozowania do zdjęć ginekologicznych. Nie lubi ich też oglądać. Chce się specjalizować w akcie artystycznym, grać w reklamówkach...

– Jakie niebezpieczeństwa cychają na starującą do zawodu fotomodelki akty?

– Na początku trafiłam do pseudoagencji, bez kontaktów z profesjonalistami, marnowałam u

fotografikiem to musi coś ich łączyć. A nas łączy tylko obiektyw. Gdy spotykamy się pierwszy raz wyjaśniam jakie zdjęcia lubię. Dziewczyny, nie dajcie się nabrać facetom używającym obiektywu jako narzędzia do podrywania. Prawdziwy profesjonalista patrzy na was wyłącznie jak na obiekt do artystycznego zdjęcia. I w głowie ma tylko to – jak najlepiej wykonać to zdjęcie.

– Rozbierasz się, aby pozować za pieniądze, a co sądzisz o nagości na plaży „N”?

– Jeśli mam plażę do wyboru, wybieram naturystyczną. Niestety, brak mi czasu na wylegiwanie się na piasku. Jednak naturyzm zdecydowanie popieram...

Odwrotny pogląd wyraził znany felietonista **Marek Kasz**, który oznajmił:

– Jestem przeciwny naturyzmowi. Coś trzeba ukryć, aby można było odkryć. Dlatego lubię dziewczyny w okularach. Jest więcej do zdjęwania...

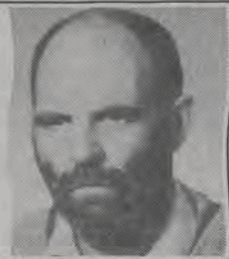
Na prośbę czytelniczki, która przedstawiła się jako „Wystraszona Jola” zamieszczam wyjaśnienie lekarza czy można zarazić się wirusem HIV od pocałunku:

– Dotychczas nie opisano żadnego przypadku zarażenia HIVem za pośrednictwem śliny. Stwierdzono jednak, iż w ślinie osoby chorej na AIDS znajduje się pewna ilość wirusa. Co prawda niewielka, w dodatku szybko niszczona przez enzymy trawienne zawarte w ślinie. Całowanie z otwartymi ustami, szczególnie „z językiem” nie jest więc całkowicie bezpieczne. Trudno określić stopień ryzyka zakażenia, ale bez wątpienia niewielkie istnieje...

Waldemar Uchman

Prawda na biegunach

Reportaż sądowy Marka Koprowskiego



Wywinięcie się wymiarowi sprawiedliwości przez osoby możne i wpływowe nie jest niczym nowym w naszym pięknym kraju, niezależnie od barwy jedynie nieomylnych ekip rządzących nim na przestrzeni dziejów. Bezprawie odpowiednio przecignięte w czasie, łagodzone przez odpowiednie czynniki przycichało i szło bezkarnie w niepamięć. Tak jest i tak było. Oto przykład z historii, która ponoć ma nas czegoś uczyć. Mocno w to wątpię. Historia ma pouczać wyłącznie małuczki. „Wiele” wszystko już wiedzą i umieją.

Aleksander Koniecpolski, potomek znakomych polskich wodzów i wojowników, członek magnackiej rodziny, zapalał gorącymi uczuciami do Zofii Debińskiej, 20-letniej córki Kaspra z Dembian, wielce mającego podkomorzego mielnickiego. W 1611 roku, w czerwcu, ogłoszono zaręczyny i wyznaczono termin ślubu. Zupełnie niespodziewanie młoda Zosia postanowiła wstąpić do klasztoru. Nacisk rodziny skłonił ją do starania się za pośrednictwem jezuitów o umożliwienie złożenia ślubów zakonnych. Zanim przyszła odpowiedź z Rzymu, młodzi stanęli jednak przed ołtarzem. Docieklive źródła historyczne mówią o zawarciu małżeństwa, wykluczają jednak kategorię jego spełnienia. Zofia wróciła do rodzinnego domu, odmawiając współżycia z Koniecpolskim.

Zamieszkuje w klasztorze Bernardynek w Krakowie, do czasu rozstrzygnięcia jej próby przez władze rzymskie. Mąż dziwnie nie protestuje, nawet, podobno, odwozi żonę do klasztoru. Wraz z nią zamknęła się w klasztorze jej siostra Dorota i obie potajemnie postanowiły, że już nigdy tego miejsca nie opuszczą.

Koniecpolski zapragnął jednak mieć żonę po to, do czego ona służy. Postanowił wydstać ją z klasztoru choćby siłą. I tak też zrobił. Pewnej kwietniowej nocy 1612 roku drużyna najemników pod wodzą Koniecpolskiego ruszyła do akcji. Zdobyto klasztor wysadzając brame specjalnym moździerzem. Odnaleziono dobrze

ukryte siostry i splądrowano nieco, przy okazji, boży przybytek. Zupełnie, zresztą, bezkarnie, choć Wawel był na odległość rzutu kamieniem.

Napad ten odbił się szerokim echem nie tylko w okolicy. Biskup Tylicki obłożył sprawców napadu

Ponad prawem

ekskomuniką, nakładając na nich obowiązek stawienia się przed sądem biskupim, bowiem fakt napadu i jego kwalifikacja prawna nie budziły żadnych wątpliwości. Nikt przed sądem, rzecz jasna, się nie stawiał. Kary kościelne nie groziły bowiem bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty głowy. Wydano wyrok zaoczny, ogłoszony przez samego biskupa, który uroczyście wyklął Aleksandra Koniecpolskiego, uznanego winnym świętokradztwa, pogwałcenia klauzury zakonnej i wszelkich dokonanych w związku z tym zbrodni.

Oto fragment tego aktu: „Wyklęty jest Aleksander Koniecpolski ze wszystkimi jako wyżej. Przeklęty niechaj będzie w domu i na dworze, przeklęty w mieście i na roli, przeklęty niechaj będzie siedząc, stojąc, jedząc, pijąc, robiąc i śpiąc. Przeklęty niechaj będzie tak, że w nim zdrowego członku nie będzie od wierzchu głowy aż do stopy nożnej. Niechaj wypłyną wnętrzności jego, ciało jego niech robactwo roztoczy. Niechaj będzie przeklęty z Ananiaszem i z Zaphirą, niechaj będzie przeklęty z Judaszem zdrając, niechaj będzie przeklęty z Abironem i Dathanem, których ziemia żywych pożarła. Niechaj będzie przeklęty z Kainem mężobójcą...”

Koniecpolski spokojnie siedział w rodzinnym Koniecpolu, ojciec porwanych nie czynił żadnych przeciw niemu kroków. Dopiero dalsi krewni wnieśli do sądu grodzkiego „protestacje” przeciw porwaniam. Toczące się postępowanie z pozwu klasztoru zostało przez niego skutecznie przecignięte przez cały rok 1612. I przed tym sądem nie stawiał się nigdy osobiście.

Król Zygmunt III oburzony napadem dokonanym pod jego bokiem, a także opieczętowaną sądów grodzkich, pozwał Koniecpolskiego przed sąd sejmowy do Warszawy. Jednak i tym razem udało mu się przeciągać sprawę. Nie zgłosił się tam, a wyrok zaoczny zdołał pozabawić mocy.

W tym mniej więcej czasie, Zofia zmarła przy porodzie w Koniecpolu. Całkiem świeży wdowiec pocieszył się jednak dość szybko: wziął ślub z siostrą zmarłej, Dorotą, przyczyniając sobie gniewu bożego, jakby mu tego jeszcze było mało.

Przed sądem sejmowym epilog swój sprawą znalazła dopiero w 1615 roku. Wyrok brzmiał: wieczysta infamia (kara pozbawienia czci i praw obywatelskich) i proskrypcja z granic państwa. Po wyznaczonym terminie można było Koniecpolskiego schwytać i uśmiercić.

Koniecpolski zniknął na szereg lat.

W parę lat później, gdy sprawa ucichła, można rodzina Koniecpolskich zajęła się sprawą swego krewniaka. Władze duchowne po cichu, za duże pieniądze, udobruchano, a wkrótce na własność bernardynek w Krakowie przeszedł dawny pałac Koniecpolskich. Można tych spraw ze sobą nie łączyć, jeśli to obraża czyjeś uczucia religijne. Hetman Stanisław Koniecpolski, korzystając z szczególnego poważania i popularności, sprawił, że sejm wydał uchwałę w 1625 r., która uwalnia Aleksandra od infamii. Tym sposobem poważne przestępstwo uszło zuchwalcowi płazem i pozostało bez kary. Nikt również nie usiłował odebrać z jego rąk porwanych siostr.

Los zemiść się na rodzinie magnata. Umarł, co prawda, potonnie, ale z różnych powodów ta linia rodu Koniecpolskich rychło wygasa.

Niby kara mało dotkliwa, a jednak...

OFERTY naturystyczno-erotyczne

- KLUB Kultury Erotycznej zaprasza chętnych do współpracy „Wesoła Sauna”
- MAM POMYSŁ na amatorski film erotyczny video. Kompletuje zespół, szukam sponsora „Reżyser”
- SZUKAM dziewczyny na resztę lata (a może i na dłużej) „Zenon, 1. 22”
- DZIEWCZYNA z dużym biustem to mój ideał. „Bezdomny student”
- JOLA i MAŁGOŠKA z Retkini – czekamy na was w Dębkach do końca lipca „Krzysiek i Jurek”
- PUSZYSTEJ dziewczyny poniżej trzydziestki poszukuje „Półstawny 30-latek”

Oferty dostarczane na kuponach ze strony ogłoszeniowej zamieszczamy bezpłatnie. Adresy ogłoszeniodawców wyłącznie do wiadomości redakcji, prosimy nie zgłaszać się po nie, ani nie telefonować. Odpowiedzi na oferty przekazujemy zainteresowanym zaraz po otrzymaniu. Można dostarczać pocztą lub do portierni.

Dziesięć lat po śmierci Mirona Białoszewskiego

Dom, w którym Miron Białoszewski spędził ostatnie lata życia stoi przy Trasie Łazienkowskiej. Duży brzydki blok wciąż wygląda tak samo jak wtedy, gdy mistrz opisywał go w swoim dzienniku.

Wysiadamy z autobusu i oto jesteśmy w Chamowie, krainie z wierszy i prozy Białoszewskiego. Stworzona z podsłuchanych rozmów, podejrzanych scen, z jego obserwacji i nocnych spacerów po okolicy ma już prawie dwadzieścia lat. Rozglądamy się wokół. Czy to wciąż to samo Chamowo?

Świat oddanego do użytku na przełomie lat 60/70 osiedla mieszkaniowego z jego pląkami: wyjątych rur, drapieżnych mrówek faraona i cienkich gipsowych ścian, nabierał dramatyzmu i wagi dzięki sposobowi, w jaki został opisany. Białoszewski, szary, cichy człowiek niechętnie wychodzący ze swojego mieszkania, śpiący we dnie, a aktywny w

nocy pozornie nie zwracał uwagi na sprawy wielkiego świata. Konstruował on swoją własną bezpieczną rzeczywistość pełną oswojonych sklepów, znanych budek ruchu, gołębi i psów. Miał dar zabierania tego mikroświata wszędzie tam, gdzie udawał się sam. Ta mała perspektywa, całkowity brak prób uogólnień okazały się świetną metodą zatrzymania pełnej paradoksów rzeczywistości PRL z jej biurokracją, kolejkami i kartkami na żywność. Przez dziesięć lat, które minęły od śmierci Białoszewskiego, wiele z tego zniknęło, odeszło w przeszłość. Nastąpiła nowa sytuacja – rozpoczął się okres gwałtownych zmian. Nietrudno zgubić się wśród nich, stracić poczucie sensu. Mistrz Miron posiadał wielką zdolność mimikry – dar „oswajania” nowego zjawiska: rzeczywistości powstania warszawskiego, życia w centrum Manhattanu, rutyny sanatorium w Konstancinie. Zapewne udało mu się to i z wczesnymi latami dziewięćdziesiątymi w Rzeczypospolitej Polskiej. Co myślałby wychodząc na spacer wiosną 1992 r., spacer ze swojego Chamowa przez Saską Kępe w stronę Parku Skaryszewskiego?

Idziemy tą wyimaginowaną trasą rozglądając się uważnie, gołębie, psy, dzieci, trawa, blaszane konstrukcje ogródków jordanowskich na Międzynarodowej są wciąż takie same jak przed dziesięciu laty. Rozpłynęła się natomiast „kultura ogonowa” Kici Koci, kolejek nie ma nigdzie a zamiast samów samoobsługowych z półkami pełnymi dżemu niskosłodzonego i octu wyrosły się małe sklepiki. Kolorowe towary zainteresowałyby na pewno Białoszewskiego, przywiodły na myśl Amerykę z jej szalem kultury masowej. Zastanawiałby się jak może się opłacać handel, jeśli wszystkie sklepiki oferują ten sam asortyment – popularną „kolonialkę”.

Z przepelnionych śmietników na Saskiej wysypują się zużyte puszki i kartony. Bardzo kapitalistyczne śmieci – zupełnie jak te, pokrywające podłogi kin w Harlemie w „Ameryce”. Na betonowych ścianach śmietników barwne napisy sprayem. Pamiętam pasje, z jaką Białoszewski tropił polskojęzyczne napisy na murach Istambułu i Kairu. Co powiedziałby poczytawszy współczesne śmietniki? Napisy

z dzieckiem spotykana w windzie kojarzyła mu się z Madonną ze starych ikon, co więc powiedziałby na egzotycznie wyglądające dziewczyny oglądające sznury „kwiecisto-laurkowych” koralu, stopy jaskrawych przepasek na włosy i wielkich klipsów? Czy ten cichy człowiek wszedłby w barwny tłum? Może tylko wystąpiłby tu swoją „agentkę w realność” Kicię Kocię i już wkrótce czytaliibyśmy kolejne scenki jej

teatrzyku? Kicia Kocia sprzedaje hamburgery, handluje mongolską siłą roboczą, prowadzi pokretne transakcje wódczanolutowe? A może po prostu podsłuchuje nowy, rodzący się język? W stoisku z militariami panuje kulejący angielski (koszulki z nadrukiem „radioaktywność”). Dialekt mazowiecki, dialekt warszawski, standardowa polszczyzna, standardowy rosyjski i wszelkiego rodzaju formy pośrednie mieszają się w jedną całość. Subkultura parkingu ustępuje powoli miejsca barwnemu bazarowi. Och bazar bazar och baran baran! Jest tu wszystko. Białoszewski pokonując niechęć do tłoku kupiłby na pewno bilet za jedne 1000 zł i wszedł na teren Stadionu. Stopy barwnego towaru mass-produkcji nie zwróciłyby zapewne jego uwagi, za to zachwyciłby się tradycyjnymi makatkami. Odwieczne jelenie na rykowisku a także główki świętych tkane dziś bywają nowoczesną „neonową” przedzą. Wiecznie ta sama twarz Chrystusa oddana odblaskowymi barwami sprawia nadrealistyczne wrażenie. Chyba tylko Białoszewski potrafiłby dojść do tego, co w niej jest z bizantyjskiego kanonu i połączyć ten tradycyjny element z dwudziestowieczną kulturą masową. Kicia Kocia mogłaby wytknąć podobny wzór, konie dzisiejszej karuzeli ruszyłyby z kopyta wioząc już zupełnie inne madonny.

Z głośników płynie jednostajny szum informacji. Dobrze znane głosy spikerów radiowych czytają reklamy i ogłoszenia. Białoszewski przecisnąłby się przez tłum zalegający Stadion, szedłby wyżej i wyżej, aż na samą koronę. Wieje tu silny, chłodny wiatr, rozpościera się widok tak przypominający sceny średniowiecznego podgrodzia. Brakuje tu tylko ulicznego teatru dell'arte, współczesnych „osmèdeuszy” – jak zapewne pomyślałby. W oddali widać bloki Chamowa, obok Wisły. Czym jest to kolorowe podgrodzie? Fantazją warszawskiej Pragi, echem bazarów Konstancynopola, dziwną bramą między przeszłością i przyszłością. Wschodem i Zachodem? Czy mistrz Miron doszedłby do ładu z nową rzeczywistością lat dziewięćdziesiątych zanim musiałby wrócić do krainy dziennikarki z nazwiskiem na literę „S”?

Dominika Materska
Ewa Popiołek

Spacer mistrza

są głównie po angielsku – w języku, który Białoszewski lekceważył, lub raczej, który „oswajał”. Był więc „pykcher” Matki Boskiej Częstochowskiej, było „uciekać z domu” (przetworzone w celu lepszego zapamiętania „uptown”) i „do domu (downtown) metra nowojorskiego. Napisy AD 1992 wydawać by się mu musiały już wystarczająco oswojone przez ich autorów. Śledziłyby powstawanie polsko-angielskiego dialektu z przenikliwością równą tej z jaką studiował nowomowę lat siedemdziesiątych. Szedłby patrząc na srebrne talerze anten satelitarnych, być może oglądałby u znajomych obcojęzyczne programy i interpretował je po swojemu, na tej samej zasadzie, na jakiej domyślał się treści dobranocki oglądanej w sali telewizyjnej w Konstancinie – kreskówki równie niezrozumiałej.

Oddalamy się coraz bardziej od Chamowa. Otoczenie zmienia się powoli. Na ulicach jest już więcej ludzi, pojawiają się pierwsi „stolikowi” sprzedawcy. Dochodzimy do Ronda Waszyngtona. W ulicznym tłumie pojawiają się Rosjanie ciągnący wózki wypełnione wszelkimi dobrami. Widzimy kilka typów wyraźnie azjatyckich. Świat późnego Białoszewskiego przemienia się niepostrzeżenie w „fantazję warszawskiej Pragi”, ojczyznę Kici Koci i Sybilli Grochowa. Jest to już jednak inna Praga, im bliżej Stadionu Dziesięciolecia, tym zmiany stają się wyraźniejsze. Na ławce jakiś mężczyzna czyta litewskojęzyczną gazetę, grupa Rosjan je hot dogi, inni śpią w półotwartych Ładach. Budki „fast food” sąsiadują z tradycyjnymi rusztami z piekącymi się kawałkami kielbasy, pełno samochodów z rozmaitym rejestracją.

Mistrz Miron potrafił dopatrzeć się w rysach warszawiaków dalekiego echa krwi arabskich i tatarskich przodków, teraz miałby sporo ciekawego materiału do obserwacji. Kiedyś sąsiadka

tomik został poprzedzony wstępem najwybitniejszego dziś krytyka literackiego – Piotra Kuncewicza. Kuncewicz twórczość Szypera porównuje z twórczością Kazimierza Wierzyńskiego, który jednak, w odróżnieniu od Szypera, nie musiał przejść przez piekło getta ani przez Oświęcim.

Publikujący książki w Tel-Awivie, Stanach Zjednoczonych i w Polsce, Szyper – człowiek

Harlem

Czarni ludzie w czarnym mieście

i czarne dzieci, czarne mury i czarne słońce, czarny dzień jak czarne wiszą chmury.

Tu czarna przeszłość, czarna przyszłość

w otchłani ulic grywa w kości a ty, mój czarny Orfeuszu, a ty mi mówisz o miłości.

Potrafi, proszę państwa, poezja współczesna wzruszyć, prawda?

Adam Szyper – Nowy Jork – „Strach w Raju” – Łódź 1991

Dorota Chróścielewska

Recenzja

Stłamszeni, przygaszeni, apatyczni – już wiemy, czego możemy się bać. Ale, drodzy państwo, strach w Nowym Jorku? A czegoż

Strach w Raju

się ci posiadacze kont dewizowych, rezydencji, kortów, basenów mogą bać. Wszędzie, mili państwo, gdzie nas nie ma, też wcale nie jest dobrze. Strach to chyba najwierniejsze z ludzkich uczuć, bo właśnie ono towarzyszy nam od kołyski aż po kres.

Amerykanie boją się tego samego, co my: krachu, deklasacji, nieszczęścia. Nowy Jork – strach w Raju to tytuł tomu wierszy Adama Szypera, poety mieszkającego na przemian w Polsce (w Łodzi) i w Ameryce. Jego ostatni

o trzech ojczyznach – z ojczyzną-polszczyzną jest silnie związany tak kulturowo jak emocjonalnie. Pozwól państwo jednak (naprawdę radzę tę książkę kupić), że dla zachęty przytoczę wiersz autora o strachu w Raju. Pobrzmiwia w nim trochę Wierzyński (ale ten gorzki), jest jakaś nuta Liebertowska – ale to tylko marudzenia historyka literatury. To jest po prostu Szyper.

Adam Szyper

Dziś wiersze

Pani Wandzie Rutkiewicz

krawędź granitu to śliska droga między pragnieniem a spełnieniem czasem jest kluczem do bram nieba czasem cienką nitką na której balansuje życie czasem się staje grobem najcięższym pomnikiem świata

maj 1992

Jarek Gagas

* * *

Ja urodzony i zatrudniony Zeszły z drzewa I wchodzący na drzewo W podartych portkach Zdartych butach Ze skrzepłą krwią pod stopami Spowiadam się swemu odbiciu

Z długopisem w rękę Nad kartką papieru Podpisuję na siebie wyrok.

Tomek Seliga-Kalinowski

Bałuty

Jabłoń – królowa złotych jabłek Etiudy cykad fugi świerszczy Agrestu beryl Złoty zapach co do dziś bije z moich wierszy

Jeszcze nasturcje koguciki czerwieni trochę pomarańczy Po czterolistnej koniczynie kropla biedronki rondo tańczy

I kocie łby Po kocich łbach dalej się doszło bo szło żwawiej Ręce w kieszeniach miałam i nadśluchiwałam co tam w trawie

Szczęście szczęściło się na szczęście

moi umarli przy mnie byli Miód pili chlebem się dzielili i przepędzali sny za ciężkie

Królowa padła w krwawym boju orkiestra z żalu zmilkła nagle Woń jabłek w dusznym mym pokoju Mnie zmarli śnią się A im agrest

Dorota Chróścielewska

Za kulisami oficjalnej licytacji trwała zwyczajna „układanka”: ja daję tyle, ty mnie wypuszczasz, przebijam i już autko jest nasze. Jednak znalazł się frajer, co to popsuł.

Przy Olkuskiej w Łodzi jest parking. Tam jest wrakowisko i złomniarnia. Tam była ostatnio licytacja, zorganizowana przez Urząd Skarbowy Łódź-Polesie. Zaproponowano cztery auta.

Ludzi naszło się sporo, statystycznie biorąc – na każdy z samochodów przypadało ze czterech chętnych. Od bramy selekcja była ostra – kto nie miał kwitka z kasy (wadium) nie był wpuszczany. Ktoś ponoć nawet podał się za urzędnika właśnie

Sprzeciali się tak z innymi, dogadywali nawet czasami po niemiecku, szukali frajerów, którzy by im tę całą układankę popsuli. Oczywiście taki się znalazł. Powiedział, że chce kupić. – *Do ilu będziesz pan szedł* – spytał go ktoś. – *Do końca* – usłyszał w odpowiedzi. Aż jęknęło w okolicy.

Dawaj go podchodź: że auto to wrak, że na giełdzie można taniej, że głupota itp. A on? Nic, uparł się i już. Zaczęli go zmieknąć z innej stro-

ne. 57 milionów, skok na 70 (mln), 72, 75 (dwa razy), 76, 77, 78... 80 mln...

Grupka sterujących licytacją, biorąc w niej czynny udział, nieco się spłoszyła. – *Tamten łuj nam spieszy wszystko* – pokazywali faceta, który już wcześniej dał im kosza. Są wkurzeni, bo widać, że ten „Golf” miał być dla nich. Tak sobie to przynajmniej wyobrażali. Licytacja trwa. Już 90 milionów! Ci na przedzie podbijają, ale już teraz

walnięte czołowo chyba z czołgiem, cena szacunkowa wynosi 20 mln zł. Są chętni? Nie ma. Zapraszamy na jutro – także na przecenioną licytację.

Już jest jutro. Przyjechaliśmy znowu na Olkuską. Pół godziny opóźnienia – ze strony urzędników. Są w komplecie czyli zaczyna się odsłona druga. „Opel Manta GTE”. Kilka osób składa wadium i powody osobiste. Komuś zabrakło wymaganej kwoty – na kwitach oczywiście. Zyczliwy z boku dołożył swój. Pytania o auto: *nie ma kluczyków, nie można zajrzeć do bagażnika, nie ma oleju...*

Licytacja: cena szacunkowa 50 mln zł a wywoławca 25 mln zł. Dwóch chętnych dosyć szybko dojeżdża do 25 mln 500 tys. Jeszcze 50 tysięcy – po raz drugi i trzeci. Poszło! Niedośły właściciel narzeka: *mogłem złapać, cholera jasna, miałem ochotę...*

I wielki finał: trachnięte czołowo BMW typ 318. – *Jaki to rocznik?* – ktoś pyta. Nie dało się ustalić, przełom lat 70/80, chyba. Jest tylko jeden chętny – cena szacunkowa 20 mln zł, wywoławca – równo 10 mln. Jeden facet – to za mało. Licytacji nie będzie. Szybko się dogaduje z kimś obcym, ale życzliwym: tamten bezinteresownie składa kwitek z wpłatą wadium czyli jest dwóch. Uwaga: cena wywoławca, dokłada ktoś sto tysięcy i już po zawodach. Dziękują sobie bardzo grzecznie.

Nie było dziś głównych „macherów” z wczoraj. Nie było żadnych dogadywań na boku. To była prawdziwa, jak na filmie, licytacja. Obiekty wprawdzie nieco szokujące – bo sporo trzeba włożyć pieniędzy i części – żeby „to” ruszyło z miejsca o własnych siłach, ale cóż to za przyjemność mieć takie caczuszko.

Bywalcy tego parkingu i specje od aut komentowali na stronie, że to była dobra licytacja, bo wszystkie wozy znalazły właścicieli. – *A pan coś potrzebuje ekstra?* – zagadnął mnie przy wyjściu jeden z „kibiców” tej imprezy – *Mogę pomóc, bo trochę w tym siedzę* – objaśnił – *wiem gdzie, co i za ile...*

Podziękowałem uprzejmie. W razie potrzeby – przyjdę.

Waldemar Szalwiński

Każdy rąbie każdego

ze skarbówki, ale przebiegająca wytopiono. – *Wie pan, mówił facet od parkingu – to dlatego, żeby lipy nie było, gangi działają, psują wszystko...*

No i zaczęło się wielkie udawanie. Była to jedna wielka rąbanka: każdy rąbał każdego. Chociaż raz się nie udało. Ale po kolei.

Porządek musi być, zrozumiałe. – *Kto do „Volkswagena Golfa GLS” z roku 1982 – dawać dowód i kwit od wadium. Jest paru chętnych. Ktoś upomina się o ekspertyzę. Już przynoszą. Hm, nie wygląda to zbyt ciekawie... Ale nie wybrzydźmy, każdy mógł „to” sobie dokładnie obejrzeć. Biały „Golf”, z wyglądu nie budzący zaufania, oszacowano na kwotę 25 mln zł. Cena wywoławca: 18 mln 750 tys. zł. Zaczynamy. Już jest 19 mln: Potem już tak kapali – po kropelce, po sto a nawet po pięćdziesiąt tysięcy...*

Parę zdań wcześniej było o rąbance. O co idzie? Od samego początku na placu prym wiedli „buszmeni”. Oni bowiem buszowali pośród przybyłych, dopytując kto przymierza się do kupna jednego z samochodów. – *Ile pan dajesz* – pytano wprost. – *Dogadajmy na boku i nie przepłacamy...* Mały brodac, ubrany jak sezonowy robotnik budowlany, razem z pomagierami, dyktowali ton: *ja daję tyle, ty przebijasz, ale lekko, ja cię wypuszczam, znowu przebijam – żeby nie było, i już autko jest nasze...*

ny: nikt nikogo nie wykiwa, dajemy zaliczkę, dowód osobisty i kluczyki od swojego auta... dogadajmy się... Nic! Coś tam jeszcze szeptało, odchodziło, wracali, ciągnęli za rękaw. Nie dało rady. – *Jebał go pies* – skomentował jeden z naganaczy – *będziemy się tłukli...*

A to pierwsze auto? Już chyba kończą... Tak! Trzydzieści milionów i jeszcze trzysta pięćdziesiąt tysięcy. Sprzedany!

Teraz się zacznie! Trzynastu chętnych wyciąga ręce po drugiego „Volkswagena Golfa GL 1200”. Rocznik 1990, przejechał 9604 kilometry. Z protokołu trochę wad i usterek wynika, ale i tak jest to obiekt zachęcający. Ktoś pyta jeszcze o papiery: *bo jak człowiek pojedzie za granicę, to żeby mu wysiąść nie kazali...* Odpowiada ktoś ze skarbówki: *Urząd Skarbowy wydaje zaświadczenie, a samochód był sprawdzony przez policję, czy nie kradziony. Dobra, zaczynamy. Cena szacunkowa 75 mln zł, wywoławca – 56 mln 250 tysięcy. Ktoś mówi: osiemdziesiąt. Jęk! Osiemdziesiąt milionów! Od razu???* Prowadzący sam nie wierzy, upewnia się. No, tak, pomyłka: chodzi o tysiące... Licytantowy (ale ładna nazwa, co?) lekko się wkurzył: *panowie! zachowujcie powagę, bo jak się powtórzy jeszcze raz taki numer, to przerywam licytację...* Poskutkowało, bo jak zaczęli – ale od nowa – wypowiedzi były płynne i konkret-

ostrożnie, a z tyłu płyną życzenia wszystkiego najgorszego, dla tych spoza układu oczywiście.

Uwaga, finiszują: 92 mln, 92,5 i wreszcie 93 – po raz pierwszy, drugi i trzeci. Kupił – jakże inaczej – ten, co odmówił współpracy! Odjeżdża zaraz po reszcie pieniędzy. W chwili po nim wychodzą z placu ci z drugiego rzędu. Wściekli! Spod bramy rusza najpierw biały „Mercedes” jednego z nich, zaraz po nim drugi, tej samej marki, ale kremowy i czerwone BMW...

Teraz kolej na „Opla Mante GTE”. Też są chętni. Mają wpłaty wadium. Auto jest zresztą zachęcające – lśni lakierem „metalik” srebrzysty. Widać trochę uszkodzeń, ale – jak twierdzą lokalni fachowcy – się da wyprowadzić. Cena szacunkowa – 50 mln zł, wywoławca – 37,5 mln. Z opinii biegłego wynika, że auto ma m.in. zablokowaną skrzynię biegów. Chętnym opadły ręce. – *A jaka to pojemność* – pyta ktoś z kąta. – *Nie ma w ocenie* – objaśnia urzędnik. To rozpoczyna dyskusję o markach aut, silnikach, pojemnościach i innych zawiłościach technicznych. – *Dowód rejestracyjny ma?* – to drugie pytanie. – *Nie ma – słyhać.*

Licytacja otwarta: auto marki... cena... Kto do więcej! Cisza. Komunikat: *odstepujemy od licytacji, następną odbędzie się jutro, o dziesiątej. Cena zostanie obniżona. Ostatni pojazd z listy: BMW,*

Czytelnicy piszą

Stracić słuch i słyszeć.

Utrata słuchu jest jednym z najcięższych stanów chorobowych z jakimi spotyka się lekarz. Nagła lub postępująca choroba prowadząca do całkowitej głuchoty zarówno u dzieci jak i dorosłych pozostawia nieodwracalne uszkodzenie ucha wewnętrznego. Realną szansą pomocy dla okaleczonych w taki sposób chorych jest wszczepienie do ucha protezy określonej mianem implantu ślimakowego. Założenie wszczepu u dorosłych pozostawia na zdecydowaną poprawę jakości ich życia poprzez wyrwanie ze świata ciszy. Zaopatrywanie w tego typu protezę dzieci z całkowitą utratą słuchu jest szczególnie pożądane, gdyż możliwe jest wywiczenie w ten sposób ogromnie pozytywnego wpływu na przyszły los tej grupy wiekowej. Umożliwia to także sprawniejsze porozumiewanie się, stwarza warunki integracji społecznej i daje szansę właściwego rozwoju. Grupa chorych niesłyszących niepokojąco rośnie. Tłumaczymy to następstwem rozwoju cywilizacji, przemysłu, wzrostu urazowości, negatywnego wpływu hałasu, działania leków ototoksycznych. Oczywiście są i inne mniej lub bardziej poznane przyczyny. Wychodząc naprzeciw tym ważnym problemom społecznym w Klinice Otolaryngologii Instytutu Chirurgii Akademii Medycznej w Warszawie powstał zespół lekarzy – psychologów, logopedów i elektroników – który pod kierunkiem doc. dr hab. med. Henryka Skarżyńskiego przystąpi w dniu 16 i 17 lipca br. do wszczepienia pierwszych w Polsce implantów ślimakowych osobie dorosłej i dziecku. Będą to równocześnie jedne z nielicznych tego typu zabiegów wykonanych w Europie Środkowo-Wschodniej. Ośrodek warszawski dołączy w ten sposób do bardzo wąskiego grona wysoko specjalistycznych klinik na świecie, w których osoby niesłyszące mogą znaleźć szansę dla siebie. W naszym kraju będzie to szansa na powrót do świata dźwięku jakiej dotąd nie mieli.

Co to jest implant ślimakowy, który będzie wszczepiony pierwszym chorym w Polsce. Implant ślimakowy stanowi urządzenie dostarczające słabych impulsów prądu elektrycznego w pobliże nerwu słuchowego. Nerw przewodzi te impulsy dalej do mózgu, gdzie zostają one przekształcone we wrażenia słuchowe. Najistotniejszym momentem jest przetworzenie fali dźwiękowej docierającej do implantu, gdzie następuje jej przetworzenie w prąd elektryczny, który drażni zakończenia nerwu słuchowego. Implant

ślimakowy składa się z procesora mowy i cewki nadawczej, które są umieszczone na zewnątrz np. za małżowiną uszną. W tej części fale dźwiękowe są przetwarzane w słabe sygnały elektryczne. Impulsy drogą bezprzewodową przenoszone są na część wewnętrzną, wszczepioną do kości skroniowej, a następnie za pośrednictwem specjalnych, jedno lub wielokanałowych elektrod doprowadzane są do ucha wewnętrznego w pobliżu zakończeń nerwowych. Wszczepienie implantu jest podstawą do dostarczenia osobie niesłyszącej dźwięku. Jakie będą ostateczne z tego korzyści, decyduje następująca po zabiegu rehabilitacja. Ogromnie ważne jest czy chory przed utratą słuchu miał wykształconą już mowę czy nie oraz jak długi okres czasu upłynął od utraty słuchu. Z obserwacji prowadzonych w pierwszych ośrodkach światowych wynika, że u chorych, którzy mieli wykształconą mowę przed wystąpieniem głuchoty istnieje ogromna szansa na częściowe odwrócenie funkcji słuchu i rehabilitację mowy. Zastosowanie wszczepu ślimakowego jest ogromnym postępem w leczeniu całkowitej głuchoty. Wymagało to zespolenia wysiłku wielu lekarzy różnych specjalności oraz rozwoju wysokiej technologii. Jest to leczenie bardzo kosztowne. Wprowadzenie tej metody terapii w naszym kraju, przygotowanie i przeszkolenie zespołu w uniwersyteckich klinikach w Paryżu i Wiedniu było efektem bardzo aktywnej działalności Fundacji Rozwoju Medycyny „Człowiek człowiekowi”. Zakup pierwszych implantów był możliwy głównie dzięki wsparciu finansowemu Banku Państwowego. Powszechnej Kasy Oszczędności oraz pomocy ze strony Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, Powszechnego Banku Kredytowego, Oddziału Warszawskiego Pierwszego Banku Komercyjnego w Lublinie oraz dzięki wielu drobnych wpłatom wniesionym na konto Fundacji przez osoby prywatne, instytucje państwowe i społeczne. Do przygotowania pacjentów, którzy będą operowani, dużą pomoc uzyskaliśmy od austriackiej firmy Med-El, która dostarcza implanty oraz Ranmedic Trade. W ten sposób, jak już wspomniano, otworzyła się szansa wyleczenia wielu osób, które straciły słuch. Aby tego typu leczenie, które jest w naszych krajowych warunkach 3-4 krotnie tańsze niż w ośrodkach zagranicznych, mogło być kontynuowane w odniesieniu do wielu oczekujących chorych, potrzebne są dalsze środki finansowe. Doceniając w pełni ofiarność społeczeństwa, tym niemniej oczekiwania należy uregulować prawnymi, pozwalającymi chorym niesłyszącym leczyć się w oparciu o swo-

je polisy ubezpieczeniowe. Zanim to nastąpi, każdy następny wszczep będzie kolejnym sukcesem, a każda kwota wpłacona na konto Fundacji Rozwoju Medycyny „Człowiek człowiekowi” nr: 1603-570183-132-3 X/O PKO Warszawa, pozwoli następnemu chorego przywrócić do naszego świata, do świata dźwięku.

doc. dr hab. med.
Henryk Skarżyński

List otwarty w sprawie Polaków w państwie litewskim

Obecnie w państwie litewskim dzieje się bezprawie! Ziemia „kolchozowa”, która powinna zgodnie z prawem być zwrócona prawowitym właścicielom – w okręgach wileńskim i soleńskim – przyznawana jest „zasłużonym” Litwinom. Stoi to w zupełnej sprzeczności z prawami człowieka (czyżby Litwa ich nie uznawała?), a prokurator Litwy zamiast bronić praw ludzi do własnej ziemi, użytkowanej tu od pradziada przez kilka wieków, występuje przeciw nim. Ponadto od Polaków żąda się formalnego udowodnienia prawa do ziemi, a zamyka się przed nimi archiwa. W dalszym ciągu szermuje się rzekomym spiskiem Polaków, którzy w czasie puczu mieli popierać Janajewa. Śledztwo trwa już dość długo. Tylko nic z tego nie wynika. Oprócz tego, że Polacy zamieszkali na Litwie nie mają praw! Winy nie udowodniono! Ale jeśli nawet znaleziono by winę Polaka, to i tak nie byłoby to żaden powód do ukarania całej społeczności polskiej (sądze, że sięgającej jednej czwartej społeczeństwa Litwy – bo związki rodzinne sięgają pokoleń) – w państwie, które na nowo buduje swoją państwowość i demokrację. Sądze, że państwowość ta powinna być oparta na prawie i sprawiedliwości, a nie na lokalnych prawach kaduka. Od mądrości młodej państwowości litewskiej zależy jej cała przyszłość, a zgoda narodowa jest najważniejsza w tym momencie. Dlatego również dla dobra państwa litewskiego – trzeba zaakcentować jasno! Polakom w państwie litewskim dzieje się krzywda! Odbiera im się prawa oraz ziemię po raz drugi. Pierwszy raz robili to Rosjanie. Teraz czynią to już Litwini.

W chwilach dramatycznej walki narodu litewskiego (a w skład tego narodu wchodzi również mniejszość polska) jednoznacznie opowiadalem się za wolnością Litwy. Myślę, że w Polsce cały naród popierał prawo Litwy do wolności (było to widać i było to spontaniczne!). Teraz prawa czło-

wieka są tam znów łamane, tym razem przez Litwinów. Dlatego nie można utwierdzać niektórych przedstawicieli władz Litwy w ich zaślepieniu! (Ma to również istotne znaczenie dla młodej demokracji litewskiej!) I w tej sprawie rząd RP nie może milczeć! Myślę, że Polacy zyczą narodowi Litwy naprawdę dużo dobrego i przezwytyczenia trudności. Nie chcemy „odbierać Wilna”, ale nie możemy zapomnieć o wiekowych związkach narodów Litwy i Polski. Teraz żądamy szacunku dla praw obywateli w świecie. Jeśli Polska zamilczy, to kto ujmie się za krzywdą Polaków na Litwie?

Nie jest prawdą twierdzenie władz litewskich, że Polacy byli przeciw wolnej Litwie. Oni bronili swojego prawa do ziemi, tyle razy wykorzystywani i oszukiwani. Teraz należy postawić pytanie czy Polacy mają być pariasami w wolnej Litwie? I czy taka Litwa naprawdę będzie wolna? Pytanie, dlaczego utrudnia się życie Polakom na Litwie, przeszkadza w tworzeniu szkół polskich, twierdzi, że byli komunistami. Kiedy przedtem komuniści litewscy twierdzili, że to właśnie Polacy przez swoje związki z Kościołem utrudniają pracę nad komunizmem. Zresztą procentowo dużo więcej Litwinów było członkami KPZR niż Polaków zamieszkałych w ówczesnej Republice Litewskiej ZSRR. Pamiętam również godną postawę parlamentarzystów Litwy, Polaków. Choćby p. Czesława Okieńczyca, który w najtrudniejszych momentach dla państwa litewskiego, będąc wtedy w Polsce słał apele do społeczności całego świata, o wolność dla Litwy. Teraz, kiedy p. Okieńczyć broni społeczności polskiej, w państwie litewskim jakby o tym zapomniano. Wtedy (w tych gorących, dramatycznych dniach dla Litwy) zabrakło tylko jednego: uznania państwa litewskiego przez ówczesny rząd Polski (premiera Mazowieckiego), o czym też jakby się zapomina. Ministrem spraw zagranicznych był wtedy Krzysztof Skubiszewski. Teraz rząd Polski i minister Skubiszewski mają prawo do rehabilitacji choć tym razem też Litwini nie będą się cieszyć (w domyśle: konserwa, która myśli po staremu). Przynajmniej więc w oczach społeczeństwa polskiego oraz międzynarodowego. (Min. Skubiszewski po raz 4 został powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych, jeśli teraz zamilczy, myślę że piątego razu już nie będzie...)

Oczekuję jednoznacznego opowiedzenia się rządu RP za prawami mniejszości Polaków, również do własnej ziemi (odebranej im na skutek tajnego paktu Ribbentrop-Mołotow), a od wieków zamieszkałych na tych terenach, ziemi obecnie znajdującej się w granicach państwa litewskiego.

Proponuję składać poparcie dla takiego stanowiska podpisami, podanymi do prasy.

Henryk Zasławski Łódź

FIAT

● FIAT 126p - 1986 r., po stłuczce, wyrejstrowany, cena 9,5 mln, Łask, tel. 28-86

● FIAT 126p - 1982 r., cena 8,5 mln, Łódź, ul. Ogniskowa 12 m 5

● FIAT 126p - 1989 r., nowa karoseria, gwarancja, cena 30,5 mln, Pabianice, tel. 15-86-38

● FIAT FSO combi 1,5 - 1990 r., X, 23 tys. km, cena 44 mln, Kozłowski, tel. 14-21-11

● FIAT 125p combi - 1982 r., cena 8,5 mln, Brzeziny, tel. 74-36-14, Łódź, ul. Tramwajowa 21 m 64

● FIAT 125p - 1986 r., uszkodzony lewy przód, wyrejstrowany, cena 9,5 mln, Łask, tel. 28-86

● FIAT 125p - 1986 r., po wypadku, silnik po remoncie na gwarancji, cena 10 mln, Andrespol, ul. E. Orzeszkowej 37

● FIAT 125p combi - 1981 r., cena 10 mln, Tuszyn, ul. Poddebina 12

● FIAT 125 składak - 1991 r., cena 20 mln, Łódź, ul. Kolumny 466 (po 16)

● FIAT 127 - 1974 r., nowy silnik i skrzynia biegów, cena 11 mln, Łódź, tel. 42-80-50 (po 16)

● FIAT Cinquecento - nowy sprzedam lub zamienię na bisę lub dacie, cena 105 mln, Częstochowa, tel. 344-16

● FIAT Uno Sting - 1988 r., cena 65 mln, Główno, ul. Topolowa 8

● FIAT Cinquecento 704 - 1992 r., 5,7 tys. km, cena 80 mln, Łódź, telefon 36-07-33 (10-18), 34-70-69 (po 18.30)

● FIAT Ritmo 60 1,1 - 1982 r., 51 tys. km, cena 30 mln, Zgierz, tel. 16-12-78

● FIAT 132 2,0 - 1979 r., 140 tys. km, cena 23 mln, Główno, ul. Sikorskiego blok 10/8

● FIAT Uno 1,1 - 1983 r., 92 tys. km, cena 45 mln, Zduńska Wola, ul. Południowa 13

● FIAT Regata 1,3 - 1986 r., 101 tys. km, cena 50 mln, Radomsko, tel. 61-27

● FIAT Regata 2,0 - 1986 r., 100 tys. km, cena 65 mln, Żelechlinek, ul. Radwana 30, T. Sabiniak

● FIAT Ritmo 1,3 - 1984 r., 138 tys. km, cena 45 mln, Ksawerów, ul. Getta 13 a

● FIAT Ritmo 1,5 - 1986 r., 108 tys. km, cena 40 mln, Łódź, tel. 84-25-98 (od 18)

● FIAT Uno - 1990 r., cena 95 mln, Łódź, tel. 32-09-40

● FIAT 131 combi - 1983 r., wyposażenie dodatkowe, cena 41 mln, Łódź, tel. 88-05-05, 51-35-27

● FIAT Ritmo 75 CL - 1980 r., cena 27 mln, Grębociny 1, woj. piotrkowskie

● FIAT 131 S Mirafiori - 1983 r., cena 35 mln, Zgierz, tel. 16-32-22

● FIAT Uno 1,7 D - 1987 r., cena 70 mln, Żelów, tel. 277

● FIAT 125 - 1977 r., cena 6 mln, Tomaszów, ul. Matkowskich 5 m 11

● FIAT 126p - 1985 r., cena 18,5 mln, Łódź, tel. 72-82-35

● FIAT 126p - 1982 r., cena 12 mln, lub zamienię na 125, Kolonia Gajewniki 10, gm. Zduńska Wola

● FIAT 126p - 1984 r., cena 14 mln, Rawa Mazowiecka, tel. 45-98

● FIAT 126p - 1979 r., cena 6,5 mln, Rawa Mazowiecka, tel. 45-98

POLONEZ

● POLONEZ 1,5 - 1989 r., 43 tys. km, cena do uzgodnienia, Stryków, tel. 198-295

● POLONEZ Caro 1,6 SLE - 1992 r., cena 82 mln, Łódź, tel. 86-20-62

● POLONEZ 1,5 - 1984 r., cena 21 mln, Łódź, telefon 48-16-54

● POLONEZ 1,5 - 1986 r., X, cena 29 mln, Gąbin, telefon 312

● POLONEZ 1,5 - 1986 r., cena 31 mln, Bełchatów, ul. Zamoście 8

● POLONEZ 1,5 turbo - 1988 r., cena 43 mln, Łódź, tel. 55-21-86

● POLONEZ Truck - 1990 r., cena 40 mln, Łódź, telefon 81-56-64

POLONEZA

składak 1992 r.
sprzedam
Kryzysowa 26a
ŁÓDŹ
tel. 57-07-62

● POLONEZ 1,5 LE - 1987 r., cena 36 mln, Łódź, ul. Wawelska 1 m 4 (środa po 18)

● POLONEZ składak - 1992 r., cena 62 mln, Łódź, ul. Kryzysowa 26 a

● POLONEZ Caro składak - 1992 r., cena 70 mln, Kalinowa 20 k. Zduńskiej Woli, telefon (0-435) 19 w. 25

SKODA

● SKODA Favorit - 1991 r., XII, 14,7 tys. km, cena 86 mln, Łódź, tel. 48-31-34

● SKODA Favorit 135 L 1,3 - 1991 r., 10,5 tys. km, cena 94 mln, Łódź, tel. 36-15-91

● SKODA Favorit 135 L - 1991 r., cena 78 mln, Radomsko, ul. Jagiellońska 24/11

LADA

● LADA Niva 1,6 - 1992 r., 20 tys. km, cena 65 mln, Łódź, tel. 74-53-57, 42-18-65

● LADA 1,6 - 1991 r., 11 tys. km, cena 72 mln, Grzędno, p-ta Boruchowa, woj. Włocławek, Jan Machała

● LADA Samara 1,5 - 1991 r., 13 tys. km, cena 72 mln, Ozorków, tel. 19-82-56

● LADA Samara 1,5 - 1992 r., 3 tys. km, cena 84 mln, Zgierz, ul. Łęczyska 25, telefon 16-20-43

● LADA Samara 1,5 - 1991 r., 10 tys. km, cena 74 mln, Zgierz, ul. Łęczyska 25, telefon 16-20-43

● LADA 1,3 - 1984 r., XI, cena 27 mln, Bełchatów, ul. Zamoście 8

● LADA - 1984 r., cena 30 mln, Zduńska Wola, ul. Krepa 8/30

● LADA - 1977 r., cena 7 mln, Łódź, ul. Obr. Stalingradu 70 m 58

● LADA Samara - 1989 r., cena 55 mln, Zduńska Wola, ul. Borowa 4

● LADA 1,3 - 1984 r., cena 28 mln, lub zamienię na Żuka lub Nyse, Sieradz, tel. 75-895

CITROEN

● CITROEN C15 D bagażowy - 1989 r., cena 85 mln, Łódź, tel. 833-75 (wieczorem)

● CITROEN Visa II Supere 1,1 S - 1982 r., 133 tys. km, cena 23 mln, Łódź, ul. Gogola 3 m 9

● CITROEN C15 E 1,3 - 1988 r., 60 tys. km, cena 70 mln, Łódź, tel. 87-28-77

● CITROEN 1,6 - 1984 r., 130 tys. km, cena 45 mln, lub zamienię, Łódź, ul. Beniowskiego 17

Sprzedam

M-4

własnościowe
umeblowane,
telefon,
domofon,
TVSat,
parking strzeżony

lub zamienię

na M - 3, M - 2

tel.

87-09-81

● CITROEN AX Hit 10 - 1990 r., cena 110 mln, Piotrków Tryb., tel. 47-17-91

PEUGEOT

● PEUGEOT 405 GRI 16V 1,9 - 1989 r., 57 tys. km, cena 120 mln, Sieradz, ul. Krakowskie Przedmieście 46

● PEUGEOT 405 GR 1,9 D - 1991 r., 18 tys. km, cena 210 mln, Łódź, tel. 51-76-90

● PEUGEOT 205 1,1 - 1985 r., 103 tys. km, cena 58 mln, Zduńska Wola, ul. Piwna 14

● PEUGEOT 505 GR 2,0 - 1986 r., 120 tys. km, cena 55 mln, Łódź, tel. 51-76-90

● PEUGEOT 309 D - 1987 r., 80 tys. km, cena 79 mln, Pabianice, ul. Widzewska 80

● PEUGEOT - 1982 r., benzyna + gaz, cena 32 mln, Zborów 24, p-ta Widawa

● PEUGEOT 305 D - 1981 r., cena 23 mln, Łódź, telefon 34-32-11

● PEUGEOT 305 - 1984 r., cena 52 mln, Zgierz, telefon 16-17-27

● PEUGEOT 405 GLD 1,9 D - 1988 r., cena 145 mln, Wieluń, tel. 18-584

RENAULT

● RENAULT 9 GTL 1,4 - 1986 r., 79 tys. km, cena 67 mln, Sieradz, tel. 29-26-10

● RENAULT 9 GTD 1,6 - 1985 r., 97 tys. km, cena 62 mln, Bełchatów, tel. 216-29

● RENAULT 1,4 - 1990 r., 32 tys. km, cena 145 mln, Warszawa, tel. 39-25-99

● RENAULT Express 1,6 D dostawczy - 1986 r., 88 tys. km, cena 65 mln, Kutno, ul. Mickiewicza 6 f, tel. 339-53 (wieczorem)

● RENAULT 21 D - 1988 r., 130 tys. km, cena 98 mln, Zduńska Wola, tel. 54-53

● RENAULT 11 GT 1,6 D - 1984 r., 137 tys. km, cena 62 mln, Sieradz, tel. 750-75

● RENAULT 11 GTL 1,3 - 1984 r., 128 tys. km, cena 55 mln, Łódź, tel. 32-57-29

● RENAULT 5 0,8 - 1979 r., cena 18,5 mln, Tomaszów Maz., ul. Legionów 27

● RENAULT 1,6 - 1981 r., 90 tys. km, cena 35 mln, Zgierz, ul. Witkacego 1, bl. 50 m 109

● RENAULT 722 2,0 S - 1983 r., 134 tys. km, cena 38 mln, Szywniewo 70, gm. Pabianice

● RENAULT 11 TXE 1,4 - 1985 r., cena 62 mln, Sieradz, tel. 40-02

● RENAULT 19 - 1991 r., cena 195 mln, Kalinowa 20 k. Zd. Woli, tel. (0-435) 19 w. 25

● RENAULT 9 TD - 1983 r., cena 46 mln, Sadokrzyce 24, woj. sieradzkie, tel. 29-27-06

● RENAULT 4 - 1986 r., osobowo-dostawczy, ład. 400 kg, cena 32 mln, Bełchatów, tel. 231-51

● RENAULT 11 TL - 1985 r., cena 63 mln, Pabianice, tel. 15-15-53

● RENAULT 11 TE - 1985 r., cena 70 mln, Sieradz, telefon 29-22-20

● RENAULT 18 GTX combi - 1985 r., cena 70 mln, Łódź, tel. 58-01-23

● RENAULT izoterma - 1980 r., ład. 5 t, cena 105 mln, Zgierz, ul. Grudzińska 13

NISSAN

● NISSAN Sunny 1,4 - 1984 r., 65 tys. km, cena 46 mln, Sieradz, tel. 58-80

● NISSAN Primera 1,6 katalizator - 1991 r., 29 tys. km, cena 200 mln, Zduńska Wola, tel. 53-70

● NISSAN Bluebird 1,6 S - 1980 r., 130 tys. km, cena 32 mln, Łódź, ul. Łososiowa 28 m 31

● NISSAN Primera - 1991 r., cena 220 mln, Łódź, telefon 34-73-07

● NISSAN Bluebird - 1985 r., cena 38 mln + cto, Łódź, tel. 32-14-76

MITSUBISHI

● MITSUBISHI Lancer 1,4 - 1991 r., cena 165 mln, Ostrów Wlkp., tel. 65-827

● MITSUBISHI Lancer 1,8 D - 1987 r., 72 tys. km, cena 88 mln, Łódź, tel. 86-33-05

● MITSUBISHI Lancer 1,8 D - 1985 r., 97 tys. km, cena 58 mln, Kutno, ul. Mickiewicza 6 f, tel. 339-53

● MITSUBISHI Galant 1,8 TD - 1990 r., XI, 64 tys. km, cena 180 mln, Łódź, telefon 56-43-76 (19-20)

● MITSUBISHI Pajero 2,5 TD - 1987 r., 90 tys. km, cena 160 mln, Łódź, tel. 58-04-74 (9-17)

HYUNDAI

● HYUNDAI Excel 1,5 katalizator - 1988 r., 60 tys. km, cena 80 mln, Częstochowa, tel. 571-45

● HYUNDAI Sonata 2,4 - 1991 r., 19 tys. km, cena 190 mln, Zgierz, ul. Łęczyska 25, tel. 16-20-43

● HYUNDAI Pony 1,5 GLS - 1991 r., 16,5 tys. km, cena 119 mln, Łódź, telefon 52-68-40

● HYUNDAI Sonata 16V GLS 2,0, katalizator - 1992 r., 14 tys. km, cena 217 mln, Kutno, tel. 422-33

● HYUNDAI Sonata 2,4 - 1991 r., cena 197 mln, Zgierz, tel. 16-20-43

ALFA ROMEO

● ALFA ROMEO 1,2 - 1984 r., Pabianice, tel. 15-18-15

● ALFA ROMEO 1,3 - 1986 r., 99 tys. km, cena 63 mln, Sieradz, tel. 76-434 al. Grunwaldzka 13/14

● ALFA ROMEO 75 Twin 2,0 L - 1988 r., 125 tys. km, cena 125 mln, Burzenin, ul. Kościelna 40

VOLKSWAGEN

● VOLKSWAGEN Golf 1,4 CC - 1982 r., cena 42 mln, Łódź, tel. 43-53-53

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 GTI - 1980 r., cena 28 mln, Kutno, tel. 379-26

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 - 1983/84 r., lub zamienię na BMW, tel. 14-11-90

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 D - 1983 r., 106 tys. km, cena 56 mln, Sieradz, tel. 76-975

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 - 1989 r., 58 tys. km, cena 120 mln, Tuliszów 78, woj. konińskie

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 - 1989 r., 97 tys. km, cena 120 mln, Łódź, telefon 32-15-87 (10-18)

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 D - 1982 r., cena 40 mln, Sieradz, ul. 11 Listopada 9/4

● VOLKSWAGEN Golf 1,5 - 1980 r., cena 29 mln, Zduńska Wola, tel. 55-53

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 - 1982 r., 113 tys. km, cena 36 mln, Stryków, tel. 198-295

● VOLKSWAGEN Golf cabriolet - 1987 r., cena 85 mln, Kozłowski, tel. 14-39-60

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 - 1981 r., po remoncie, cena 40 mln, Radom, telefon 43-943, w. 34

● VOLKSWAGEN Passat 1,8 CL - 1991 r., cena 240 mln, Pabianice, tel. 15-64-09

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 TD - 1990 r., 75 tys. km, cena 195 mln, Gorzew 4, gm. Pabianice, tel. 15-70-95

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 TD - 1986 r., 205 tys. km, cena 98 mln, Łódź, telefon 81-67-68 (10-18)

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 D combi - 1980 r., silnik 1984 r., cena 31 mln, Łódź, tel. 42-31-07

● VOLKSWAGEN Passat 1,5 D - 1979 r., cena 27 mln, Łódź, ul. Kochanowskiego 1/3 m 71

● VOLKSWAGEN Passat 1,3 - 1974 r., 160 tys. km, cena 13 mln, Szywniewo 77, gm. Pabianice

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 - 1984 r., 112 tys. km, cena 54 mln, Łódź, telefon 55-45-39

● VOLKSWAGEN Polo 1,0 - 1985 r., 70 tys. km, cena 60 mln, Łódź, tel. 51-76-90

● VOLKSWAGEN Polo 1,0 - 1983 r., 98 tys. km, cena 48 mln, Radomsko, tel. 56-63 (9-17)

● VOLKSWAGEN Garbus 1,3 - 1964 r., 80 tys. km, cena 3 mln, Kozłowski, tel. 14-39-96

● VOLKSWAGEN Garbus 1,6 - 1971 r., 31 tys. km, cena 15 mln, Łódź, tel. 57-15-04

● VOLKSWAGEN Scirocco 1,8 - 1985/86 r., 97 tys. km, cena 65 mln, Kutno, ul. Wiosenna 24

● VOLKSWAGEN Jetta - 1980 r., cena 38 mln, Pabianice, ul. P. Skargi 126

● VOLKSWAGEN Candy 1,6 D - 1985 r., cena 65 mln, Koło, tel. 20-154

● VOLKSWAGEN 1,3 S combi - 1980 r., 168 tys. km, cena 31 mln, Łódź, telefon 81-59-02

● VOLKSWAGEN LT 28 D - 1985 r., cena 70 mln, Łódź, tel. 42-26-26

● VOLKSWAGEN LT 28 - 1979 r., cena 60 mln, Łódź, tel. 58-26-26

MERCEDES

● MERCEDES 115 D 2,4 - 1975 r., 75 tys. km, cena 19,5 mln, Łódź, tel. 34-44-38

● MERCEDES 200 D - 1982 r., cena 48 mln, Masłowie 12 a, tel. 37-08 (7-15) k. Wielunia

● MERCEDES 190 E 2,0 - 1984 r., 131 tys. km, cena 110 mln, Łódź, ul. Rojna 60/85

● MERCEDES 300 D - 1989 r., 85 tys. km, cena 380 mln, Łódź, tel. 34-34-15

● MERCEDES 200 D - 1981 r., 260 tys. km, cena 55 mln, Łódź, tel. 78-63-89

● MERCEDES 200 E - 1989 r., 112 tys. km, cena 250 mln, Kozłowski, tel. 14-38-74

● MERCEDES 190 E 2,6 - 1990 r., 26 tys. km, cena 400 mln, Kozłowski, tel. 14-35-50

● MERCEDES 240 automatic - 1977 r., 100 tys. km, cena 32 mln, Łódź, al. Włókniarzy 230/66, bl. 5, tel. 34-43-16

● MERCEDES 115 2,0 D - 1975 r., silnik po wymianie, 57 tys. km, cena 23 mln, Kozłowski, tel. 14-61-91

● MERCEDES 3,0 TD - 1989 r., 70 tys. km, cena 380 mln, Łódź, tel. 56-43-76

● MERCEDES 300 D - 1981 r., po wypadku oraz części Daihatsu benz. Borowo 100 k. Gałkowska

● MERCEDES 190 - 1984 r., cena 132 mln, Dobroń, ul. Robotnicza 13

● MERCEDES 608 - 1978 r., cena 35 mln, Łask, tel. 28-86

● MERCEDES 240 D - 1978 r., cena 38,5 mln, Kaszewy 22, tel. 15-94 Kutno

● MERCEDES 100 D - 1977 r., cena 18 mln, Rawa Maz., tel. 45-98

AUDI

● AUDI 1,6 - 1981 r., 180 tys. km, cena 42 mln, Pabianice, tel. 15-19-55

● AUDI 100 2,1 i - 1983 r., 152 tys. km, cena 75 mln, Ozorków, ul. Wyszynskiego 18, tel. 18-15-50

● AUDI 80 GTE 1,8 i - 1986 r., 135 tys. km, cena 95 mln, Zduńska Wola, tel. 56-87

● AUDI 80 1,6 - 1979 r., 150 tys. km, cena 34 mln, Łódź, tel. 43-01-02

● AUDI 100 1,8 - 1985 r., 102 tys. km, cena 89 mln, Zd. Wola, Opieszczyca 30, tel. 61-17

● AUDI 80 1,6 D - 1983 r., 150 tys. km, cena 59 mln, Radomsko, tel. 21-70

● AUDI 80 1,6 - 1982 r., 190 tys. km, cena 45 mln, Bełchatów, os. Dolnośląska 121/16, tel. 211-80

● AUDI 100 2,0 - 1977 r., cena 21 mln, Łódź, telefon 32-53-77

● AUDI 80 1,3 - 1980 r., 165 tys. km, cena 33 mln, Pabianice, tel. 15-71-27

● AUDI 100 2,3 Quattro - 1991 r., 56 tys. km, cena 380 mln, Kozłowski, tel. 14-38-74

● AUDI 100 CC 2,0 - 1984 r., 140 tys. km, cena 82 mln, Łódź, tel. 48-43-22

● AUDI 80 1,6 D - 1989 r., 82 tys. km, cena 160 mln, Łódź, tel. 52-68-40

● AUDI 100 S - 1977 r., silnik po remoncie, cena 17 mln, lub zamienię na 126p, Łódź, tel. 74-20-92 (po 16)

● AUDI 100 CD - 1983 r., cena 75 mln, Ozorków, telefon 18-15-50

● AUDI 80 - 1980 r., cena 32 mln, Łask, tel. 310-62

● AUDI 100 - 1979 r., cena 27 mln, Kutno, ul. Wygoda 16

BMW

● BMW 520 1,9 - 1981 r., 179 tys. km, cena 35 mln, Łódź, ul. Jedwabnicza 12 c

● BMW 318 1,7 - 1982 r., 112 tys. km, cena 47 mln, Sieradz, tel. 29-26-10

● BMW 520 - 1975 r., cena 15 mln, lub zamienię na mniejszy, Andrespol, tel. 13-21-66

● BMW 316 - 1981 r., bez cła i podatku, cena 15 mln, Kozłowski, tel. 14-11-90

● BMW 318 i - 1986 r., cena 90 mln, Pabianice, tel. 15-63-60

● BMW 320 - 1982 r., silnik 1986 r., cena 45 mln, Łask, ul. Kilińskiego 123

● BMW 518 - 1980 r., cena 37 mln, Szewce Owsiane, gm. Bedlno

● BMW 524 TD - 1990 r., cena 300 mln, Łódź, telefon 32-68-53

● BMW 320 - 1979 r., cena 30 mln, Kozłowski, tel. 14-04-47

● BMW 520 i - 1988 r., cena 180 mln + cto (56 mln), Łódź, tel. 33-06-91, 78-86-68

● BMW 524 TD - 1987 r., pełne wyposażenie, dodatki, cena 175 mln, Bełchatów, tel. 27-498

FORD

● FORD Scorpio 2,5 D - 1986 r., 110 tys. km, cena 98 mln, Radomsko, tel. 52-59

● FORD Escort 1,6 S - 1989 r., 40 tys. km, cena 92 mln, Radomsko, tel. 52-59

● FORD Escort 1,6 - 1983 r., 130 tys. km, cena 52 mln, Łódź, tel. 43-55-07

● FORD Sierra 2,3 - 1985 r., 90 tys. km, cena 60 mln, Eufaminów 6, k. Brzeziny

● FORD Sierra 2,0 - 1984 r., 87 tys. km, cena 64 mln, Zduńska Wola, ul. Sportowa 4 a, tel. 43-27 (wieczorem)

● FORD Escort 1,4 CL - 1986 r., 78 tys. km, cena 90 mln, Tomaszów Maz., ul. Warszawska 93, tel. 37-380

● FORD Escort 1,1 - 1981 r., 50 tys. km, cena 45 mln, Zgierz, ul. Farbiarska 2

● FORD Escort 1,3 - 1983 r., 36 tys. km, cena 45 mln, Piotrków Tryb., tel. 47-69-00

● FORD Escort 1,6 CL - 1988 r., 60 tys. km, cena 99 mln, Łódź, tel. 51-76-90

Cd. na str. 12

UWAGA WIELKA WYPRZEDAŻ
nowe części zamiennie do samochodów:

● FIAT 126p

● POLONEZ

● FSO 1500

● LADA

oraz nowe podnośniki dwu- i cztero-
kolumnowe, wyważarka do kół

CENY KONKURENCYJNE

wiadomość: Łódź, ul. Piotrkowska 94,

III p. pokój 39

tel. 32-61-79 wew. 102 godz. 8-16

Cd. ze str. 11

● FORD Escort 1,3 S - 1986 r., 83 tys. km, cena 60 mln, Radomsko, tel. 21-70
 ● FORD Escort 1,3 - 1991 r., 30 tys. km, cena 165 mln, Zduńska Wola, ul. Piwna 14
 ● FORD Transit 2,5 - 1988 r., XII, 50 tys. km, cena 150 mln, Piotrków Tryb., tel. 48-23-64
 ● FORD Sierra - 1987 r., pełne wyposażenie, cena 85 mln, Łódź, tel. 58-30-06 (po 18)
 ● FORD Ginto sportowy do remontu - 1973 r., cena 1,6 mln, Łódź, tel. 34-45-41
 ● FORD Escort dostawczy - 1980 r., cena 15 mln, Uniejów, ul. Sienkiewicza 4 (po 18)
 ● FORD Sierra 2,0 i combi - 1987 r., cena 95 mln, Łódź, tel. 33-17-46
 ● FORD Sierra 1,8 TD - 1990 r., cena 155 mln, Skiemievice, tel. 35-04 (rano), 62-04 (wieczorem)
 ● FORD Scorpio - 1989 r., cena 120 mln, Łódź, tel. 55-75-05
 ● FORD Escort 1,3 - 1982 r., cena 46 mln, Lubno 15, woj. sieradzkie
 ● FORD Sierra 1,6 - 1984 r., cena 55 mln, Kutno, tel. 379-26
 ● FORD Escort 1,3 - 1983 r., cena 41 mln, Kutno, tel. 379-26
 ● FORD Granada 2,1 D - 1984 r., cena 42 mln, Uniejów, tel. 570
 ● FORD Sierra 2,0 GL combi - 1984 r., cena 70 mln, Zgierz, tel. 48-26-72
 ● FORD Sierra 2,3 D - 1983 r., cena 56 mln, Zgierz, ul. Grudzińska 13

OPEL

● OPEL Corsa 1,2 - 1989 r., XII, 45 tys. km, cena 98 mln, Radomsko, tel. 59-70
 ● OPEL Ascona 1,6 katalizator - 1988 r., 65 tys. km, cena 95 mln, Łódź, tel. 58-26-26
 ● OPEL 1,6 - 1986 r., 85 tys. km, cena 75 mln, Kutno, tel. 357-96
 ● OPEL Omega 2,0 i - 1988 r., 63 tys. km, cena 165 mln, Kozłowski, tel. 14-53-58
 ● OPEL Ascona 1,6 - 1983 r., 130 tys. km, cena 62 mln, Pabianice, tel. 15-40-95
 ● OPEL Kadett - 1990 r., cena 120 mln, Konstancin, ul. 1 Maja 45
 ● OPEL Rekord 1,9 - 1981 r., 150 tys. km, cena 30 mln, Włocławek, ul. Matejki 9/40, telefon 325-645
 ● OPEL Rekord 2,0 - 1982 r., 160 tys. km, cena 43 mln, Włocławek, tel. 349-975
 ● OPEL Kadett 1,6 i - 1991 r., 28 tys. km, cena 153 mln, Łódź, tel. 37-53-85, 48-40-76 (po 18)
 ● OPEL Kadett 1,7 D - 1989 r., 60 tys. km, cena 89 mln, Łódź, tel. 81-29-31
 ● OPEL Ascona 1,6 S - 1982 r., cena 45 mln, Brzeziny, telefon 74-20-31
 ● OPEL Kadett 1,6 S - 1985 r., 59 tys. km, cena 70 mln, Kozłowski 11, gm. Błaszki, tel. 21-60 (grzeźn.)
 ● OPEL Rekord 2,3 D - 1984 r., 30 tys. km, po remoncie, cena 42 mln, Łódź, tel. 81-78-65
 ● OPEL Kadett 1,3 S - 1985 r., 94 tys. km, cena 63 mln, Kutno, tel. 474-71
 ● OPEL Kadett 1,6 D - 1987 r., 115 tys. km, cena 86 mln, Jelno 15, k. Zapolic
 ● OPEL Kadett 1,7 D - 1990 r., combi, cena 147 mln, Tomaszów Maz., tel. 78-161
 ● OPEL Rekord combi - 1984 r., cena 40 mln, Łódź, tel. 33-42-66

Poszukuj małego samodzielnego mieszkania
 tel. 36-28-43 51-56-80

● OPEL Ascona 1,6 D - 1982 r., cena 52 mln, Łódź, ul. Krokusowa 50 a
 ● OPEL Rekord 2,3 D - 1986 r., cena 75 mln, Paprotnia 27, k. Brzeziny
 ● OPEL Rekord 2,3 combi - 1985 r., cena 70 mln, Lubraniec, woj. Włocławek, tel. 435
 ● OPEL Corsa 1,2 i - 1991 r., cena 138 mln, Łódź, telefon 42-75-29

MAZDA

● MAZDA 323 - 1979 r., cena 21 mln, Zduńska Wola, tel. 56-48
 ● MAZDA 626 2,0 D - 1984 r., cena 55 mln, Zgierz, telefon 16-17-27
 ● MAZDA 626 2,0 D - 1985 r., cena 56 mln, Łask, tel. 62-000
 ● MAZDA 929 - 1982 r., cena 42 mln, Pabianice, ul. Wajśkowej 11/32
 ● MAZDA dostawcza 2,2 D - 1986 r., 110 tys. km, cena 74 mln, Łódź, tel. 58-04-74 (9-17)
 ● MAZDA dost. 2,2 D - 1986 r., 112 tys. km, cena 76 mln, Łódź, tel. 58-04-74 (9-17)

TOYOTA

● TOYOTA Corolla 1,8 D - 1988 r., cena 115 mln, Radomsko, ul. Brzezińska 367
 ● TOYOTA Corolla 1,8 DXL - 1991 r., cena 170 mln, Zgierz, tel. 16-32-44 (po 20)
 ● TOYOTA Corolla 1,8 D - 1986 r., 99 tys. km, cena 60 mln, Łódź, ul. Ormiańska 18
 ● TOYOTA Corolla combi 1,8 D - 1988 r., 97 tys. km, cena 125 mln, Grabina 39, gm. Zadzim

HONDA

● HONDA Civic - 1991 r., cena 162 mln, Radomsko, ul. Budowlanych 8, tel. 76-47
 ● HONDA Civic 1,4 - 1991 r., XII, 37 tys. km, cena 190 mln, Łódź, tel. 33-41-09
 ● HONDA Acord 2,0 - 1986 r., cena 90 mln, Głowno, ul. Karasicka 20

INNE

● YUGO 45 0,9 - 1986 r., 50 tys. km, cena 32 mln, Skiemievice, tel. 35-66 (8-16)
 ● SUBARU towarowo-osobowy 1,0 - 1989 r., 58 tys. km, cena 82 mln, lub zamiana na osobowy, Łódź, tel. 55-11-41 (wieczorem)
 ● SUZUKI Samuraj 1,3 S - 1985 r., 82 tys. km, cena 58 mln, lub zamiana na 126p, Pabianice, ul. Podleśna 6, telefon 15-00-71
 ● SUZUKI 1,0 - 1988 r., 50 tys. km, cena 80 mln, Rzgów, ul. Kamienna 21
 ● VOLVO 340 1,6 D - 1987 r., cena 83 mln, Zduńska Wola, tel. 66-24
 ● VOLVO 360 2,0 GL - 1984 r., 140 tys. km, cena 67 mln, lub zamiana na dostawczy, Zgierz, ul. Gofebia 7, tel. 16-29-01
 ● VOLVO 244 D - 1983 r., 198 tys. km, cena 52 mln, Zduńska Wola, tel. 60-23
 ● OLDCIT 1,1 - 1991 r., 17 tys. km, cena 50 mln, Pabianice, tel. 15-19-55
 ● MOSKWICZ Aleco 1,5 - 1989 r., cena 46 mln, Piotrków Trybunalski, ul. Daniłowski 11/12
 ● SEAT Ibiza SXI - 1990 r., XI, cena 97 mln, Turek, telefon 54-49 (wieczorem)
 ● SEAT Malaga 1,5 - 1986 r., 130 tys. km, cena 60 mln, Kozłowski, ul. Polna 6, tel. 14-11-67
 ● WARTBURG 353 W - 1983 r., cena 15 mln, Łódź, tel. 87-43-63
 ● WARTBURG - 1986 r., cena 18 mln, Łódź, tel. 84-78-73
 ● OPEL Vectra 2,0 i - 1991 r., XII, cena 250 mln, Kutno, ul. Długosza 6 b m 19
 ● OPEL Vectra 1,8 i - 1991 r., 28 tys. km, cena 190 mln, Łódź, tel. 81-97-81
 ● AUSTIN Montego - 1985 r., cena 72 mln, Pabianice, ul. Cicha 37 m 10
 ● CHRYSLER - 1989 r., cena 100 mln, Aleksandrów, telefon 12-13-37
 ● LANCIA Prisma 1,6 - 1985 r., cena 57 mln, Sieradz, ul. Targowa 8/32

● DACIA 1410 combi - 1991 r., cena 55 mln, Tomaszów Maz., tel. 37-384
 ● DAIHATSU bus - 1985 r., cena 41 mln, lub zamienie, Łódź, tel. 42-42-08 (wieczorem)
 ● WOŁGA Gaz 24 D - 1980 r., cena 24 mln, Łódź, telefon 32-02-82
 ● WOŁGA Gaz 69 - 1968 r., cena 15 mln, Łódź, tel. 78-54-48 (wieczorem)
 ● UAZ Jeep 2,0 - 1980 r., 30 tys. km, cena 15 mln, Kozłowski, tel. 14-39-96
 ● TARPAN - 1984 r., cena 5 mln, Łódź, ul. Przybyszewskiego 107/6
 ● NYSA mikrobus - 1986 r., cena 14 mln, Pabianice, telefon 15-40-59
 ● JELCZ Steier - 1978 r., cena 22 mln, Olsztyn k. Czeszochowy, ul. Zwirki i Wigury 39
 ● ŻUK - 1975 r., cena 11 mln, Lwówek 68, gm. Saniaki, woj. płockie
 ● ŻUK blaszak - 1982 r., cena 14 mln, Łódź, tel. 36-51-04
 ● ŻUK - 1984 r., skrzyniowy Łódź, tel. 36-51-04
 ● ŻUK - 1989 r., cena 26 mln, Łódź, tel. 48-42-11 (po 19)
 ● ŻUK izoterma - 1981 r., cena 13,5 mln, po kapitalnym remoncie, Tomaszów Maz., ul. Różana 18
 ● ŻUK blaszak - 1978 r., cena 10 mln, Łódź, ul. Kilińskiego 162 m 90
 ● STAR 28 - 1978 r., kabina po remoncie, Pabianice, ul. Moniuszki 83/87 m 16
 ● STAR 244 RS - 1990 r., wywrotka dwustronna, przedni napęd + oporczyca, cena 110 mln, Tomaszów Maz., tel. 38-254
 ● STAR 28 - 1975 r., + części cena 8 mln, Łódź, ul. Liściasta 49 m 6
 ● STAR 29 skrzyniowy na części oraz rury 3/4 cala czarne, grubościennie, Łódź, ul. Liściasta 49 m 6
 ● ROBUR furgon 3,0 - 1983 r., cena 15 mln, Kutno, ul. Tarnowskiego 17 m 35, tel. 351-61
 ● POLONEZ Caro - 1992 r., zamienie na zachodni po wypadku, Łódź, tel. 42-70-59
 ● ZAPOROŻEC - 1976 r., karoseria 1985 r., cena 5,5 mln, Łódź, ul. Łazowskiego 34 m 22 (po 19)
 ● URSUS 385 - tanio, Łódź, tel. 57-81-93 (wieczorem)
 ● JAWA TS 350 - 1988 r., cena 5 mln, Pabianice, telefon 15-21-29
 ● MOTORYNKA - 1989 r., cena 1,5 mln, Łódź, ul. Studzińskiego 42 m 16
 ● GAZELA - cena 1 mln, Łódź, tel. 78-27-74 (8-15)
 ● MIKROCIAGNIK + przyczepa + glebogryzarka - 1990 r., cena 12 mln, Łódź, telefon 48-43-56
 ● MOSKWICZ 403 + części i szyby, Łódź, tel. 33-65-80 (10-16)
 ● IFA + części, Łowicz, tel. 66-72
 ● SYRENA R20 - 1981 r., cena 2 mln, Brzeziny, telefon 74-36-14
 ● SYRENA Bosto - 1982 r., po remoncie, cena 6 mln, Łódź, tel. 57-36-39
 ● SIMSON skuter - 1986 r., cena 4 mln, Grębocin 1, woj. piotrkowski
 ● CIAGNIK C-360 3P - 1987 r., silnik 1992 r., cena 42 mln, lub zamienie na samochód osobowy, Kolonia Gajewniki 10, gm. Zduńska Wola
 ● JELCZ Steier chłodnia - 1991 r., składak, cena 80 mln, Zgierz, ul. Grudzińska 13

MOTO-SPRZEDAM

● NADWOZIE do bisa po wypadku - 1990 r., cena 3,5 mln Rawa Maz., tel. 45-98
 ● DRZWI do Talbota - 1984 r., cena 400 tys., Rawa Maz., tel. 45-98
 ● NOWA skrzynia biegów do 126p - cena 2,7 mln, Łódź, tel. 32-58-63
 ● SILNIK do Forda Sierra 2,3 D - cena 3,5 mln, Kutno, tel. 379-26
 ● SKRZYNIĘ 5-biegową do Forda Sierra - cena 4 mln, Kutno, tel. 379-26
 ● SKRZYNIĘ biegów do Peugeot D i Citroena Visa o małym przebiegu - cena 10 mln, Łódź, tel. 81-33-75 (wieczorem)
 ● KAROSERIA Poloneza Truck - nowa, cena 10 mln, Łódź, tel. 32-15-07

POLONEZ caro rok prod. 1992 składak tel. 84-30-68

● KOPACZKA elewatorowa - cena 10 mln, Kolonia Gajewniki 10, gm. Zduńska Wola
 ● MAZDA RX 7 po wypadku na części - 1984 r., cena 10 mln, Łódź, tel. 78-33-94
 ● SILNIK Volvo 244 DL benz. - cena 7 mln, po naprawie, Pabianice, ul. Majdany 1 m 15
 ● CZĘŚCI do Zastawy 1100 - Łódź, ul. Grabowa 28 m 12 (po 17)
 ● PRZYCZEPKA samochodowa - 1992 r., cena 6,8 mln, Kalinowa 20, k. Zduńskiej Woli, tel. 19 w. 25
 ● PRZYCZEPKA Stara 6 t, cena 6 mln, Wykno 32, gm. Bedków
 ● PRZYCZEPKA bagażowa NRD - cena 2 mln, Łódź, tel. 48-42-11 (po 19)
 ● AUTOBUS bar - cena 50 mln, Łódź, tel. 42-12-69
 ● JELCZ PR 110 przystosowany do małej gastronomii. Wiadomość: Bałucki Rynek w biurze targowiska
 ● AUTOBUS bar - cena 50 mln, Rawa Maz., tel. 29-63
 ● PRZYCZEPKA N-126 E nowa z przedsiódkiem - cena 25 mln, Łódź, tel. 86-50-67
 ● HAK holowniczy 126p zamienie na sprawny akumulator - Łódź, tel. 55-34-69
 ● BLACHARKA do Dacii 1300 - cena 4 mln, Łódź, tel. 42-62-07
 ● OPONY nowe 165 x 13 - 4 szt., błotnik tylny lewy, pas tylny do 125p - Łódź, tel. 57-81-93
 ● SILNIK FSO 1500 po remoncie na gwarancji, cena 6 mln, Andrespol, ul. Orzeszkowej 37

MOTO-KUPIĘ

● MERCEDESA 300 D 123 - 1979-83 r., za ok. 30 mln, Łódź, tel. 33-35-54
 ● MERCEDESA 200-240 D - 1977-79 r., Kutno, ul. Roweckiego 5/3, tel. 476-81
 ● POLONEZA, Fiata 125p do remontu, Łódź, tel. 48-13-05
 ● FSO, Dacie, i inne w dobrym stanie rok 1980-82 r., Łódź, tel. 74-44-81 w. 352
 ● TAWRIĘ nową, Łódź, tel. 74-51-99
 ● WARTBURGA 353 W combi do 5 lat, Łódź, ul. Artylerzystów 23
 ● VW Garbusa po wypadku lub w całości, Pabianice, telefon 15-21-29
 ● VW Jetta po wypadku do 5 lat, Łódź, ul. Fredry 13
 ● OPLA, VW lub inne po wypadku od 1987 r., Łódź, tel. 32-27-82
 ● KAROSERIĘ BMW 5 - 1980-82 r., po wypadku, Łódź, tel. 74-80-97
 ● CIAGNIK C-330 3- lub 4-letni Brzeziny, tel. 74-22-49
 ● CINQUECENTO obligacje kupie, Łódź, tel. 33-33-68 (po 16)
 ● ŻUKA blaszaka lub Nyse, Sieradz, tel. 75-895
 ● VW Garbusa, Łask, telefon 62-000

HANDEL-USŁUGI

● LOMBARD - pożyczki pod zastaw, Łódź, ul. Rzgowska 33b

● „ANNA” artystyczna pracownia firan, zasłon, projekty, doradztwo, Piotrkowska 209, tel. 36-64-23
 ● FOREMKI do obciągania guzików, wszywki, naszywki konfekcyjne - skład „Koma”, ul. Zachodnia 59, tel. 32-08-75
 ● AUTOELEKTRYK, pojazdy ciężarowe, możliwa naprawa u klienta, Szejk Jacek, ZDUŃSKA WOLA, ul. Łaska 26/7
 ● PHILIPS, Sony, Sanyo, Panasonic, sprzęt i kasy audio-wideo, sklep „Black and White”, ŁÓDŹ, ul. Próchnika 16
 ● FIRMA „Wojnarowski” oferuje szczotki, pedzle, farby, kleje oraz kosmetyki samochodowe firmy „Motip”, sklep ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 29
 ● DUŻY wybór szkielek organicznych i mineralnych, oprawki krajowe i zagraniczne, realizacja recept - „OPTYK” - ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 37 oraz ul. Gorkiego 21a
 ● SKLEP odzieżowo-kosmetyczny - duży wybór art. renomowanych firm zachodnich, ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a, paw. 16
 ● ELEGANCKA odzież i obuwie w sklepie „Panda”, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 70
 ● KOSMETYKI, art. chemii gospodarczej - hurt i detal, sklep ŁÓDŹ, ul. Gdańska 5
 ● TYLKO w „Markizie” elegancki strój damski, sklep róg al. Piłsudskiego i ul. Kilińskiego
 ● ATRAKCYJNE dywany i chodniki sklep, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 38
 ● PIECZĄTKI wszystkich typów, krótkie terminy, express, akcesoria biurowe - PHU „Galba”, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 72
 ● ANTENY radiowe i telewizyjne, wieloelementowe, wąskopasmowe, ŁÓDŹ, ul. Nowomiejska 13
 ● LAKIERY spray do polskich samochodów - sklep ul. Nowomiejska 10 (w podwórzu)
 ● WYROBY lniane, komplety, pościelowe, dziewiarstwo i bielizna, sklep, ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 164

Ogłaszaj się w „Odgłosach”

Zasady przyjmowania ogłoszeń drobnych bezpłatnych

- Ogłoszenie nie powinno przekraczać 10 słów.
- Za 1 i każde następne słowo opłata wynosi 5000 zł.
- Każde ogłoszenie dotyczące sprzedaży powinno zawierać cenę.
- Ogłoszenie o sprzedaży samochodu powinno zawierać: markę, rocznik, przebieg km, cenę.
- Ogłoszenia z życzeniami, podziękowaniami, przeprosinami itd. powinny zawierać imię, nazwisko oraz adres bądź miejsce pracy osoby, której składa się życzenia itp.
- Ogłoszenie z zawiadomieniem o urodzinach niemowląt powinno zawierać imiona i nazwiska rodziców, nazwę szpitala, godzinę i datę urodzenia, długość i wagę noworodka, płeć niemowlęcia.
- Redakcja zastrzega sobie prawo nieopublikowania ogłoszenia bez podania przyczyny.
- Ogłoszenie należy nadesłać pod adresem redakcji na zamieszczonym obok kuponie bądź w punkcie przyjmowania ogłoszeń na giełdzie samochodowej na Widzewie-Wschodzie.

CZYTELNIKU! Wypełnij wycięty z naszego pisma kupon i prześlij go pod adresem redakcji. Twoje ogłoszenie zostanie zamieszczone bezpłatnie w jednym z najbliższych numerów „Odgłosów”.

KUPON OGŁOSZENIOWY „Odgłosy” Łódź, Piotrkowska 94

Treść: _____

(imię i nazwisko) (adres) (telefon)

(data) (podpis)

KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY

Czy wiesz, że ukazuje się magazyn

„HOBBY”

nie tylko dla kolekcjonerów?!

W czerwcowym, 9 już numerze miesięcznika „HOBBY” przeczytać możesz m.in. o tym jakie będą monety wybite z okazji Zimowych Igrzysk w Lillehammer w 1994 r. (!), o unikatach i podróbkach oznak sportowych, o słynnych aferach filatelistycznych, o kieszonkowych mini-pistoletach, o białej broni wschodniej, o złotych monetach.

Nadto ceny i notowania antykwaryczne książek, antyków, obrazów, monet, a nawet ceny zwierząt, roślin, ryb i ptaków. „HOBBY” jest do nabycia w kioskach „Ruchu”.

„HOBBY” można również zaprenumerować, od dowolnego numeru. Zamówione egzemplarze wysyłamy pocztą. Zamówieniem jest dla nas odcinek przekazu. Wpłacać należy na konto:

**WYDAWNICTWO „WESTA-DRUK” MIROSŁAW KULIŚ,
90-103 ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 94. NAZWA BANKU:
B.S.Rz. NBP O/ŁÓDŹ 847041-143-1612
60958-2541**

Cena jednego egzemplarza będzie zawsze ustalana według zasady: 75% ceny detalicznej egzemplarza plus koszty wysyłki. Cena jednego egzemplarza w prenumeracie wynosi więc 12.000 zł (7.500 zł + 4.500 zł koszt wysyłki pocztowej). Opłata za prenumeratę zagraniczną jest powiększona o stawkę pocztową obowiązkową przy wysyłce druków do wagi 250 g za granicę. Prosimy o dokonywanie wpłat z wyprzedzeniem sześciotygodniowym. Np. za prenumeratę numeru wrześniowego wpłacać trzeba do 15 lipca br.

**Koszt prenumeraty półrocznej wynosi 72.000 zł
kwartalnej 36.000 zł.**

- KAPELUSZE, koldry i spiwory, sklep, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 74
- NAPRAWA maszyn szyjących – spółdzielnia, tel. 32-34-72 ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 65
- ARTYKUŁY wyposażenia wnętrza, meble, art. oświetleniowe, skóry ze zwierząt leśnych, kufrы skórzane – sklep, ŁÓDŹ, ul. Zachodnia 79
- DOSKONAŁEJ jakości sprzęt gospodarstwa domowego poleca „Moulinex” sklep, telefon 32-55-42 ŁÓDŹ, ul. Jaracza 17
- SOLARIUM „Ewa” zaprasza, ŁÓDŹ, ul. Tuwima 16
- „MOTOMARKET” – akumulatory, części do Fiata 126p i Bis – sklep, ŁÓDŹ, ul. Rzgowska 52
- SKLEP wielobranżowy „Ewa” – odzież, wyroby porcelanowe, tkaniny, ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 158
- TANIA odzież zachodnia na wagę – sklep, ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 2, paw. 23
- FIRMA „Rekop” – usługi remontowo-budowlane, telefon 43-69-52 ŁÓDŹ
- ATRAKCYJNE wyroby ze srebra i złota oraz szkła artystyczne korzystnie zakupisz w sklepie „Gold and Silver”, ŁÓDŹ, ul. Obr. Stalingradu 3
- PIECZĄTKI najtaniej i najszybciej w Łodzi (bonifikata dla zakładów pracy i służby zdrowia), ul. Jaracza 20
- DYWANY, chodniki krajowe, tanio z hurtowni „Interwat”, tel. 84-22-50 ŁÓDŹ, ul. Wróblewskiego 19
- WYPOŻYCZALNIA wideoodtwarzaczy, tel. 51-42-10 ŁÓDŹ
- MONTAŻ krat, telefon 33-38-16 ŁÓDŹ
- HOLOWANIE – telefon 86-02-12 ŁÓDŹ
- HURTOWA sprzedaż papierosów, ceny konkurencyjne, bezpłatny transport, telefon 51-48-56 ŁÓDŹ
- HURTOWA sprzedaż wędlin Rójna 52 b ŁÓDŹ
- NAPRAWA telewizorów, tel. 74-51-76
- WYNAJĘCIE luksusowego samochodu z kierowcą na uroczystości rodzinne, tel. 55-37-37
- SALON orchidei zaprasza, ul. A. Książka 6 (8-18)
- BLACHARSTWO i lakiernictwo samochodowe, slusarsztwo i spawalnictwo, ul. Saperów 18 (Zdrowie)
- LOMBARD pożyczki pod zastaw, ul. Wieckowskiego 19
- WIENCE pogrzebowe,wiązanki komunijne i ślubne, ul. Książka 6
- ŁADA tawria, autokom, pośrednictwo, ul. Sasanek 22, tel. 57-28-93
- KRATY, bramy – zakład slusarski, ul. 1 Maja 57, telefon 58-30-06
- AUTORYZOWANY serwis firmy „Konsbud” montuje kasy, sejfy, szafy pancerne itp, telefon 32-25-82
- INSTALACJE C.o. i wodno-kanalizacyjne, tel. 86-00-79 (po 18)
- ZAKŁAD konfekcyjny poleca garsonki, szorty i kurtki z jeansu, ul. Zapolskiej 27
- ZAKŁAD elektroniki pojazdowej – dostosowywanie świateł samochodowych USA do norm polskich, ZDUNSKA WOLA, ul. Narwiańska 28, telefon 59-01
- SPRZEDAŻ cegły pełnej tano „Max”, tel. 88-16-20
- ZAKŁAD zdruki oferuje swoje usługi, ul. Targowa 73 m 3, tel. 43-55-49
- WIDEOFILMOWANIE, tel. 55-37-37
- HURTOWNIA tkanin „Metro” zaprasza, ul. Wojska Polskiego 190
- HURTOWNIA „Golęgg” poleca elanobawełne, jeans, trlobal, tel. 33-17-32
- HURTOWNIA oferuje szeroki wybór kosmetyków i chemii, ul. Tamka 3/5
- PRODUKCA kompletów wypoczynkowych ze skóry wg wzorów klienta, tel. 74-51-36, wew. 425
- KAPSLE butelkowe sprzedam, Zduńska Wola, ul. Boczna 29, tel. 25-10
- SZYBY do forda escorta, opła kadetta i audi 100 z uszczelnkami, tel. 43-59-00
- WYROB ozdobnych fontann, tel. 81-51-75
- WIDEOFILMOWANIE, tel. 57-68-50
- SPRZEDAŻ hurtowa kaset wideo, tel. 87-86-55
- KOMPUTERY i oprogramowanie dla każdego biznesu poleca firma „SOCO”, telefon 74-04-02
- SUPERBLOKADA skrzyni biegów, urządzenie MUL-T-LOCK, tel. 37-61-75
- AUTOHOLOWANIE, pomoc drogową, Łask, tel. 31-00
- NAJTAŃSZE tożyska w kraju poleca firma „Tech-Loz”, ul. 6 Sierpnia 18
- MONTOWANIE haków holowniczych, ul. Rzgowska 234
- AUTO-PLAC zaprasza, tel. 12-23-13
- AUTO-KOMIS, Łask, ul. Narutowicza 42
- USŁUGI transportowe, tel. 51-03-25
- EGZOTYCZNE rośliny doniczkowe, tel. 55-37-37
- WYPOŻYCZALNIA kaset wideo, atrakcyjne tytuły, niskie ceny, ul. Rzgowska 194
- PODUSZKI antyalergiczne poleca producent, tel. 55-57-48
- LAKIERY samochodowe w aerozolu do polonezów, FSO, FSM, ul. Maratońska 78
- HOLOWANIE, telefon 37-57-33
- DRUKI, szyldy, stemple, wizytówki, ul. Piłsudskiego 12, pok. 303
- ŚWIAT kwiatów przybliży ci „Interflora”, ul. Sterlinga 12
- MALOWANIE, tapetowanie, tel. 87-86-42
- BAJECZNIE kolorowe pantofle domowe – kilkanaście wzorów, oraz damskie mokasyne skórzane poleca hurtownia, tel. 74-44-81 w. 352
- EUROSERWIS „Batory” sprzedaje używanych samochodów Opel, tel. 81-13-13
- POLIGRAFIA tel. 58-29-63
- KONFEKCJA, galanteria, Pabianice, ul. Łaska 50
- SKLEP spożywczo-przemysłowy, ul. Kurczaki 69
- SKLEP z zachodnią odzieżą na wagę ul. Ogniskowa 18
- PROJEKTOWANIE budynków, sklepów, wnętrz, specjalizacja „Domy Polskie”, telefon 14-12-51
- TANIE reklamy planszowe oraz podświetlane, tel. 15-21-13
- POSZUKUJĘ współnika do hurtowni spożywczej, dobry punkt, obroty, tel. 42-09-14
- SAMOCHÓD dostawczy oraz osobowy combi oczekuje propozycji, tel. 48-74-63 (po 20)
- TANIE wieszaki w Zwardońcu k. Żywca, Piotrkowska 96, pok. 201, tel. 32-85-22
- FIRMA konsultingowa „BHP” usługi w zakresie szkolenia BHP (podstawowe, okresowe), M. Pacak, ul. Osinowa 22 m 4, tel. 51-27-84

Atrakcyjna oferta dla hurtowni książek i księgarń

Książka **WENDY LEIGH**

ARNOLD

NIE AUTORYZOWANA
BIOGRAFIA
SCHWARZENEGGERA

Informacje: **ŁÓDŹ**

Tel. **32-61-79 wew. 102**

w godzinach **8 – 16**

- LOMBARD „Górnik” pożyczki pod zastaw samochodów, sprzętu RTV, optycznego, ul. Piotra Skargi 8/10 (pawilon Rzemiosła)
- TANI transport 1 t na kraj i zagranicę Toyota, tel. 34-16-74
- KRATY, bramy, ogrodzenia tanio, solidnie, tel. 36-10-51 (po 18), 58-30-06
- AUTO-SZROT-KOMIS Jordanów 59, gm. Brzeziny, tel. 74-36-65, 13-21-66
- MECHANIKA pojazdowa, Trabanty, Wartburgi, motocykle, motorowery, Syreny, ul. Rudzka 1
- NAPRAWA samochodów osobowych i ciężarowych, Tur 13 k. Poddebic
- ZAKŁAD mechaniki pojazdowej, naprawy główne, blacharstwo, Justynów-Janówka ul. Mokra 40. Zniżka 40%
- PHU „Dartom” wynajmuje autokary DAF od 50 miejsc osobom prywatnym, biuram, instytucjom na terenie całego kraju, tel. 15-66-82

LOKALE-NIERUCHOMOŚCI

- DZIAŁKI na Widzewie sprzedam, tel. 48-45-58 ŁÓDŹ
- POŁ. BLIŹNIAKA na hurtownie lub zakład wynajmie, ŁÓDŹ, ul. Śląska 121
- ZAGOSPODAROWANY staw hodowlany k. Główna – sprzedam, wiadomość: ŁÓDŹ, ul. Śląska 121
- KOMFORTOWE M-5 w Tomaszowie Mazowieckim (parter) zamienię na podobne lub mniejsze w Łodzi lub okolicach, tel. 68-97 TOMASZÓW MAZ., lub Łódź, ul. Kasprzaka 56
- MIESZKANIE 54 m. kw – bloki, kwaterunkowe na Bałutach zamienię na mniejsze w okolicy Chojen, tel. 84-73-28 ŁÓDŹ (12-18)
- GOSPODARSTWO rolne 7 ha sprzedam, tel. 253 Rogów, k. Kuluszek
- SPRZEDAŻ gospodarstwo rolne, nowe budynki, 10 ha ziemi, 2 ha lasu lub zamienię na dom w mieście, KOLONIA GAJOWNIKI 10, woj. sieradzkie
- DOM 100 m² i gospodarczy 85 m², działka 4100 m² – sprzedam lub zamienię na M-2 lub M-3, cena 320 mln, telefon 42-82-30
- SPRZEDAŻ lub zamienię M-3 na Retkini na podobne na Górnej, tel. 84-73-59
- GOSPODARSTWO rolne 7 ha, budynki w dobrym stanie, Paprotnia 27 k. Brzeziny
- SPRZEDAŻ budynki 500 m² z pełną infrastrukturą, możliwość wejścia w spółkę zajmującą się utylizacją odpadów zwierzęcych, Belchatów, tel. 27-298
- DO wynajęcia lokal 50 m² z zapleczem, siła, woda, telefon 48-43-56
- DZIAŁKA 1200 m² z materiałami pod budowę, Ksawerów, tel. 15-40-59

- DZIAŁKI rekreacyjno-budowlane po 1000 m² tanio sprzedam, ul. Żółtowa 40
- M-4 z pełnym wyposażeniem sprzedam, cena 200 mln, w rozliczeniu może być samochód, tel. 48-42-11 (po 19)
- SPRZEDAŻ dom w stanie surowym, częściowo wykonany 240 m², działka 500 m², Pabianice, ul. Wspólna 26
- DZIAŁKA budowlana 2,5 ha k. Pabianic, tel. 15-40-59
- DZIAŁKA 5800 m², tel., blisko Łodzi, Brzeziny, telefon 74-36-14
- POMIESZCZENIA na skład materiałów budowlanych lub innych do wynajęcia, przystępnie do spółki, tel. 48-43-56
- SPRZEDAŻ działkę budowlaną w Szczercowie 6000 m², cena 20 mln, Zborów 24, tel. 69 p-ta Widawa
- DZIAŁKI rekreacyjne przy lesie w Krasnodębach sprzedam, Aleksandrów Ł., ul. 11 Listopada 26
- KIOSK handlowy z lokalizacją nowy, ul. Piekna 65 m 41

SPRZEDAŻ

- SPRZEDAŻ akordeon „Weltmeister” 120 basów, cena 6 mln, ŁÓDŹ, ul. Beskidzka 110
- ZEGAR stojący Beckera, ŁĘCZYCA, tel. 52-13
- AUTOMATY do produkcji rajstop 2 szt. Sieradz, ul. Mostowa 2, tel. 71-823
- MASZYNA dwuigłowa łańcuskowa MS-19, cena 5 mln, tel. 48-43-56
- BLACHA cynkowa 0,65 mm 100 m, telefon 32-17-93, 32-17-88
- AKORDEON 120 basów cena 3 mln, tel. 81-51-56
- BEZKŁĘ 2,5 tys. litrów, cena 2,8 mln, Rawa Maz., tel. 45-98
- OKAZJA – maszyny stolarskie: grubościówki, wyrówniarki, wiertarko-frezarka i frezarka odlewy, Szczerców, tel. 57 (9-15)
- POMPE głąbinową nową, cena 5 mln, tel. 14-11-87 (wieczorem)
- WAGON kolejowy przystosowany do handlu, na działkę, ogrzewany, woda, światło okazjennie, telefon 42-09-14 (wieczorem)
- MŁOCARNIE MSC-7B nową na gumowych kołach – 1991 r., Wykno 32, gm. Bełków
- POMPE dwustopniową z silnikiem, cena 2 mln, telefon 48-43-56
- MASZYNY do marmurowania i farbowania wyrobów gotowych, Łask, tel. 11-58
- MOTORÓWKĘ kabinową „Rybitwa”, cena 30 mln, telefon 15-21-13
- SPRZEDAŻ lub zamienię na samochód pawilon 22 m² z wyposażeniem, tel. 42-82-30
- KOSIARKĘ spalinową, trawnikową – 1990 r., cena 2 mln, tel. 14-12-12

- REWELACYJNY lek na chorobę wrzodową „Sostril 300”, tel. 36-64-23
- WANNĘ używaną 1,4 m i pralkę automat. „Wiatka” tanio, tel. 45-07-64
- SPRZEDAŻ maszynę do lodów, cena 6 mln, tel. 48-42-11 (po 19)
- SPRZEDAŻ piec cukierniczy, tel. 48-42-11 (po 19)
- SPRZEDAŻ wiertarkę stołową SW-15 i tylny most „Raba”, Łęczycza, telefon 42-25 (po 20)
- SPRZEDAŻ telefon bezprzewodowy o zasięgu do 20 km, Łask, tel. 62-000
- SPRZEDAŻ komplet stołowy debowy 1905 r. Łask, tel. 15-89
- SPRZEDAŻ pakamerę budowlaną, cena 6,5 mln, Łask, tel. 28-86
- SPRZEDAŻ garaż w Łasku na Przylesiu, cena 30 mln, Łask, tel. 62-000
- SPRZEDAŻ wagony chłodnicze, cena 18 mln, telefon 48-42-11 (po 19)
- SPRZEDAŻ windsurfing, tel. 72-72-05
- SPRZEDAŻ windsurfing, cena 6 mln, tel. 43-71-62

NAUKA-PRACA

- PRZYJĘMĘ prace chałupniczą oprócz zycia, ul. Ogniskowa 9/27
- PRYWATNA szkoła języków obcych „Alfa” – zapisy od IX 1992 r., telefon 78-86-68, 33-06-91
- POPROWADZĘ księgowość małej firmy, telefon 42-75-29
- ABSOLWENT PŁ. wydział mechaniczny (język niemiecki) poszukuje pracy, tel. 81-13-13
- POSZUKUJĘ pracy oprócz zycia, tel. 43-86-90
- ABSOLWENTKA prawa, maszynopisanie, bierny angielski, prawo jazdy, samochód, poszukuje pracy, tel. 42-91-94
- DWÓCH pracowników ochrony z bronią pod telefonem oraz samochodem przez całą dobę, prawo jazdy A, B, C, D, E, tel. 42-18-65, 74-53-57
- EMETYRKA przyjmie chałupnictwo lub inną pracę oprócz zycia, tel. 84-52-88

TOWARZYSKIE

- ROSJANKI poznają Polaków – agencja „Erotyk”, 93-401 Łódź 12, skr. 1
- TRZYDZIESTOLATEK pozna panią zainteresowaną seksem, ul. Gandhiego 6 m 9 P. Korczyński

RÓŻNE

- KUPIĘ 2 t kątownika 50 mm, tel. 14-12-12
- EGZAMINY wstępne na Akademię Medyczną: fizyka, chemia, biologia, angielski, testy do domu, tel. 51-55-62

21

WTOREK

Daniela Dalidy

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie – kolorowe lato
10.05 „Family album” – amerykański kurs języka angielskiego
10.30 „Dynastia” – serial USA
11.20 Świat roślin
11.45 Przyroda w literaturze – Julian Tuwim: „Róże”
11.50 Żubr – film dokumentalny

12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino teleferii – „Partnerzy” – serial produkcji USA
17.00 Teleexpress
17.15 „Cyrk Humberto” (4) – serial produkcji czechosłowackiej
18.10 „Barcelona wczoraj i dziś” (2) – film dokumentalny
19.00 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 „Dynastia” – serial USA

21.00 Program publicystyczny
22.00 Elton John – transmisja koncertu z Paryża (120 min.)

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV – program muz.
8.00 Programy lokalne
8.30 „Kapitan Planeta i Planetarianie” – serial prod. USA
8.55 „Pokolenia” – serial produkcji USA

9.15 Teleklinika dr A. Kaszprowskiego – „Ojcowie i dzieci”
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Moja modlitwa
17.00 „Ulica Sezamkowa” – program dla dzieci
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata” – Złamane serce – serial prod. USA
18.55 Europuzzle
19.00 „Pokolenia” – serial USA
19.20 Rozmowy o Rzeczy-

niepospolitej – program A. Małachowskiego
19.30 Neptun TV przedstawia: „Złote życie” – koncert zespołu Golden Life
20.00 Wielki sport
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Kamikadze” – film fabularny produkcji niemieckiej
23.45 Teleklinika dr A. Kaszprowskiego
24.00 Panorama

22

ŚRODA

Marii Magdaleny

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie – „Rycerze i piraci” oraz serial „Przygody psa Cywila”
10.05 „Family album”
10.30 „Pod jednym dachem”
11.15 W gminie Gostynin – reportaż
11.30 Chochlikowe psy, czyli zmagania z ortografią
11.45 „... swego nie znacie” – katalog zabytków: Szydłowiec

12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino teleferii – „Partnerzy” – serial USA
17.00 Teleexpress
17.20 „Bill Cosby show” – serial USA
17.45 Prawa miłości (4) – serial angielski
18.35 Program publ.
18.45 Giełda pracy – giełda szans
19.00 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.00 Piosenki u „Polskiego Zoo”

20.10 „The Shadows” – koncert
21.30 Film dokumentalny: „Wszystko jest poezją” – o E. Stachurze
22.30 Program publ.
22.45 Wiad. wieczorne
23.00 „Życie Kamila Kuranta” (2) – serial TP

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Programy lokalne
8.30 „Piłkarze” – serial japoński

9.00 Transmisja z obrad Sejmu
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sport
16.55 Losow. gier liczbowych
17.00 „Ulica Sezamkowa” – program dla dzieci
18.00 Program lokalny
18.30 „Historia cyrku” – serial USA
19.00 „Pokolenia” – serial
19.20 Aktualności „Dwójki”
19.30 Wielka piłka
20.00 „Odlecieć stąd” – serial USA

20.50 Zwiedzisz w jednym dniu – samochodowy przewodnik znawcy sztuki (2)
21.00 Panorama
21.30 Ekspres Reporterów
22.00 Studio Teatralne Dwójki
23.00 Przegląd Kronik Filmowych
23.30 „Plan 6-letni” – film dokumentalny Z. Skoniecznego
23.50 „Tańcz” – film dokum. G. Królikowicza
24.00 Panorama

23

CZWARTEK

Stawosza Zelista

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino teleferii: „W piątą stronę świata” – serial polski
10.05 „Family album”
10.30 „400 pomysłów Wirginii” (5) – serial produkcji francuskiej
11.50 Sto lat – magazyn ubezpieczeń społecznych
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia

16.25 Kino teleferii – „Partnerzy” – serial produkcji USA
17.00 Teleexpress
17.20 „Stawa” (4) – serial muzyczny USA
18.05 Folklor i pieniądze – reportaż
18.20 Magazyn katolicki
18.40 Operacja Żagiel
19.00 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 „Zawód policjant” – serial USA
21.00 O co chodzi? – program publicystyczny

21.45 Pegaz
22.15 Taneczna Gala Polski – Radom '92
22.45 Wiadomości wieczorne
22.55 „Proszę pań” – felieton satyryczny Tadeusza Drozdy
23.05 Film dokumentalny
23.40 „Stoń” – film produkcji węgierskiej

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny

8.30 „Nowe przygody He-Mana” – serial produkcji USA
9.00 Transmisja z obrad Sejmu
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sposób na starość – program Haliny Miroszowej
17.00 „Ulica Sezamkowa” – program dla dzieci
18.00 Program lokalny
18.30 „Pełna chata” – serial USA
18.55 Europuzzle

19.00 „Pokolenia” – serial USA
19.20 Aktualności „Dwójki”
19.30 Program rozrywkowy
20.00 Koncert na rzecz wolności w RPA (4 ost.)
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 Bez znieczulenia – program W. Walendziaka
22.05 „Mąż idealny” – film angielski
23.40 Wspólna Europa: Normy i standardy – film dokumentalny
24.00 Panorama

24

PIĄTEK

Kingi Krystyny

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Eko-gra
10.05 „Family album” – amerykański kurs języka angielskiego
10.30 „Syn wyspy” – serial USA
11.15 Lucim, czyli na wsi kultura – reportaż
11.30 Wakacyjna szkoła dla rodziców
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia

16.25 Teleferie: „Partnerzy” – serial USA
17.00 Teleexpress
17.20 „Syn wyspy” (5) – serial USA
18.10 Studio olimpijskie
19.00 Dobranoc
19.15 Wiadomości
19.55 Studio olimpijskie: mecz piłki nożnej Polska-Kuwejt
21.55 Program publicystyczny
22.20 Kroniki amerykańskie” (4) – Autoobsesja – film USA

22.45 Wiadomości wieczorne
22.55 Jutro w programie
23.00 „Nie chcą wszystkich waszych łodów” – film angielski
0.20 Europejska noc jazzu (1)

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV – program muzyczny
8.00 Program lokalny
8.30 „Przygody Supermana” – serial USA

9.00 Transmisja z obrad Sejmu
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill – program rozrywkowy
17.10 Festiwal piosenki dziecięcej
17.50 Ad vocem – program Jerzego Bralczyka
18.00-21.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 „Wieczór z Tracym” – Czarny dzień w Black Rock – film USA

22.50 Benny Hill – program rozrywkowy
23.20 Noc cykad (1)
24.00 Panorama
0.10 Noc cykad (2)

UWAGA !

Telewizja zastrzega sobie możliwość zmian w programie

25

SOBOTA

Walentyny Krzysztiofa

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wieści
7.55 Wszystko o działce
8.30 Rynek agro
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Ziarno – pr. katolicki
9.35 Kacze opowieści
10.55 Ścisłe jawne – pr. wojsk.
11.25 Wprowadzenie – gość programu
11.30 Telew. koncert życzeń
12.00 Wiadomości
12.10 Podróże na celuloidzie – „W poszukiwaniu Indii”

12.55 Szkoła dobrych obywateli
13.05 Powrót bardów
13.45 Pałace, których nie znacie
14.05 Program ekologiczny
14.25 Tunezja – reportaż
14.45 Z archiwum Teatru TV: A. Fredro – „Mąż i żona”
16.20 Janda – opowieści z dreszczykiem
16.40 Teleexpress
17.00 Studio olimpijskie
18.00 Program publ.
18.20 Z kamerą wśród zwierząt

18.35 Małe wiadomości DD
19.45 Dobranoc
19.00 Wiadomości
19.45 Studio olimpijskie
22.30 Wiad. wieczorne
23.15 Program na jutro
23.20 „Człowiek przeciw człowiekowi” – film włoski

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Kaliber '92
8.10 „Mała książniczka”
8.35 „Lalamido, czyli porykiwania szarpidrutów”
9.05 Auto – magazyn

9.40 Tacy sami – program w języku migowym
10.00 Powtórka z przeszłości – Pod Papugami
10.20 Magazyn przechodnia
10.30 Seans filmowy – pr. E. Banaszkiewicz
11.00 PKF
11.10 Akademia Filmu Polskiego: „Kwiecień”
13.00 Zwierzęta świata
13.40 Studio sport
14.40 „Wielki łup gangu Olsena” – film duński
16.25 Losow. gier liczbowych
16.30 Panorama

16.40 „Rodzinny bumerang” (5)
17.20 Za chwilę dalszy ciąg programu
17.40 Informator medyczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Edward i jego córki” (4)
19.30 Program publ.
20.00 Koncert Wielkiej Orkiestry Symf. PRiTV
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.40 Stan rzeczy
22.00 „Złote skrzypce” (4)
23.00 Cliff Richard – koncert na Wembley
24.00 Panorama

26

NIEDZIELA

Anny Mirosławy

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 Program publicystyczny
8.35 Notowania
9.00 Kino teleferii – „Minio” (4) – serial produkcji włoskiej
10.30 Studio olimpijskie
15.00 Telewizyjny koncert życzeń
15.30 100 pytań do...
16.10 Rhythmic
16.45 Teleexpress
17.00 Studio olimpijskie

19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 „Jerzy Waszyngton” (8 ost.) – serial prod. USA
20.55 Program rozrywkowy
21.30 Studio olimpijskie

PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia dla niesłyszących
8.00 Film dla niesłyszących
8.50 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
8.55 Halo, lato
9.00 Świat jest jeden – film

dokumentalny
9.30 Program lokalny
10.30 „Róbta, co chceta” – program J. Owsiaka
10.55 Halo, lato
11.00 Zwierzęta wokół nas – Podaj łapę
11.30 Mistrzowie gitary – Jose Cardoso (Argentyna)
12.00 Truskawkowe studio – program dla dzieci i młodzieży
12.30 Podróże w czasie i przestrzeni – „Pustynia wypalona słońcem” – serial angielski

13.25 Halo, lato
13.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
14.05 „Droga ku wojnie” (2) – serial produkcji angielskiej
14.55 Wydarzenie tygodnia
15.20 Godzina z Hanną Barberą
16.15 Halo, lato
16.30 Panorama
16.40 „Rodzinny bumerang” (6) – serial australijsko-angielski
17.05 Wielka gra

18.00 Szczęśliwy rzut – teleturniej
18.20 „Alternatywy 4” – „Profesjonalisci” – serial polski
19.20 Koncert WORSPRI TV w Katowicach
20.15 Godzina szczerości
21.00 Panorama
21.30 Halo, lato
21.40 „Ostatni niewinny” – film USA
23.30 Program publicystyczny
24.00 Panorama

27

PONIEDZIAŁEK

Lilli Aurelego

PROGRAM I

10.00 Studio Olimpijskie Barcelona '92
15.40 Program dnia
15.45 Teleferie z „Luzem”
16.40 Teleexpress
17.00 Studio Olimpijskie Barcelona '92
19.00 Wieczorynka – widowisko teatralne
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr TV – Spektakl na bis
20.55 Studio Olimpijskie Barcelona '92

22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Studio Olimpijskie Barcelona '92

PROGRAM II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Ojczyzna-polszczyzna – „My to zrobiliśmy – Wyście to wykonali”
17.00 Ulica Sezamkowa – program dla dzieci
18.00 Program lokalny
18.30 „Pokolenia” – serial USA

19.00 Studio Olimpijskie Barcelona '92
21.00 Panorama
21.30 Punkt widzenia
21.55 „Bohaterowie” (2) – serial produkcji angielsko-australijskiej
22.45 „W każdej rodzinie odnajdę Go” – wolność Ignacego Loyoli w posłuszeństwie – film prod. niemieckiej
23.25 Publicystyka
23.35 Lublin – reportaż
24.00 Panorama

13.25 Halo, lato
13.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
14.05 „Droga ku wojnie” (2) – serial produkcji angielskiej
14.55 Wydarzenie tygodnia
15.20 Godzina z Hanną Barberą
16.15 Halo, lato
16.30 Panorama
16.40 „Rodzinny bumerang” (6) – serial australijsko-angielski
17.05 Wielka gra

18.00 Szczęśliwy rzut – teleturniej
18.20 „Alternatywy 4” – „Profesjonalisci” – serial polski
19.20 Koncert WORSPRI TV w Katowicach
20.15 Godzina szczerości
21.00 Panorama
21.30 Halo, lato
21.40 „Ostatni niewinny” – film USA
23.30 Program publicystyczny
24.00 Panorama

ZAKŁAD USŁUG POLIGRAFICZNYCH
abc druk
Łódź, ul. Dowborczyków 9/11 tel. 74-82-75

Nasz adres:
Łódź
ul. Dowborczyków 9/11
(dawna PKWN)
tel.
74-82-75

Wykonujemy:
● druki z numeratorem
● etykiety samoprzylepne
● wszelkie pudełka
● prace introligatorskie
● montaż form kopio- wych offsetowych

Drukujemy:
● foldery ● plakaty
● zeszyty ● książki
● akcydensy



Spróbuj jeszcze raz. Nie poddawaj się zwątpieniu ani zniechęceniu. Jedno niepowodzenie to jeszcze nie klęska. Uwierz, że Twoje przedsięwzięcie ma szansę powodzenia. Skup się na dokładnej, poprzedzonej wnikliwą analizą sytuacji, realizacji wcześniejszych planów. Nie spiesz się z ujawnianiem swych zamiarów mniej życzliwym znajomym. Powodzenia.



Nie masz wyboru. Działaj ostrożnie, by nie zaprzepścić tej ostatniej w istocie szansy, jaką dał Ci los. Następne nie przyjdą tak łatwo. Nad Twe życie uczuciowe nadciągają gesty czarne chmury. Czy nie odnosisz wrażenia, że niczym zaklinacz deszczu sam je sprowadziłeś? W waszym związku wszystko da się jeszcze naprawić. Pospiesz się, bo wkrótce będzie za późno.



Zbyt długo się zastanawiasz. Bojąc się oskarżenia o lekkomyślność niepotrzebnie dzielisz włos na czworo. Tak długa i szczegółowa analiza sytuacji dawno zresztą powinna doprowadzić cię do konkretnych wniosków i skłonić do intensywnego działania. Uwierz, iż nie ma sensu nieustanne rozpatrywanie spraw nie tylko dawno minionych, ale od dawna pozbawionych znaczenia.



Oczywiście, że łatwiej przyznać się do błędów niż do własnej niemocy i niekompetencji. W nich właśnie tkwi źródło Twoich niepowodzeń. A przecież przyjaciele ostrzegali Cię. No cóż, teraz nawet głęboka skrucha niewiele tu pomoże, zresztą nie o nią przecież chodzi. Spróbuj jeszcze raz zorganizować sobie „warsztat pracy” i rób w nim tylko to, co naprawdę potrafisz.



Najwyraźniej nadszedł kres Twoich sercowych podbojów. Teraz Ty jesteś „ofiara”. Masz ochotę się poddać? Ochota jest nieprzeparta? Jakże więc przekonywać Cię, że to jeszcze nie to... TO przyjdzie niebawem, będzie miało najpiękniejsze oczy świata, zrozumie wszystkie Twoje problemy i otoczy kłiwą czułością. To będzie miłość od pierwszego wejrzenia. Poczekaj na nią. Warto.



Powiedz sobie, że tak musiało się stać. Oczywiście żadne złe fatum nie miało z tym nic wspólnego, ale wmawiając sobie udział złego losu w wydarzeniach ostatnich dni, nie tylko łatwiej pogodzisz się ze skutkami tego co się stało, ale przede wszystkim szybciej znajdziesz wyjście z istotnie bardzo trudnej sytuacji. Domownicy wspierają Cię niezauważalnie, ale skutecznie.



Nie dawaj za wygraną. Tej walki nie możesz oddać walkowerem. Masz jeszcze wiele sił i na wiele Cię stać. Otoczenie Ci sprzyja, ale ponieważ nie wykazało zbyt wielkiej odwagi w chwili próby, nie licz na konkretną pomoc z jego strony. Twój przeciwnik jest do tej walki znacznie słabiej przygotowany. Najważniejsze zaś jest to, że racja jest po Twojej stronie. Do boju!



Masz rację. Niezapowiedziana, a co więcej – tak długa wizyta dalekich krewnych może wyprowadzić z równowagi. Może, ale nie powinna. W żadnym zaś razie najbardziej nawet rozchwiny system równowagi nie może podsuwać nam ani takich pomysłów ani takich zachowań. Wygląda na to, że stosunki rodzinne popsuły się na długo. A przecież wystarczyło... Sam wiesz co wystarczyło.



Nie spiesz się, z tą decyzją możesz jeszcze poczekać. Przez najbliższych kilka tygodni sytuacja nie ulegnie żadnej zmianie. Jedź więc na urlop i dokładnie przemyśl wszystko jeszcze raz. Trudno uwierzyć, by wszyscy sprzyśleli się przeciwko Tobie. Nieprzyjemny incydent powstał w tak dziwnych okolicznościach, iż można uwierzyć, że był dziełem przypadku. Wyjaśnij to.



Musisz wreszcie uwierzyć w siebie i wyjść z tego ochronnego pancerzyka udanej odporności na wszystkie ciosy, który w istocie jeszcze bardziej Cię osłabia. Niepowodzeń będzie jeszcze wiele, ale pojawiają się także sukcesy i satysfakcje. Ciesz się dotychczasową życzliwością przyjaciół, ale zdejmij z nich troskę nieustannego opiekowania się Tobą, osobą pełnoletnią...



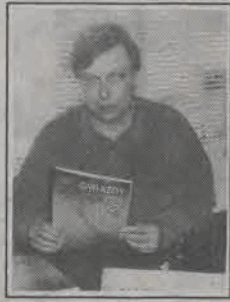
Nadchodzące tygodnie to pasmo szczęścia i sukcesów zawodowych. Nie przejmuj się zazdrością, jaką budzą one wśród innych. Nikt nie ma samych tylko przyjaciół. Poświęcając się pracy pomyśl też jednak o domu. Zbyt dużo obowiązków przerzuciłeś na innych. Nie dziw się więc ich zmęczeniu i rozdrażnieniu. Naucz się dostrzegać cudze problemy, ale nie wtykaj nosa w cudze sprawy.



Nie popadaj w desperację. Nie daj ponieść się nerwom. Częściej jednak upieraj się w dyskusji przy swoich racjach, bo to ty je masz. Nie daj się wszystkim w sobie, bo problem będzie narastał, a lepiej nie doprowadzać sytuacji do „kosmicznego” wybuchu, bo spaliwszy za sobą mosty, nie masz już gdzie wrócić. Jak rozładować stresy? Działka porośla chwastami...

ASTRA

MAREK SIEROCKI
Gwiazda rocka



Wszyscy piszą książki, napisał i Sierocki. Książka nazywa się „Gwiazdy pop and rock”. Książka sprzedaje się niezłe, jednak na nasz gust największą gwiazdą jest sam autor.

Doniesiono nam, że jest to druga poważna publikacja Sierockiego. Pierwszą była praca magisterska gloryfikująca miniony system.

BEATA TYSZKIEWICZ
Grozi mi pięć lat więzienia



Aktorka poleciała wyciąć 33 stuletnie jesiony na terenie jej własnego dworku w Łaskach-Głuchy koło Wyszkowa. Prawnicy twierdzą, że drzewa rosące przy zabytkowym dworku, w którym

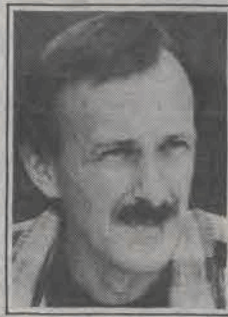
mieszkał Norwid były pomnikami przyrody i jako takie podlegały prawnej ochronie. Za ich wycięcie Beacie Tyszkiewicz grozi kara więzienia do lat pięciu.

Aktorka tłumaczy się, że drzewa były spróchniałe i groziły ludziom, na dowód czego przedstawiła stosowne ekspertyzy. Co na to prokurator?

JACEK CYGAN

Mam receptę, ale...

Mam sposób na przebój, lecz problemem



jest jego wylansowanie. Dziś nie ma możliwości dostania się do radia albo telewizji. Dziennikarzom wydaje się, że są lepsi od innych, kiedy puszczą np. Tinę Turner niż Rodowicz. I tak na MTV mamy MTV, na „dwojce” też MTV, na „jedynce” też wieoklip z satelity... – skarży się kompozytor.

Nie ma wyjścia, trzeba sprzedać Rodowicz czy Rynkowskiego zagranicznym telewizjom, wtedy Cygan wylansuje przebój.

TADEUSZ DROZDA

Każdy chciałby być piękny



Chciałby piękny być również Drozda, ale mu nie wychodzi. Musi patrzeć na siebie przy goleniu, dlatego zapuścił brodę i w ten sposób może sobie darować ten poranny widok. Dziennikarzowi „Sukcesu” wyznał, że nie za

zdrości osobom, które go oglądają, co nie przeszkadza się Drozdzie pokazywać za pieniądze.

Na swoje usprawiedliwienie dodaje, że na szczęście jeszcze nie wyłysiał. Krótko mówiąc Drozda jest skromny, gdyż o kompleksy go nie posadzamy.

KAZIMIERZ KACZOR

Wszystko wydaję na podróże

Mało kto posadzał Kaczora o duszę wędrowca. A jednak. Kaczor podróżuje i



to nie byle gdzie. Ostatnio widzi go na morzu w Zatoce Meksykańskiej, a obecnie prześladowa go myśl popłynięcia na Polinezję.

Mania podróżowania wiele kosztuje rodzinę

państwa Kaczorów (aktor podróżuje z żoną). Kaczorowie twierdzą, że wyprzedali się już prawie do końca i teraz muszą od początku gromadzić fundusze na kolejną wyprawę. Obecnie przebywają na Mazurach, podróżując... syrenką.

TOMASZ LIS

Nie dali mi „Wiktora”, ale mnie i tak lubią



Tomasz Lis bez wątpienia wyrósł na czołową postać telewizyjną, zadając kłam krakaniu, że po Jakubowskiej zostanie ugór i spalona ziemia. Niestety nie docenili Lisa organ

izatorzy konkursu „Wiktora”, co prezydentowi – jak sam twierdzi – nie przeszkadza. Ważne co myślą widzowie, a w szczególności telewizorki, które do red. Lisa wypisują listy miłosne. Ciekawe jak otu go nasz dzielny sprawozdawca pozostanie w tej sytuacji kawalerem.

Fot.: CAF, archiwum własne

Pestki dyni

Notatka w prasie: – Jedną ze skrywaných tajemnic wojny domowej w Afganistanie było używanie psów do detonowania min pozostawionych wokół osiedli. Uczestniczący w akcji niesienia pomocy dla ludności cywilnej pracownicy ONZ woleli nie wspominać o wykorzystywaniu czworonożnych „saperów” w obawie przed protestami obrońców zwierząt, ponieważ mogłoby to utrudnić pozyskiwanie funduszy na ich dalszą działalność. Wiadomo, że rząd USA w 1989 r. przekazał pieniądze na tresurę psów – wykrywaczy min...

– Człowiek zawsze w jakiś sposób był zajęty zwierzętami; zawsze go one – jedne bardziej, inne mniej – fascynowały. Od niepamiętnych czasów zwracał na nie swój łakomy wzrok; także spojrzenia pełne strachu i obawy, nierazdo wzrok przepelniony szczerym zachwytem i podziwem.

Wzrok łakomy, bo było to mięso, które odsuwało groźbę głodu i siła robocza oraz wojenna (Hannibal – słonie), też źródło bogactwa i prestiżu (Masajowie). Strach i obawy brały się z religijno-magicznych praktyk, w które zwierzęta, ptaki i rośliny były włączone, jako elementy trwałe i niezbywalne, często najistotniejsze. Także strach i obawa przed dziką lub podstępą naturą zwierzęcia (wilk-morderca, tygrys-ludojad, hiena...). Na koniec wdzięk, naturalne piękno zwierząt, ptaków, także niektóre ich zachowania i zwyczaje budzić musiały

bardzo silne doznania estetyczne i emocjonalne...

I dlatego człowiek od samych swoich początków lepił, rzeźbił, rysował i malował zwierzęta... Nie było bodaj kultury, w której nie spotkalibyśmy wizerunków naszych „młodszych braci”. Różne, w różnych miejscach geograficznych i czasach, było i jest przedstawianie zwierząt: od symbolicznego po naturalistyczne – ale wizerunek zwierzęcia towarzyszył człowiekowi zawsze, na wszystkich jego drogach i ścieżkach...

Przez całe tysiąclecia rzeźbione czy malowane zwierzęta pełniły funkcje symboli. Dziś zresztą też. Lew w herbie uosabiał siłę, męstwo; stylizowana chińska panda jest dzisiaj na sztandarach tych, co walczą o miejsce dla zwierząt w naszym współczesnym świecie; stylizowany kangur w skoku symbolizuje australijskie linie lotnicze; zabawny pingwin – angielskie wydawnictwo słownikowo-encyklopedyczne... Orzeł jest godłem państwowym Polski, lew – brytyjskim... Miś Miszka był symbolem moskiewskiej olimpiady, a ożywiona, stylizowana, jadowita kobra – sygnałem wywoławczym naszej telewizyjnej „Kobry”...

Istniały liczne cywilizacje i kultury, gdzie przypisywano najrozmaitszym zwierzętom cechy boskie, lub wręcz traktowano je jako wcielenia bóstw i... rzeźbiono je naturalnie w nieprzeliczonych wariantach: starożytny

Egipt, cywilizacje indiańskie od Meksyku do Peru, Chiny, Indie...

Poza religijną, magiczną i kulturową stroną owych praktyk istnieć musiał również aspekt estetyczny. Uświadamiano go sobie bardzo powoli, rodził się gdzieś w podświadomości, w najtajniejszych zakamarkach ludzkiego ducha, lecz musiał istnieć niemal od początku, bez niego bowiem nie powstają dzieła sztuki. A sztuka przecież narodziła się bardzo wcześnie. Ponad 40 tysięcy lat temu, albo jeszcze wcześniej... Niewiele nam to mówi. Powiedzmy zatem: dawno temu... I człowiek nie zaprzestał jej tworzyć do dziś. I do dziś zwierzęta są ważnym jej elementem; wystarczy przeglądnąć albumy malarstwa, i starego, i najnowszego...

I znowu notatka z prasy: – Pani dyrektor firmy NTB w Paryżu pozwała pracownikom przychodzić ze zwierzętami. Korzystają z tego w pełni. Po korytarzach i pokojach spacerują sobie psy i koty, wśród których króluje kotka pani dyrektor, dziesięcioletnia Sara, o białej sierści i błękitnych oczach. Przypadek owej firmy należy bez wątpienia do rzadkości, ale nie jest wyjątkiem. Inne zakłady pracy również tolerują obecność zwierząt. Agencja reklamowa Yang and Rubican ma co najmniej cztery psy na pełnym etacie. Zwierzęta w zakładzie pracy – mówią pracownicy – są czynnikiem „uczłowieczającym coraz bardziej zrobotyzowaną społeczność”. W MTB nie słyszy się szczeniania, nie ma nieporządku. Psy i koty są bardzo dobrze wychowane. Pani dyrektor szczególnie sobie ceni „kulturę bycia”. „W tej chwili mamy małego szczeniaka – mówi. – Jeśli będzie za bardzo przeszkadzał, poproszę, żeby go przyprowadzono dopiero jak wydorosł...”

Andrzej Grun